



MICHAEL

Dla Tryumfu Niepokalanej

Edycja Polska. Rok XXV. Nr 129
październik-listopad-grudzień 2024



Boże Narodzenie

Abp Stanisław Wielgus

Tego, co stało się w Betlejem dwa tysiące lat temu, nie sposób ogarnąć ludzkim rozumem. Odwieczny Bóg wkroczył w czas, wkroczył w naturę, wkroczył w ludzką historię. Odwieczna Prawda stała się widzialna. Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród ludzi. Narodził się Chrystus Zbawiciel świata. Przyszedł nieść ludziom zbawienie, pokój i radość. Ludziom ze wszystkich epok, ze wszystkich ras, krajów, stanów i narodowości. Stał się człowiekiem dla szczęśliwych i radujących się życiem, ale jeszcze bardziej dla nieszczęśliwych, płaczących i zrozpaczonych, dla zdrowych, ale jeszcze bardziej dla chorych; dla tych, którzy posiadają dom, rodzinę i zabezpieczoną egzystencję, ale jeszcze bardziej dla tych, którzy są bezdomni, bezrobotni, głodni i samotni. Przyszedł dla ludzi wolnych, ale jeszcze bardziej dla zniewolonych i prześladowanych.

To właśnie dlatego nie urodził się w królewskim pałacu, ale w takich warunkach, w jakich rodzili się wówczas nędzarze.

Rozpoznali Go i złożyli Mu hołd biedni pasterze i prawdziwi mędrcy. Ówczesni władcy, bogacze, ludzie interesu i rzekomi urzędowi uczeni – ci wszyscy, których Pismo święte określa słowem „świat” – nie zdołali rozpo-

Szopka w katedrze w Sorrento



znać swego Zbawiciela. Zaślepieni żądzą władzy, chciwością i pychą, prześladowali Go przez całe życie, a w końcu przybili do krzyża.

Uczynili tak, ponieważ zaproponował im, ażeby zaczęli żyć inaczej. Uczynili tak, ponieważ wzywał ich do nawrócenia serc, do porzucenia grzechu. Nie mogli tego znieść. Dlatego Go odrzucili i zabili. Stąd ta przejmująca skarga w odczytanym przed chwilą Prologu Ewangelii św. Jana: Na świecie było Słowo, a świat stał się przez Nie, lecz świat Go nie poznał. Przyszło do Swojej własności, a swoi Go nie przyjęli.

Przyjęli Go natomiast ci, którzy zapragnęli żyć inaczej. Żyć tak, jak do tej pory nikt nie żył. Miłując Boga i bliźnich. Wierząc w Niego i całym swoim życiem Go wielbiąc.

Rozpoczęliśmy obchody jubileuszu dwóch tysięcy lat od przyjścia Chrystusa na świat. Ten doniosły moment skłania do zamyślenia się nad historią chrześcijaństwa. Zarówno nad przykładami heroicznej świętości milionów ludzi z całego świata, którzy uwierzyli naprawdę w Chrystusa i poszli za Jego wskazaniem, ale także nad ziemią i grzechami, które ludzie ochrzczeni popełnili.

A kim jesteśmy my? Czy w swoim codziennym życiu jesteśmy rzeczywiście chrześcijanami, myślącymi, mówiącymi i postępującymi tak, jak nauczał Jezus Chrystus? Czy też może z całego chrześcijaństwa została nam tylko cienka warstwa tradycji, obyczajowości i kultury chrześcijańskiej, podczas gdy duch chrześcijaństwa, wyrażający się w gorącej wierze, w nadziei na zbawienie, w miłości dla bliźnich, w ofiarności, w zgodzie z nimi, w uczciwości i w bezwzględnej, zawsze prezentowanej prawości moralnej – zniknął już z naszego życia?

Z czym dziś narody chrześcijańskie wchodzą przez otwarte bramy naszych katedr w trzecie tysiąclecie?

Na pewno z wielkim rozwojem cywilizacyjnym, technologicznym i naukowym. Na pewno z olbrzymim dorobkiem w dziedzinie sztuki i literatury. Na pewno z tradycją godnych najwyższej pochwały osiągnięć w zakresie miłosierdzia i praw człowieka.

Ale niestety także z rzeczywistością toczonych ciągle, również w tych dniach, imperialistycznych okrutnych wojen niszczących małe narody oraz z rzeczywistością ciągle trwających prześladowań – rasowych, narodowościowych, religijnych i społecznych.

Ale niestety także z rozszerzającą się coraz bardziej cywilizacją śmierci i pogardy dla ludzkiej osoby, wyrażającą się szczególnie w

dokończenie na str. 4



Dwumiesięcznik

MICHAEL

Dla Tryumfu Niepokalanej

Pismo Patriotów Katolickich dla Królestwa Chrystusa i Maryi w duszach, w rodzinach i w narodach

Dla sprawiedliwości społecznej przez ekonomię Kredytu Społecznego w zgodzie z nauką Kościoła Katolickiego i nie przez partię polityczną

Dwumiesięcznik MICHAEL

Edycja Polska – Nr 129. Rok XXV

październik-listopad-grudzień 2024

October/November/December 2024

Date of issue: September 2024

Wydawca

Pielgrzymi św. Michała przy Instytucie Louisa Evena dla Sprawiedliwości Społecznej (Kanada), stowarzyszenie o statucie niedochodowym (non-profit)

Dyrektor: Marcelle Caya**Redakcja** (edycja polska)

Janusz A. Lewicki

Współpraca

Alain Pilote, Melvin Sickler, Jadwiga Kalinowska, Carlos & Teresa Reyes, Yves & Anne-Marie Jacques

Redakcja główna

Kanada: Dwumiesięcznik MICHAEL Journal
1101 Principale St., Rougemont QC, J0L 1M0
Tel.: (450) 469-2209; Fax: (450) 469-2601

Przedstawicielstwa

Polska: Dwumiesięcznik MICHAEL
ul. Traugutta 107/5, 50-419 Wrocław
Tel.: (71) 343-6750 lub (71) 347-9320
redakcja@czasopismomichael.pl

USA: Dwumiesięcznik MICHAEL Journal
P.O. Box 86, South Deerfield, MA 01373
Tel.: (413) 397-3730

Ameryka Południowa: Revista SAN MIGUEL
Tel.: 0999 70 78 79; Quito – Ecuador
editorial@revistasanmiguel.org

Prenumerata

Wersja: polska, francuska, angielska, hiszpańska

Kanada: 4 lata – \$ 20
USA: 2 lata – \$ 20
Polska: 2 lata – 110 zł / \$28US/\$38CAD
Europa: 2 lata – 18 €
Australia & NZ: 2 lata – A\$ 32
Ameryka Południowa: 2 lata – \$ 20
Poczta lotnicza (Airmail / Avion) 1 rok – \$16

Czeki personalne, bankowe lub przekazy pocztowe należy wystawiać na DWUMIESIĘCZNIK MICHAEL i przesłać na adresy podane powyżej.

© 1999-2020 Pielgrzymi św. Michała

Przy dokonywaniu przedruków z dwumiesięcznika MICHAEL prosimy o każdorazowe podanie źródła.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych tekstów oraz zmian ich tytułów, podtytułów i słódytułów.

**Kontakt telefoniczny po polsku
z Kanady i USA: 647-931-8527**

ISSN 1496-1024

PUBLICATION MAIL AGREEMENT № 40063742

Legal Deposit – National Quebec Library

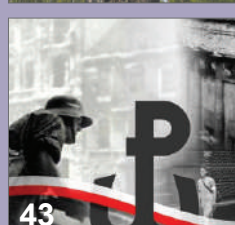
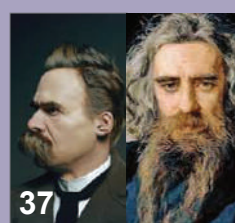
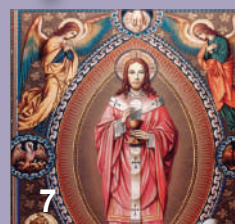
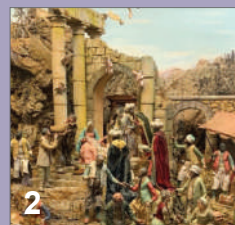
Printed in Canada

na okładce

Matka Boża z Dzieciątkiem Jezus - obraz wygenerowany przez AI z sztuczną inteligencją

spis treści

- 2 Boże Narodzenie**
Abp Stanisław Wielgus
- 7 Wielki dar Eucharystii**
Alain Pilote
- 11 Carlo Acutis i codzienna świętość**
Vianney Groussil
- 12 Błogosławiona Imelda Lambertini**
- 13 Moja pierwsza spowiedź i pierwsza Komunia święta**
Czesława Kokoszka
- 16 Spes non confundit. Bulla ogłaszająca jubileusz zwyczajny roku 2025**
Papież Franciszek
- 19 Jaka jest przyszłość naszego ruchu?**
Alain Pilote
- 22 Pieniądze to tylko pozwolenie, aby zdobyć rzeczy, które na nas czekają**
Louis Even
- 24 Nowi absolwenci Kredytu Społecznego w Kamerunie**
Ojciec Clément Nola Aboudi
- 26 Anioły, nasi lojalni i wierni towarzysze**
Melvin Sickler
- 27 Ku pamięci François de Siebenthala**
- 28 Wywiad z byłym szwajcarskim bankierem z François de Siebenthalem rozmawia Yves Jacques**
- 33 Lichwa zabija dzieci i narody**
François de Siebenthal
- 37 Ostatni papież. Krótka opowieść o Antychryście**
Kard. Gerhard Ludwig Müller
- 41 Testament Andrzeja Pityńskiego**
dr Witold Zych
- 43 Narzeczeni (sierpień 1944)**
Stanisława Kuszelewska-Rayska
- 45 Stanisława Kuszelewska-Rayska**
JAL
- 46 MASONERIA w Hiszpanii**
Prof. Albert Bárcena
- 48 Wizjonerka z Akita**
- 48 Modlitwa Służebnic Eucharystii**



Wszystkim naszym Czytelnikom życzymy obfitych Łask Dzieciątka Jezus, w czasie Świąt Bożego Narodzenia i w Nowym Roku 2025



Boże Narodzenie

Szopka w katedrze w Przemyślu

dokończenie ze str. 2

postaci aborcji i eutanazji.

Ale niestety z wołającą o pomstę do nieba niesprawiedliwością, w wyniku której bogaci coraz bardziej się bogacą, a biedni coraz bardziej biednieją; w wyniku której ludzie tracą pracę, tracą szansę jakiegokolwiek rozwoju, a nawet giną z głodu.

Ale niestety także z coraz powszechniej rozgłaszanym przez ludzi relatywizmem poznawczym i moralnym, który odrzuca istnienie obiektywnej prawdy i obiektywne dobro moralne.

W wielu krajach, od wielu wieków chrześcijańskich, od ludzi głodujących, bezrobotnych, wyniszczonych przez choroby; do ludzi nienarodzonych jeszcze, do ludzi starych i nieuleczalnie chorych, bezbożni prawodawcy – występujący w imieniu egoistycznych partii i grup społecznych – wołają dziś tak, jak wołał ewangeliczny Obe-rżysta do Świętej Rodziny: „Nie ma dla was miejsca!”.

W wielu współczesnych społeczeństwach, w książkach, mediach, na wykładach i w prywatnych rozmowach, stawiane jest retoryczne, pełne sceptycyzmu, Piłatowe pytanie: „A cóż to jest prawda? Czyż jest w ogóle możliwa jakaś pewna prawda? Czyż jest możliwa prawda, że istnieje Bóg? Że istnieje życie pozagrobowe? Że każdy człowiek będzie musiał stanąć przed Bożym Sądem, aby odpowiedzieć za wszystkie swoje czyny?”

W wielu społeczeństwach, kształtowanych od setek lat przez zasady Ewangelii, dostrzec można proces odchodzenia ludzi od Boga i od chrześcijaństwa. Członkowie tych społeczeństw żyją jeszcze, choć niestety często już powierzchownie, dziedzictwem chrześcijaństwa. Przede wszystkim dziedzictwem w sferze tradycji, zewnętrznego obyczaju i folkloru, ale także, ciągle jeszcze, dziedzictwem w sferze moralnych pojęć i wartości, ukształtowanych przez chrześcijaństwo; takich na przykład wartości jak: nietykalność ludzkiej osoby, poszanowanie ludzkich praw, równouprawnienie, szacunek dla słowa, dochowywanie układów itd. To chrześcijańskie dziedzictwo jeszcze istnieje, lecz związek wielu ludzi z

chrześcijaństwem jako religią, która głosi prawdę o Chrystusie Zbawicielu świata i o potrzebie nawrócenia ludzkich serc, słabnie, a religijne przekonania chrześcijan, w tym zwłaszcza katolików, przestają być brane pod uwagę w wielu prawodawstwach, kształtujących całe życie społeczne, a także moralne tych społeczeństw.

Jak w tej sytuacji ma żyć prawdziwy, tzn. wierzący głęboko w Chrystusa i Jego Dobrą Nowinę, chrześcijanin?

W żadnym wypadku nie wolno mu ulec fałszywej ideologii relatywizmu, tak powszechnie i natrętnie narzuconej przez różne ideologie. Nie wolno mu wyrzec się prawdy. Nie wolno mu uwierzyć w fałszywą tezę, że mocna wiara w Chrystusa i zachowywanie Jego przykazań w życiu jest staroświeckim przeżytkiem. Nie wolno mu zatracić różnicy między dobrem i złem. Nie wolno mu pozbyć się sumienia, które dobrze wie, co jest dobre a co złe, co należy czynić, a czego czynić nie wolno.

Jak mówi Ewangelia, „światła prawdy nie wolno chować pod korzec”. Nie wolno nam przestać głosić prawdy o Chrystusie, jak nas się próbuje niejednokrotnie do tego namówić, a nawet moralnie przymusić przy pomocy posądzeń o rzekomą nietolerancję. Do każdego ochrzczonego człowieka odnoszą się Chrystusowe słowa: „Idąc na cały świat nauczajcie wszystkie narody”. Każdy z nas ma świadczyć o Chrystusie.

Nie wszyscy mogą to czynić słowem wygłaszanym z ambony, drukowanym lub w inny sposób publikowanym. Wszyscy jednak mogą to czynić swoim życiem, zwłaszcza we własnej rodzinie, w pracy i w szkole; swoim codziennym postępowaniem – uczciwym i pełnym życzliwości dla bliźnich; postępowaniem zgodnym z chrześcijańskimi przykazaniem oraz ze znanymi każdemu, własnymi obowiązkami stanu i zawodu.

Gdybyśmy rzeczywiście nie wierzyli w to, że Chrystus, Syn Żywego Boga, jest Odwiecznym Słowem Bożym; w to, że przed dwoma tysiącami lat przyszedł na świat i wcielił się w ludzką naturę, aby jako Bóg-Człowiek zbawić ludzkość; w to, że Jego słowa zapisane w Piśmie świętym głoszą prawdę – to wówczas istotnie, całe

chrześcijaństwo mogłoby być dla nas tylko obyczajem, tylko folklorem, tylko tradycją; a Boże Narodzenie tylko choinką, opłatkiem, prezentem świątecznym i kolędą, i niczym więcej.

Gdybyśmy rzeczywiście nie wierzyli w Chrystusa Boga-Człowieka, to istotnie mielibyśmy prawo, ocenić chrześcijaństwo (tak jak to czynią niereligijni historycy) wyłącznie z pozycji jego zasług dla rozwoju kultury europejskiej, nauki, sztuki, moralności, prawa itd., ale bez żadnego osobistego zaangażowania; ale tak, jak ocenialiśmy jakąś inną, już przed tysiącami lat wymarłą cywilizację.

Tymczasem dla nas chrześcijaństwo jest życiem, ponieważ ciągle i na zawsze żyje w nim prawdziwy i żywy Bóg. I dlatego chrześcijaństwa nie można traktować jako pięknej, wspaniałej, ale martwej już tradycji. Ono jest żywe i ciągle rodzi nas do życia; do wiecznego, nieskończonego życia. I tylko jako takie nadaje obecnemu naszemu życiu – życiu w drodze – sens.

Dla martwej tradycji nie ma sensu ani żyć, ani pracować, ani się poświęcać, ani cierpieć, ani tym bardziej umierać. Tymczasem za Ewangelię i za wiarę Chrystusową poświęcali się, cierpieli, a nawet umierali niezliczeni męczennicy płoccy – Arcybiskup Nowowiejski i Biskup Wetmański, którzy zostali wyniesieni przez Kościół na ołtarze, aby nam pokazać jak żyje i jak umiera prawdziwy chrześcijanin.

Chrześcijaństwo nie jest tradycją, obyczajem i folklorem. Chrześcijaństwo to żywa, niezłomna wiara, przemieniająca świat i ludzkie serca. Chrystus nie powiedział o sobie: Ja jestem folklorem, zwyczajem i tradycją. Chrystus powiedział o sobie: Ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem.

Ulegające powtórnemu pogaństwu społeczeństwa, kierujące się wszelkiego rodzaju bezbożnymi ideologiami, odrzucają Boże przykazania, a w ich miejsce ustanawiają swoje, które w odróżnieniu od przykazań Bożych, pozwalają zabijać – narodzonych i nienarodzonych, pozwalają niszczyć rodziny i małżeństwa, pozwalają – w imię różnych wymyślonych teorii – nienawidzić i rabować, pozwalają na bałwochwalczy kult różnych wódzów oraz idoli, wprowadzany w miejsce kultu prawdziwego Boga, pozwalają – w imię niepojętej chciwości – niszczyć atmosferę dnia świętego itd.

Na tych nowych, bezbożnych przykazaniach nie da się zbudować szczęścia. One życiu ludzkiemu nie nadadzą sensu. Dramatyczna historia naszego stulecia, na którą składają się niestety, oprócz wspaniałych osiągnięć ludzkiego umysłu i ludzkiego serca, także zbrodnicze ideologie, wojny, obozy koncentracyjne i gułagi – potwierdza to wystarczająco dobitnie.

Ojciec Święty, nawiązując do słów francuskiego filozofa Pascala, mówił do polskich rektorów w Toruniu, że poznając tylko własną nędzę, człowiek popada w rozpacz. Dopiero zwrócenie oczu ku górze, ku Bogu, ku Chrystusowi, wyzwala go od rozpaczki i daje mu nadzieję. Jest tak dlatego, ponieważ tylko w Chrystusie jesteśmy w stanie poznać nie tylko naszą ludzką nędzę, lecz



Abp Stanisław Wielgus

także naszą wielkość dzieci Bożych.

My chrześcijanie wierzymy, że dwa tysiące lat temu Chrystus wszedł w historię. Historia nie jest jednak abstraktem. Historia składa się z historii milionów poszczególnych ludzi. Jedną z tych historii jest twoja historia. To w twoją historię musi wejść Bóg. W innym wypadku Święta Bożego Narodzenia pozostaną dla ciebie czymś abstrakcyjnym i pustym.

Twoja historia to twoje życie, twoja praca, twoje troski, twoje tragedie, rozczarowania, błędy, choroby; ale także twoje radości i sukcesy; twoja dobra wola, ale i twoje słabości; otucha, dobroć i życzliwość, którą przynosisz innym, ale także odwaga do życia i dobroć, którą inni dają tobie. Tylko wtedy Święta Bożego Narodzenia przeżyjesz w radości jeśli to wszystko, co stanowi twoją historię, powierysz Zbawicielowi, aby napełnił Cię takim pokojem i taką radością, których nie potrafi ci dać nikt inny.

W minioną świętą noc Narodzenia Pańskiego, wraz z otwarciem przez Ojca Świętego Drzwi Świętych w Bazylice św. Piotra w Watykanie, rozpoczął się Wielki Jubileusz Roku Dwutysięcznego. Owe drzwi – bazylik rzymskich i wszystkich katolickich bazylik oraz katedr całego świata – przez które wierni przechodzą dziś uroczystie pod przewodnictwem biskupów, są symbolem przejścia ludzkości w trzecie tysiąclecie chrześcijaństwa i symbolem przejścia świata grzechu w świat łaski, są aktem rozpoczęcia Wielkiego Jubileuszu Roku Dwutysięcznego.

Do żywego udziału w tym Jubileuszu, Kościół zaprasza wszystkich chrześcijan i wszystkich ludzi dobrej woli.

Zaprasza ich do modlitwy uwielbienia i dziękczynienia, zwłaszcza za dar Wcielenia Syna Bożego oraz za dar Odkupienia, dokonanego przez Niego. Zaprasza ich do dziękczynienia za wszelkie dobro, które spłynęło dzięki chrześcijaństwu na całą ludzkość, w tym także na naszą Ojczyznę w ciągu jej ponad tysiącletniego istnienia.

Kościół w Polsce zaprasza dziś w sposób szczególny wszystkich Polaków do dziękczynienia za wolność i niepodległość polityczną tak nieoczekiwanie i bez przelewu krwi darowaną nam przed dziesięć laty; a także za wolność religijną, którą możemy się cieszyć w naszym kraju.

A jednocześnie zaprasza wszystkich ludzi do gorącej modlitwy o nawrócenie grzeszników, o wiarę dla nich, o ich zerwanie z grzechem, ze zbrodniami, z nowym pogaństwem, w jakie popadają. Zaprasza do gorliwej modlitwy o powrót do Domu Ojca wszystkich zbłąkanych moralnie na manowcach życia. Czyni to w głębokim przekonaniu, że nie ma innej drogi do zbawienia dusz, ani też do uzdrowienia życia narodu. Żadne reformy nie udadzą się w pełni, jeśli u ich podstaw nie będzie głębokich przemian moralnych w ludzkich sercach, jeśli ludzie nie staną się uczciwsi, lepsi i bardziej otwarci na problemy i nieszczęścia innych.

Zapraszając do modlitw, Kościół wzywa jednocześnie wszystkich wierzących w Boga, aby w tym Wielkim Jubileuszowym Roku, bardziej niż kiedykolwiek, świadczyli o Chrystusie. I aby to czynili zarówno słowami jak



Dwumiesięcznik

MICHAEL

Dla Tryumfu Nlepokalanej

Dwumiesięcznik MICHAEL jest niezależny od jakichkolwiek partii politycznych, korporacji, instytucji, organizacji czy osób, jest pismem patriotów katolickich pracujących dla Królestwa Chrystusa i Maryi w duszach rodzin i narodów. Nie zamieszcza żadnych reklam i rozprowadzany jest w formie prenumeraty. Koszt prenumeraty pokrywa tylko koszty druku i przesyłki. Ukazuje się w wersjach językowych: polskiej, angielskiej, francuskiej, hiszpańskiej.

PRENUMERATĘ MOŻNA ROZPOCZĄĆ OD DOWOLNEGO MIESIĄCA

Prenumerata w Kanadzie i USA

Prenumerata w Kanadzie na 2 lata \$10, na 4 lata \$20. Czeki personalne lub cheki bankowe należy wystawić na „MICHAEL” i przesłać na poniższy adresy:

Canada: Redakcja MICHAEL Journal
1101 Principale St., Rougemont QC, J0L 1M0
Tel.: (450) 469-2209; Fax: (450) 469-2601

Prenumerata w USA na 1 rok \$10, na 2 lata \$20. Czeki personalne lub cheki bankowe należy wystawić na „MICHAEL” i przesłać na poniższy adresy:

USA: Dwumiesięcznik MICHAEL Journal
P.O. Box 86, South Deerfield, MA 01373
Tel.: (413) 397-3730

Prenumerata w Polsce i Europie

Prenumerata na 1 rok 55 zł / 13 euro / \$15 US / \$20 CAD, na 2 lata 110 zł / 26 euro / \$29 US / \$39 CAD. Można opłacać przekazem pocztowym, lub czekiem który należy przesłać na adres:

Polska: Dwumiesięcznik MICHAEL
ul. Traugutta 107/5, 50-419 Wrocław
Tel.: (71) 343-6750 lub (71) 347-9320

lub bezpośrednio na nasze konto bankowe, posługując się przekazem bankowym:

Fundacja Pielgrzymów św. Michała
XVII O/Bank Zachodni WBK S.A.
09 1090 2529 0000 0006 3400 0467

„Prenumerata-prezent”

Zamawiając prenumeratę jako prezent dla kogoś, czynisz wspaniałomyślny gest i niespodziankę. Przyczyniasz się także do pogłębienia świadomości indywidualnej, rodzinnej i narodowej! Im więcej ludzi przeczyta nasze artykuły, tym więcej pozna prawdę. Na blankiecie lub zwykłej kartce papieru należy podać imię, nazwisko i adres osoby, która ma otrzymywać nasz dwumiesięcznik.

Poprzednie wydania MICHAELA

Istnieje możliwość nabycia poprzednich numerów MICHAELA w różnych językach. Cena każdego pojedynczego egzemplarza wynosi \$3 / 9 zł, lub roczników: 1999-2002, 2003-2005, 2006-2008, 2009-2010 (format 30 cm x 42 cm), solidnie zszyte i pięknie oprawione zieloną skórą w cenie \$50 / 240 zł (koszt przesyłki wliczony).

Bezpłatne wydania MICHAELA

Ci, którzy chcieliby otrzymać dowolną ilość bezpłatnych wydań MICHAELA, aby rozprowadzić je w swoim otoczeniu, proszeni są o skontaktowanie się z naszymi biurami. Wydania te są bezpłatne, ale dotacje na pokrycie kosztów druku i wysyłki są mile widziane.



► też szczególnie swoim życiem, które, dla obserwujących ich osób – niewierzących, oziębłych religijnie, ulegających niszczyielskim sektom czy też przeżywających dramatyczne wahania w wierze – winno się stać znakiem istnienia Boga będącego Miłością.

Kościół święty wzywa jednocześnie wszystkich chrześcijan: zamożnych i biednych, sprawujących władzę i poddanych jej, pracodawców i pracowników – do okazywania sobie wzajemnej pomocy, życzliwości i dobroci, do życia w pokoju, szacunku i zgodzie, a także do pokuty za grzechy własne i za niezliczone grzechy milionów innych ludzi, obrażających bez przerwy Pana Boga.

Nauczają jednocześnie, że chrześcijaninowi nigdy nie wolno zapomnieć, a tym bardziej w tym Świętym Jubileuszowym Roku, iż być uczniem Chrystusa oznacza wziąć krzyż na ramiona i naśladować Go. Ten krzyż, który dźwigamy w życiu oraz ten, który jest widzialnym znakiem naszej wiary, winien być drogowskazem w działaniu i światłem rozjaśniającym nasze życie; drogowskazem nadającym temu życiu prawdziwy sens.

Jak powiedział Ojciec Święty 10 czerwca 1999 r. w Siedlcach, niech Krzyż, na którym Chrystus umarł za nas, i który swoimi ramionami łączy niebo z ziemią oraz ludzi pomiędzy sobą, rozrasta się na polskiej ziemi w wielkie drzewo przynoszące owoce zbawienia. Niech rodzi nowych i odważnych głosicieli i wyznawców, kochających Kościół i za niego odpowiedzialnych, prawdziwych posłańców wiary, nowych ludzi plemię, które rozpali pochodnię wiary i wnieście ją płonąca w progi trzeciego tysiąclecia.

W tym Wielkim i Uroczystym Dniu, w którym świętujemy przyjście na świat naszego Zbawiciela, wszystkim radiosłuchaczom Radia Plus oraz Radia Maryja, wszystkim wiernym całego Kościoła Płockiego, Duchownym i Osobom świeckim, wszystkim rodzinom, wszystkim tym, którzy pełnią dziś poza swoimi domami rodzinnymi służbę, lekarzom, pielęgniarkom, żołnierzom, strażakom, policjantom i innym służbom – składam najlepsze życzenia świąteczne – opieki Bożej na każdy dzień, miłości od najbliższych, zgody w rodzinach, dobrego zdrowia i pokoju z bliźnimi.

Osobom samotnym, bezrobotnym, zrozpaczonym, pozabawionym wszelkiej opieki, znajdującym się w trudnych warunkach życiowych, podeszłym wiekiem i chorym – życząc z całego serca, aby Chrystus, Księżę Pokoju, Dobroci i Miłości – odmienił ich trudny los, aby otoczył ich swoją opieką, aby umocnił ich w chwilach cierpienia i troski i aby wlał w ich serca głębokie przekonanie, że zostali wezwani do wiecznego szczęścia. Amen. ✠

Bp Stanisław Wielgus
Katedra płocka, 25.12.1999 r.

Wielki dar Eucharystii

Tajemnica miłości Boga do człowieka

Zanim opuścił swoich uczniów, aby przyłączyć się do Ojca w Niebie, co dzisiaj obchodzimy jako święto Wniebowstąpienia, Jezus pozostawił im te słowa: „Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20). Jezus dotrzymał swojej obietnicy i od tego czasu prawdziwie pozostaje z nami każdego dnia, będąc obecnym w Najświętszej Eucharystii – hostii i winie, które stają się Ciałem i Krwią Chrystusa, podczas konsekracji w czasie Mszy św.

Prawdziwa obecność

To właśnie to Kościół katolicki nazywa „rzeczywistą obecnością”: Ciało, Krew, Dusza i Bóstwo Jezusa – cały Jezus – jest prawdziwie obecny pod postaciami konsekrowanego chleba i wina. Konsekrowana hostia zachowuje wygląd (i smak) chleba, ale nie ma już tej samej substancji. Istotą nie jest już chleb, ale ciało Chrystusa. (Terminem używanym przez Kościół na określenie tego zjawiska jest *przeistoczenie*.)

Sakrament Eucharystii powstał podczas Ostatniej Wieczery (ostatniego posiłku Jezusa z uczniami) w Wielki Czwartek – w wigilię męki i śmierci Jezusa na krzyżu. Modlitwa eucharystyczna podczas każdej Mszy św. powtarza słowa wypowiedziane wówczas przez Jezusa:

„On to, gdy dobrowolnie wydał się na mękę, wziął chleb i dzięki Tobie składając, łamał i rozdawał swoim uczniom mówiąc: Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy: to jest bowiem ciało moje, które za was będzie wydane” Podobnie po wieczery wziął kielich i ponownie dzięki Tobie składając, podał swoim uczniom, mówiąc: **Bierzcie i pijcie z niego wszyscy: to jest bowiem kielich krwi mojej nowego i wiecznego przymierza, która za was i za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów. To czyńcie na moją pamiątkę”** (II Modlitwa Eucharystyczna)

Słowa Jezusa wciąż są wypowiedzane dzisiaj, 2000 lat później, podczas każdej Mszy św., zgodnie z Jego poleceniem danym Apostołom: „Czyńcie to na Moją pamiątkę”. Ale czy te słowa należy rozumieć dosłownie? Czy chleb rzeczywiście staje się Jego Ciałem, a wino Jego Krwią? Czy Chrystus mówił symbolicznie?

Niestety, niektórzy ludzie, którzy nazywają siebie katolikami i uczęszczają na niedzielną Mszę św., wydają

się wierzyć, że Jego słowa są symboliczne. Tak samo przystępują do Komunii, ale nie wiedzą, że tak naprawdę przyjmują osobę Jezusa, a wielu nie wie, że aby Go przyjąć, trzeba być w stanie łaski, czyli wolnym od grzechu śmiertelnego, który można usunąć jedynie poprzez wyznanie grzechów księdzu.



To, że Jezus jest rzeczywiście obecny w konsekrowanej hostii, jest tajemnicą po ludzku niewytłumaczalną i niezrozumiałą, co może wyjaśniać, dlaczego tak wielu ludzi nie wierzy w cud przeistoczenia. Jest to jednak artykuł wiary, w który musimy wierzyć, ponieważ uczy go sam Jezus, który jest samą prawdą. W 6. rozdziale Ewangelii św. Jana (w. 51-55) przytaczane są słowa Jezusa, które – podobnie jak dzisiejszych sceptyków – szokowały Jego współczesnych:

„Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życie świata”. Sprzeczali się więc między sobą Żydzi mówiąc: «Jak On może nam dać [swoje] ciało do spożycia?» Rzekł do nich Jezus: «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie

mieli życia w sobie. Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym. Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem”.

Po co chodzić do Komunii?

„Kto nie spożywa Mojego Ciała, nie będzie miał życia wiecznego” – powiedział nam Jezus. Dlatego ważne jest, aby przyjmować Komunię tak często, jak to możliwe. Jak wyjaśnił Papież Franciszek w swojej adhortacji apostołowskiej o świętości, aby mieć siłę przeciwstawić się pokusom diabła, musimy karmić się świętą Eucharystią – Ciałem, Krwią, Duszą i Bóstwem Jezusa. Tak jak pokarm karmi nasze ciało, nasze życie fizyczne, tak Eucharystia karmi naszą duszę, nasze życie duchowe.

Co byśmy powiedzieli, gdybyśmy jedli tylko raz w tygodniu, raz w miesiącu lub tylko raz w roku? Czy to wystarczyłoby do życia? No cóż, podobnie jest z Eucharystią. Musimy często przystępować do Komu-

► **nii, aby nie umrzeć duchowo, upewniając się, że w momencie Komunii jesteśmy w stanie łaski, poprzez sakrament spowiedzi. Dla tych z nas, którzy wierzą, prośba Jezusa — abyśmy spożywali Jego Ciało i Krew — nie jest szokująca, ale raczej pocieszająca, czyniąca nas wdzięcznymi Bogu za tak wspaniały dar.**

Słowo „eucharystia” pochodzi od greckiego słowa *eucharistein*, oznaczającego „czynność dziękczynienia Bogu”. Sakrament ten może być także określany innymi nazwami, jak naucza Katechizm Kościoła Katolickiego (nr 1328-1332):

Najświętszą Ofiarą, ponieważ uobecnia jedyną ofiarę Chrystusa Zbawiciela i włącza w nią ofiarę Kościoła. Używa się także nazwy ofiara Mszy świętej.

Najświętszym Sakramentem, ponieważ jest to sakrament sakramentów. Nazwa ta odnosi się szczególnie do postaci eucharystycznych przechowywanych w tabernakulum.

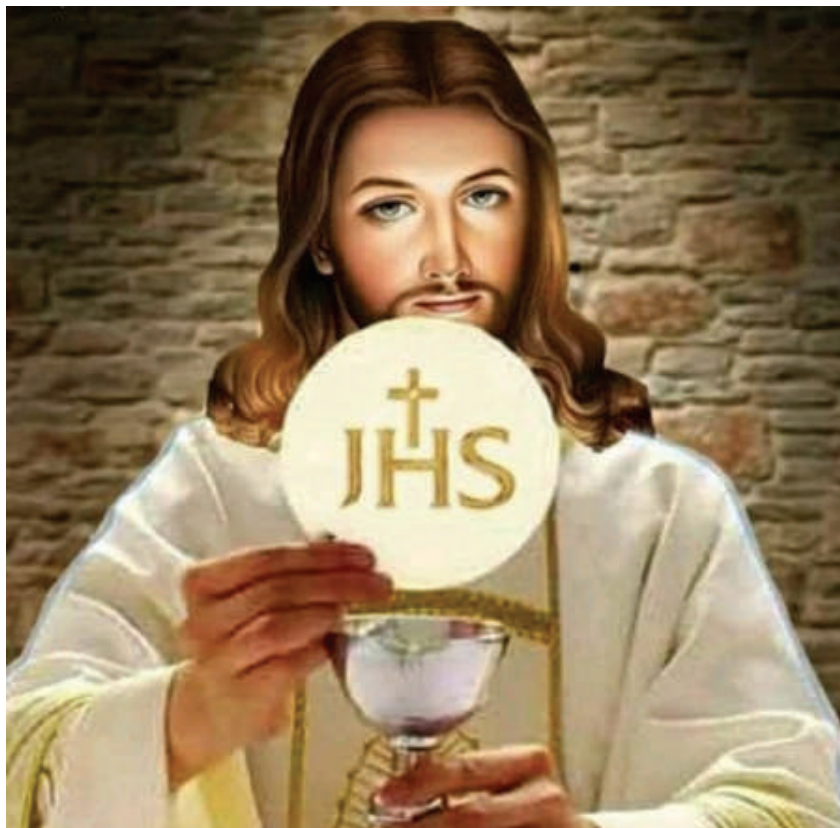
Komunią Świętą, ponieważ przez ten sakrament jednoczymy się z Chrystusem, który czyni nas uczestnikami swojego Ciała i swojej Krwi, abyśmy tworzyli z Nim jedno ciało.

Mszą świętą, ponieważ liturgia, w której dokonuje się misterium zbawienia, kończy się postaniem wiernych (*missio*), aby pełnili wolę Bożą w codziennym życiu.

Eucharystia jest najwspanialszym dowodem niekończącej się miłości Boga. Nie ma większej tajemnicy, większego cudu na ziemi niż ten. Katechizm Kościoła Katolickiego mówi o Eucharystii jako „źródle i szczytce całego życia chrześcijańskiego” oraz „podsumowaniu i istocie naszej wiary”.

Eucharystyczna obecność Chrystusa rozpoczyna się w momencie konsekracji i trwa tak długo, dopóki trwają postaci eucharystyczne. Chrystus jest obecny cały i kompletny w każdej z tych postaci oraz cały i kompletny w każdej ich części, w taki sposób, że łamanie chleba nie dzieli Chrystusa. (Katechizm Kościoła Katolickiego, 1377.)

Największym pragnieniem Jezusa jest zjednoczenie się z nami w najbardziej intymny sposób: dać Siebie jako pokarm, aby mógł zamieszkać w nas.



Przyjęcie Chrystusa w Eucharystii łączy naszą istotę z istotą Chrystusa. Św. Cyryl Aleksandryjski porównał to zjawisko do „zmieszania się stopionego wosku z resztą wosku”.

Podczas gdy w przypadku normalnego pożywienia to my przemieniamy pokarm w naszych żołądkach, w Eucharystii to Bóg nas przemienia, jednocząc nas ze sobą. To Trójca – Ojciec, Syn i Duch Święty – przychodzi, aby zamieszkać w nas. To Sam Chrystus w osobie kapłana ofiarowuje się Ojcu jako ofiara, odnawiając ofiarę Swojej śmierci na krzyżu,

gdy wypowiada słowa: „To jest Ciało Moje, to jest Krew Moja”.

W punktach 1384 i 1385 *Katechizmu* czytamy: „Pan kieruje do nas usilne zaproszenie, abyśmy przyjmowali Go w sakramencie Eucharystii: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie””.

Aby odpowiedzieć na to zaproszenie, musimy przygotować się na tak wielką i świętą chwilę. Św. Paweł zachęca nas do rachunku sumienia: „Dlatego też kto spożywa chleb lub pije kielich Pański niegodnie, winny będzie Ciała i Krwi Pańskiej. Niech przeto człowiek baczy na siebie samego, spożywając ten chleb i pijąc z tego kielicha. Kto bowiem spożywa i pije nie zważając na Ciało [Pańskie], wyrok sobie spożywa i pije” (1 Kor 11, 27-29). Każdy, kto jest świadomy grzechu ciężkiego, przed przystąpieniem do Komunii powinien przystąpić do sakramentu pojednania.

Kościół zobowiązuje wiernych „do uczestnictwa w Boskiej Liturgii w niedziele i święta” oraz przygotowanych przez sakrament pojednania do przynajmniej raz w roku, jeśli to możliwe, w okresie wielkanocnym, do przyjęcia Eucharystii (por. KPK, kan. 920). Kościół jednak gorąco zachęca wiernych do przyjmowania Najświętszej Eucharystii w niedziele i święta, a częściej nawet codziennie (*Katechizm* 1389).

Niektórzy powiedzą: „Ponieważ tego nie widzę, bo nie umiem tego wytłumaczyć, to wtedy tego nie ma, to niemożliwe; ten kawałek chleba to nie Jezus”. Młodym ludziom, którzy powiedzieli mu: „Nie widać Ducha Świętego ani Jezusa przybywającego do hostii podczas konsekracji”, ksiądz odpowiedział: „Większość z was ma te-

lefon komórkowy: nie zmienia swojego wyglądu, nie staje się cięższy ani lżejszy, gdy odbierasz lub wysyłasz wiadomości, obrazy i filmy. Nie widzisz, że wiadomość wychodzi, a mimo to Twój znajomy ją otrzymuje. Są fale, to dzieje się poza naszym zasięgiem wzroku. Jeśli operatorzy telefoniczni mogą to zrobić (sprawić, że rzeczy są niewidoczne dla naszych oczu, gdy przechodzą, wychodzą i przychodzą, gdy są transmitowane), tym bardziej może to zrobić Bóg i wyjść poza nasze zmysły”.

Chleb staje się Ciałem Chrystusa, ponieważ tak mówi Jezus. Słowo Boże ma nieskończoną moc, jak w opisie stworzenia świata z Księgi Rodzaju Bóg mówi: „Niech stanie się światłość” i stało się światło. W Ewangeliach, gdy Jezus mówi do sparaliżowanego: „Weź swoje łożo, wstań i chodź”, uzdrowienie następuje natychmiast. To samo dotyczy Eucharystii: kiedy kapłan wypowiada słowa konsekracji „To jest Ciało moje”, czyni to *in persona Christi*, tak jakby to Chrystus wypowiadał te słowa, które natychmiast stają się rzeczywistością.

Św. Jan Chryzostom stwierdza: „To nie człowiek sprawia, że ofiary stają się Ciałem i Krwią Chrystusa, ale sam Chrystus, który za nas został ukrzyżowany. Kapłan, postać Chrystusa, wypowiada te słowa, ale ich skuteczność i łaska pochodzą od Boga. To jest moje Ciało – mówi. To słowo przemienia oferowane rzeczy”.

Św. Ambroży dodaje: „Słowo Chrystusa, które mogło z niczego zrobić to, czego nie było, nie mogło zatem zmienić istniejących rzeczy w to, czym jeszcze nie były? Dlatego nie jest mniejszym nadanie rzeczom ich pierwotnej natury, niż jej zmiana”.

Cud Lanciano

W swoim wielkim miłosierdziu Jezus czasami daje nam widzialne znaki, aby udowodnić, że jest naprawdę obecny, czy to poprzez cuda eucharystyczne, czy nawet pojawiając się jako małe dziecko w Eucharystii.

Najbardziej znanym z tych cudów eucharystycznych jest cud z Lanciano we Włoszech, około 750 A. D. To właśnie ten cud zainspirował błogosławionego Carlo Acutisa, młodego Włocha, który zmarł w wieku 15 lat i został beatyfikowany w 2020 r., a kanonizowany będzie w 2025 r., aby wymienić ponad 130 cudów eucharystycznych na całym świecie (www.miracolieucaristici.org)

Podczas Mszy św. w kościele św. Franciszka w Lanciano, w chwili konsekracji, celebrans zaczął wątpić w realną obecność Jezusa Chrystusa pod postaciami eu-

charystycznymi. W tej samej chwili i w obecności wielu świadków widział, jak hostia przemienia się w kawałek żywego ciała, a konsekrowane wino w kielichu staje się prawdziwą krwią, która skrzepła w pięć małych skrzepów różnej wielkości, które do dziś są czczone w Lanciano dzisiaj, w 2024 r., jakieś 1250 lat później. Nigdy nie używano żadnych konserwantów, aby wyjaśnić ten cud!

Skrzepy krwi są różnej wielkości, ale gdy są ważone indywidualnie ich waga jest taka sama, jak suma pięciu połączonych skrzepów, czyli 15,85 grama, ponieważ Bóg chce w ten sposób pokazać nam to, czego naucza Kościół: że Chrystus jest całkowicie obecny w każdej z najmniejszych cząstek konsekrowanej hostii i w najmniejszej kropli konsekrowanego wina.

Na prośbę arcybiskupa Lanciano w 1970 roku eksperci przeprowadzili badania laboratoryjne na próbkach tego cudu. I co równie niezwykle, doszli do tych samych wniosków, co analiza przeprowadzona na próbkach innych cudów eucharystycznych, które miały miejsce w Argentynie, Polsce i innych krajach w latach 1996–2013. Oto ich wnioski:

- **Badane substancje są prawdziwym ciałem i krwią.**
- **Ciało i krew są pochodzenia ludzkiego.**
- **Mięszc składa się z mięśniowo-prążkowej tkanki mięśnia sercowego.**
- **Ciało i krew mają tę samą grupę krwi AB (tę samą grupę krwi, co Człowiek z Calłunu i typ najbardziej charakterystyczny dla populacji Bliżniego Wschodu).**
- **Schemat tej krwi odpowiada krwi pobranej z ciała mężczyzny tego samego dnia.**



Relikwiarz cudu eucharystycznego z Lanciano: Kawałek ciała znajduje się w monstrancji, a skrzepy krwi w kryształowym kielichu.

Jezus w postaci dziecka

W książce „Objaśnienie Mszy” autorstwa ojca Martina z Cochem czytamy co następuje:

„Tajemnica Wcielenia odnawia się podczas Mszy św. W dniu Zwiastowania, Maryja ofiarowała i poświęciła Bogu swoją duszę, swoje ciało, a zwłaszcza swoje najczystsze łono, a Duch Święty uformował w niej z jej dziewiczej krwi ciało Jezusa Chrystusa i zjednoczył ludzkość z boskością. Tak więc, gdy kapłan przedstawia chleb i wino i ofiarowuje je Bogu, Duch Święty zmienia te elementy, mocą słów Konsekracji, w prawdziwe Ciało i Krew Naszego Pana. Nie przesadzę, nazywając to Boże działanie odnowieniem Wcielenia, gdyż kapłan przyjmuje Jezusa w swoje ręce tak prawdziwie, jak Najświętsza Dziewica przyjęła Go w swoim dziewiczym łonie. ▶

► Kapłan może powiedzieć o sobie za św. Augustynem: «Ten, który mnie stworzył bez mojego udziału, został stworzony przy mojej pomocy; Ten, który bez mojej pomocy stworzył wszystko z niczego, dał mi moc (jeśli ośmielę się tak powiedzieć), abym sam to wytworzył». Czy nie jest wielką tajemnicą i cudem przewyższającym wszystkie inne, że człowiek stworzył własnego Stwórcę? Tajemnica Narodzenia Pańskiego odnawia się na naszych oczach, podobnie jak tajemnica Wcielenia, i to z nie mniejszą jasnością. Jezus Chrystus narodził się z dziewiczego ciała Najświętszej Dziewicy; podczas Mszy rodzi się z ust kapłana. Kiedy kapłan wypowiada ostatnie słowo Konsekracji, trzyma w rękach Dzieciątka Jezus tak samo prawdziwie, jeśli nie w tej samej postaci, jak Maryja. Na świadectwo swojej wiary klęka, adoruje swego Boga, podnosi Go nad głowę i ukazuje Go ludziom. Dziewica Maryja oddała do adoracji pastery swojego nowo narodzonego Syna, owiniętego w pieluszki; kapłan przedstawia wiernym Dzieciątka Jezus pod postacią chleba, aby wszyscy rozpoznali w Nim swego Pana.

Thomas a Kempis w swoim *Naśladowaniu Jezusa Chrystusa* daje nam następującą radę: „Kiedy odprawiasz lub słuchasz Mszy św., pamiętaj, że uczestniczysz w dziele tak wielkim i godnym podziwu, jak gdyby właśnie tego dnia Jezus Chrystus zstąpił z Nieba i wcielił się w łonie Dziewicy Maryi”. Jakże byłibyśmy szczęśliwi, gdyby Nasz Pan powrócił na ziemię w widoczny sposób! Któż nie spieszyłby się, by Go adorować i prosić o Jego łaski? Dlaczego więc nie uczestniczymy we Mszy św.? Niestety, odpowiedź jest tylko jedna: nasza wiara jest słaba, a wiedza o tym Bożym błogosławieństwie zbyt niedoskonała. Zobaczmy teraz, w jaki cudowny sposób Jezus Chrystus dokonuje tej tajemnicy.

Jest wiele powodów, dla których Jezus ukrywa się (pod postacią chleba); najważniejszym z nich jest danie nam, poprzez tak wielkie praktykowanie naszej wiary, okazji do zasługi. Aby jednak umocnić nas w tej samej wierze, wielokrotnie ukazał się pobożnym chrześcijanom, a nawet Żydom i poganom. Albert Krantz donosi,



że Karol Wielki przez kilka lat walczył z Saksami, z których chciał usunąć ich bałwochwalstwo. Pokonani, a nawet ochrzczeni, ci barbarzyńcy byli nieustannie namawiani do apostazji przez księcia Wittikinda. Cesarz Karol Wielki pojawił się w Saksonii po raz dwunasty z dużą liczbą wojsk. Był Wielki Post i kiedy nadeszła Wielkanoc, rozkazał całej swojej armii pobożnie przygotować się do przyjęcia sakramentów. W obozie cesarskim święto obchodzono bardzo pobożnie.

Wittikind bardzo pragnął zobaczyć przepych chrześcijańskiego kultu. Aby osiągnąć swój cel, zostawił swoje cenne ubrania, okrył się łachmanami, wszedł sam do obozu i niczym żebrak zaczął prosić o jałmużnę. W ten sposób zauważył, że w Wielki Piątek cesarz i jego żołnierze, wyraźnie skruszeni,

rygorystycznie poszczą i żarliwie się modlą. Następnie widzi, jak idą do spowiedzi i przygotowują się do komunii. W dzień Wielkanocy, kiedy kapłan składający Najświętszą Ofiarę przybył na konsekrację, Wittikind ujrzał w jego rękach dziecko o niezrównanej urodzie. Na ten widok nieznaną słodyczą rozlała się w sercu barbarzyńcy. Przez resztę nabożeństwa nie spuszczał wzroku z celebransa, a gdy żołnierze podeszli do Świętego Stołu, zobaczył, jak z największym zdziwieniem dał każdemu z nich to samo dziecko, które zostało przyjęte przez wszystkich i konsumowane przez każdego z nich osobno, choć nie w ten sam sposób.. Rzeczywiście, kochane dziecko przychodziło do niektórych z wyraźną radością, podczas gdy do innych nie chciało wejść i walczyło rękami i nogami, choć zmuszone było pozwolić Sobie na to. Książę nie mógł wyjść z podziwu, jaki poczuł wobec tej niesłychanej tajemnicy”.

Zakończymy słowami św. Jana Pawła II, zaczerpniętymi z jego listu *Dominicæ cenæ* na Wielki Czwartek 1980 r.: „**Kościół i świat odczuwają wielką potrzebę kultu eucharystycznego. Jezus oczekuje nas w tym Sakramencie miłości. Nie żałujmy naszego czasu na spotkanie z Nim w adoracji, na kontemplację pełną wiary i gotowości wynagrodzenia wielkich win i występków świata. Niech nasza adoracja nigdy nie ustanie**”.

Alain Pilote

Carlo Acutis

i codzienna świętość



Błogosławiony Carlo Acutis (patrz wydanie MICHAELA ze stycznia-lutego 2021 r.), młody Włoch, który zmarł w 2006 r. w wieku 15 lat, został beatyfikowany w 2020 r. i zostanie kanonizowany podczas Roku Świętego 2025.

Tę radosną wiadomość ogłoszono 1 lipca 2024 roku.

Vianney Groussin, Watykan

Rozpięta czerwona koszulka polo i plecak przetrzucony przez ramię... Na kilku zdjęciach Carlo Acutisa to samo szczerze spojrzenie spogląda na ciebie z naturalnym uśmiechem, sprawiając wrażenie nastolatka, który czuje się swobodnie. Poza tą klasyczną pozą Carlo Acutis okazał się wielkim świętym, wzorem na miarę XXI wieku, przypominając nam, że świętość zaczyna się teraz. Wielu młodych ludzi już go „adoptowało” i twierdzi, że inspiruje ich jego życie, przerywane codzienną Mszą św. i kodowaniem komputerowym.

Święty 2.0

Carlo Acutis stworzył stronę internetową zawierającą listę cudów eucharystycznych na całym świecie. Dla ojca Willa Conquera, autora książki *Un geek au paradis (Maniak komputerowy w raju)*: „Carlo jest pionierem, który odkrył nowy kontynent zwany szóstym kontynentem, czyli Internetem i stał się jego ewangelizatorem, tym, który umieścił krzyż na tej *terra incognita*”. Poprzez swoją pracę i podejście do nowych technologii „może nam pokazać, że z tego pola minowego możemy wyjść bez szwanku, jeśli udamy się tam, aby być misjonarzami i dawać świadectwo Ewangelii. Ale jeśli udamy się tam, aby być konsumentami, niewolnikami społeczeństwa gier, to upadniemy”.

Dla niego świętość Carlo Acutisa polega na „czystości serca w świecie zwiedzonym przez ekscesy Internetu. Rozwiązaniem na utrzymanie czystości serca nie jest izolowanie się w zamknięciu, ale życie na ziemi w ra-

mach misji. I on całe swoje życie przeżył jako misjonarz”.

Bycie współczesnym świętym korzystającym z narzędzi, które prawdopodobnie mogą wyrządzić tyle samo dobrego, co złego, jest tym trudniejsze, zauważa Ojciec Conquer: „Jest on dzieckiem telewizji, są lata 90., więc jest dzieckiem PlayStation i tak dalej ... Musicie zdać sobie sprawę, jakie to wyjątkowe!”. Ksiądz z diecezji Monako dodał, że Carlo zmarł nagle w wieku 15 lat, ale „ilu młodych ludzi byłoby dziś gotowych umrzeć i pójść do nieba? Młodość czyni jego życie jeszcze bardziej niesamowitym, gdyż nie czekał w swojej działalności na chwytę i sukces, ale czerpał z prostoty dzieciństwa: „To, co jest bardzo zaskakujące, to u Carla ten paradoks: to właśnie ten banał zostaje kanonizowany, a jednocześnie w ramach tej banalności konieczność. Bo tak naprawdę to banał, który dosięga nas w codziennym życiu, ale wymóg, który nas przekracza i zmusza do zwrócenia się do łaski Bożej, abyśmy mogli powiedzieć sobie: „Ale ja tak naprawdę zdaję sobie sprawę, że mam wszystko, aby być świętym, ale mnie tam nie ma”.

„Bycie świętym nie musi oznaczać bycia staromodnym”

„Za każdym razem, gdy rozmawiamy o jego życiu, młodzi ludzie zatrzymują się i słuchają. Carlo rozmawia z nimi, bo kiedy pokazujemy im zdjęcia, cóż, tak, jest młody, nosi bluzy, jest taki sam jak oni” – mówi Lisa Schmitt, asystentka życia szkolnego i katecheta w Monako. Trzeba przyznać, że świadectwo 42-letniej matki jest głęboko poruszające. Po odkryciu postaci włoskiego młodzieńca u ojca Willa Conquera, zaczęła się do niego modlić podczas porodu, kiedy traciła nadzieję w życiu i czuła się bardzo samotna ze swoimi dwiema córkami, z których jedna niepokoiła lekarzy z powodu torbieli w jej szyi. Wkrótce znalazła pocieszenie w modlitwie, a lekarze nagle nie znaleźli powodów do zmartwień w przypadku jej córki, którą od lat kierowano na operację.

Od tego dnia jej druga córka Manon bardzo przywiązała się do Carla Acutisa, do którego udała się (na jego prośbę) wraz z matką i siostrą do Asyżu na jego beatyfikację, „moment łaski” dla matki rodziny, która wciąż mówi o tym ze łzami wzruszenia. Od tego czasu Lisa Schmitt rzuciła pracę fizjoterapeutki i przygotowuje się do zawodu katechety, a oddanie rodziny Carlosowi nie słabnie: „Nie ma wieczoru, kiedy moja córka nie modliłaby się do niego, [...] ostatnie zdanie, które wypowiadamy przed pójściem spać, to „merci Carlo, merci Carlo, merci Carlo”; dziękujemy Dziewicy, dziękujemy Bogu, ale mówimy merci Carlo. Trwa to już pięć lat i gdziekolwiek pójdziemy, mamy przytulankę, różaniec i Carlo! [...] Ma w łóżku książkę Carla i ikonę Carla. A w kościele Sainte-Dévote w Monako, gdzie mieliśmy szczęście otrzymać relikwie, modlimy się do niego regularnie, aby wyrazić nasze myśli i podziękować mu”.

Siła Carlo Acutisa – wyjaśnia – polega na tym, że dzisiaj jest on jedynym świętym, który żył w tym samym okresie co my, i tym samym udowadnia, że w tych czasach nadal można prowadzić święte życie: „On jest prekursorem nowego sposobu praktykowania wiary wśród młodych ludzi, który będzie dość wyjątkowy i aktualny”.

Vianney Groussin

Źródło: www.vaticannews.va/fr/podcast/les-dossiers-de-la-redaction/2024/07/carlo-acutis-la-saintete-au-quotidien.html

Błogosławiona Imelda Lambertini

Patronka osób przystępujących do Pierwszej Komunii

Przyjmując Komunię Świętą, przyjmujemy do serca Boga, Stwórcę nieba i ziemi. Pragnie On zjednoczyć się z nami, abyśmy byli do Niego podobni. Cóż za wielka tajemnica! Wielu wydaje się nieświadomych daru Bożego dla nas, a jednak gdybyśmy choć w najmniejszym stopniu go zrozumieli, jak mówiło wielu świętych, umarlibyśmy z miłości. To przydarzyło się młodej siostrze dominikance (III Zakon), błogosławionej Imeldzie Lambertini, która zmarła w wieku 12 lat wkrótce po przyjęciu Pierwszej Komunii Świętej. Oto jej biografia.

Imelda urodziła się w szlacheckiej rodzinie Lambertini we Włoszech. Urodzona w Bolonii w 1321 r., przyjęła na chrzcie imię Magdaleny i została pobłogosławiona wczesnym zrozumieniem piękna wiary.

Magdalena nie miała trudności z przyjmowaniem wskazówek i nie miała też typowych dziecięcych zachcianek. Gdy tylko została o to poproszona, opuszczała najbardziej zajmującą sztukę i zabierała się do pracy. Stworzyła małą kaplicę, którą ozdobiła, i jej wielką radością było udawanie się do niej na modlitwę.

Jej dusza nie mogła znieść wspaniałości domu ojca, gdyż rozumiała już pustkę światowości. Zgodnie ze starożytnym zwyczajem panującym w Kościele, czasami do klasztorów przyjmowano dzieci. Nosiły habit zakonny bez narażania swojej przyszłości i podlegały tylko części władzy wspólnoty wyznaniowej. W wieku dziewięciu lat mała Magdalena poprosiła rodziców o tę łaskę z takim naleganiem, że zgodzili się zabrać ją do klasztoru dominikanów w Valdipretra niedaleko Bolonii.

Magdalena z radością założyła habit i zmieniła imię na Imelda, co oznacza „dana światu jak miód”, być może zainspirowana jej łagodną i życzliwą naturą. Choć była dopiero nowicjuszka, zdecydowała się przestrzegać całej Reguły. Nieustannie służyła Bogu. Nie obawiała się żadnej surowości, jaką napotkała. We wszystkim starała się upodobnić do Chrystusa ukrzyżowanego.

Niestrudzone, święte dziecko przypominało anioła wielbiącego Boga i spędzało wiele godzin na adoracji

przed Najświętszym Sakramentem. Podczas Najświętszej Ofiary Mszy świętej wylała wiele łez, zwłaszcza gdy siostry szły do Komunii św. Czasami pytała: „Proszę, wyjaśnij mi, jak można przyjąć Jezusa do serca, nie umierając ze szczęścia?”. Siostry we wspólnocie były głęboko zainspirowane nabożeństwem Imeldy do Najświętszego Sakramentu.

W tamtych czasach było zwyczajem, że dzieci przystępowały do pierwszej komunii w wieku czternastu lat. Imelda, trawiona miłością do Boga, błagała o dopuszczenie do Świętego Stołu, lecz nie uznano za konieczne robić wyjątku dla młodej nowicjuszki. Imelda skończyła 12 lat w 1333 roku, w święto Wniebowstąpienia. Ponownie poprosiła o przyjęcie Komunii Świętej, ale jej spowiednik upierał się, że powinna poczekać.

Dziecko z płaczem poszło do kaplicy na Mszę św. Pan Jezus przyznał się do jej miłości do Niego. Podczas Komunii Hostia wzniosła się z cyborium w powietrze, minęła bramę chóru i zatrzymała się nad głową Imeldy. Siostry były świadkami tego cudu i powiadomiły o tym księdza. Podszedł do Imeldy z pateną, a Hostia spoczęła na niej.

Rozumiejąc taką wolę Bożą, ksiądz drżącymi rękami podał Imeldzie Komunię. Mówiono, że bardziej przypomniała anioła niż śmiertelniczkę.

Zdezorientowane siostry patrzyły ze zdumieniem na to dziecko, które promieniowało nadprzyrodzoną radością, leżąc w adoracji. Wołały do Imeldy, prosząc ją, aby wstała, a następnie kazały jej to zrobić. Dziecko, zwykle chętne do posłuszeństwa, zdawało się ich nie słyszeć. Siostry próbowały ją postawić, ale potem zdały sobie sprawę, że Imelda zmarła. Umarła z radości i miłości w chwili Pierwszej Komunii Świętej.

Ta młoda Włoszka znana jest jako „Kwiat Eucharystii”. Mała Imelda Lambertini została beatyfikowana w 1826 r., a w 1910 r. została ogłoszona patronką pierwszych komunii przez papieża św. Piusa X. W tym samym roku ustanowił on, że dzieci mogą przystąpić do Pierwszej Komunii św. w młodszym wieku. ✨



Cudownie zachowane ciało błogosławionej Imeldy leży w pięknym relikwiarzu w kościele św. Zygmunta w Bolonii we Włoszech



Moja pierwsza spowiedź i pierwsza Komunia święta

Przedstawiamy fragmenty pamiętnika Cioci jednego z naszych Czytelników poświęcone jej Pierwszej Komunii świętej, którą przyjęła w 1911 r. w ówczesnej diecezji przemyskiej.

Gdy skończyła się już dokuczliwa, bo bardzo mroźna i zawiejna zima i nastąpiła pełna świeżej zieleni i kwiatów, a przez to miłych człowiekowi kwiatowych zapachów, wiosna, rolnicy wyszli ze swoich zacisznych chat, by rozpocząć na polach swe wiosenne prace. Na podwórkach bawiły się pod opieką starsuszków jeszcze małe dzieci; bo te starsze albo uczyły się w szkole, albo pomagały w różnych pracach rodzicom. To tym starszym dzieciom po przyjściu ze szkoły przypadła obowiązek pasienia bydła i gęsi. Południowe natomiast godziny, kiedy starsi odpoczywali po bardzo ciężkiej pracy, młodzież, która uczęszczała jeszcze do szkoły - i dzieci - mogła odrabiać zadane do nauczania się w domu lekcje.

Natomiast jeżeli któraś rodzina nie mogła postarać się o ubranie komunijne dla swojego dziecka, musiała to już teraz koniecznie wykonać, bo w pierwszych dniach czerwca miała się odbyć nasza pierwsza spowiedź i Komunia św. Do spowiedzi miał nas przyprowadzić ktoś z rodziny. Do Komunii św. dzieci miały iść do kościoła pod opieką nauczycielstwa. Ze mną poszła siostra Zofia i przy okazji wzięła jeszcze pod swoją opiekę dzieci sąsiadów.

Kiedy nasza grupa wyspowiadała się już i odmówione zostały przez nas pacierze lub modlitwy zadane nam na przeproszenie Pana Boga za popełnione przez nas grzechy, wróciliśmy do domu. Słońce schyliło się już ku zachodowi. Wobec tego mama podała mi kolację i zapaliła pod kuchnią. Nagrzała wody i pomogła mi się dobrze obmyć w kąpiel. Potem ucałowałam rodziców na dobranoc, bo i tań wrócił już z pola do domu i poszłam spać; przed położeniem się do łóżka odmówiłam jeszcze pacierz, przepraszając jeszcze raz Pana Jezusa za popełnione grzechy.

Następnego dnia raniusieńko zostałam obudzona przez moją starszą siostrę Emilię, która zaraz obmyła mi

twarz, ręce i podała szczoteczkę, bym sobie oczyściła ząbki. Poczem zaczęła mię ubierać. dostałam nową bieliznę i białe pończochy. Na stopy nałożyła mi Mila jasnobrązowe półbuty, które otrzymałam od brata Henryka z Ameryki. Później przeczesła mi włosy i ubrała mię w białą przez siebie uszytą sukienkę z szerokiego hafci-ku wykonanego maszynowo na cienkiej materii. W pasie przepaska miała być ze wstążki. Sukienka była ładnie uszyta i nie za długa, by można było wygodnie iść w niej w dość daleką drogę. Cieszyłam się tym całym ubraniem, bo to było przeznaczone na dzień mojej pierwszej Komunii św. Za pasek do tej sukienki posłużyła mi wstążka taftowa, średnio szeroka, zawiązana z tyłu na kokardę. Tafta to jest materiał sztywny, wykonany w różne wzory o tym samym kolorze co materiał. Cały zatem strój komunijny oprócz obuwia, miałam dzięki staraniom siostry Emilii; miał on w przyszłości służyć jeszcze najmłodszej córce Libuchów - Kamili.

Do ręki otrzymałam ubraną w zielone gałązki mirtu i białe kwiatuszki świecę, który to bukiet przywiązany został białą wąską wstążeczką. Na ręce zaś miałam woreczek ściągany w swej górnej części gumką, który uszyła mi siostra ze zwykłego białego płótna. Miałam w nim różaniec, książeczkę do modlitwy i chusteczkę do nosa. Woreczek ów to torebka.

Podziękowałam za wszystko Emilii i poszłam pokazać się rodzicom. I poprosiłam ich także, przy okazji, o błogosławieństwo. Rodzice odpowiedzieli mi na moją prośbę, gdy ich całowałam w rękę; niech ci Pan Jezus w przyszłości błogosławi.

Do kościoła w dniu dziecięcej pierwszej Komunii św. rodziny nie chodziły, bo Dobrzechowska Parafia była wielka, to samych dzieci trudno było pomieścić. Ze mną jednak poszła siostra Zofia. Przeprowadziła mnie przez wąską kładkę, która była położona nad wodą naszej rzeki i przez drogę, gdy szłam na zbiórkę do szkoły, niosła moją dość dużą woskową świecę. Dopiero przed szkołą oddała mi ją, bym mogła dać ją pod opiekę gospodarza,

► na którego wozie dzieci składały już świece. Furmanka ta była na ten dzień zamówiona przez kierownika szkoły.

Za kilka minut na rozkaz naszych nauczycieli stanęły dzieci parami i pod opieką swoich szkolnych opiekunów wyruszyły w drogę, jak było przewidziane zaraz po godzinie szóstej. Na przedzie pod opieką panny Sajpert, naszej gospodyni kl. II-iej szły dziewczynki. Za nami pod opieką drugiej panny Sajpert szli chłopcy. Te panie były siostrami i obie uczyły dzieci w naszej górskiej szkole, bo Wysoka miała dwie szkoły, jedną na górze drugą na dole. Pochód zamykał kierownik szkoły - Piejko - szedł z tyłu.

Za dziećmi jechała powoli furmanka, ażeby przez szybką konną jazdę kurz nie opadał na nas i na nasze świąteczne ubrania. Do szkoły na dole doszła następna grupa z góry na godzinę siódmą i czekające tam na nas dzieci dołączyły do nas razem ze swoim p. kierownikiem szkoły, p. Kuśnierzem, tworząc jedną szkolną grupę z Wysokiej Strzyżowskiej. Dzieci szły powoli, bo zmęczenie szczególnie tym z góry dawało znać o sobie. Przed godziną ósmą zarządzony został dla nas odpoczynek na brzegach rzeki Wisłok, ażeby w cieniu drzew, nad wodą, nabrać nowych sił do dalszej jeszcze drogi.

Pogoda nam dopisała, słońce jasno świeciło na niebie, wysyłając ziemi dużo dobrych promieni, co aż drgały w powietrzu tysiącami barw, przynosząc ziemi i wszystkiemu, co się na niej znajdowało radość. Ziemia zaś ubrana w różnobarwne kwiaty i pełna dobrych dla ludzi nadziei oczekiwała na nadchodzące już lato i uprzyjemniała razem z ptaszkami dzieciom tę dość daleką wędrówkę. Szczególnie miły śpiew skowronków w godzinach porannych wpływał kojąco na dusze utrudzonych ciężką pracą rolników, a nam, dzieciom, te male ptaszęta sprawiały dużo radości i pociągały nasze serca i dusze ku Bogu i niebu. Bardzo lubiłam obserwować skowronki jak śpiewały z rana poranne Panu Bogu pieśni i zapraszały nas, ludzi, byśmy czynili to samo, żeby nam wszystkim Pan Bóg błogosławił.

A już w dniu naszej komunijnej uroczystości miałam takie wrażenie, że skowroneczki cieszą się razem z nami i chętniej i miłej śpiewają, głosząc Panu Bogu chwałę i uwielbienie od wszelkiego żyjącego na ziemi stworzenia. Nawet te szare i niepozorne wróbelki skacząc

sobie po ziemi lub zbijając się w stada i lecąc ponad ziemią wesoło ćwierkały. Lubiałam też stać nad wodą i patrzeć na rybki pływające w rzece; ale jednak więcej od rybek w tym dniu lubiałam obserwować skowronki, które gwarem dzieci obudzone wylatywały ze zboża lub z wysokiej trawy łąkowej i unosiły się wysoko nad ziemię, wzbijając się coraz wyżej i wyżej ku niebu, by wreszcie zawisnąć na podniebnych wyżynach i wyśpiewać Panu Bogu szczęśliwe jakieś swoje drgające ze wzruszenia i miłości trele.

Właśnie wydane było polecenie, że wyruszamy w dalszą drogę. Kierownicy prowadzili nas polnymi drogami na skrót, więc zdążyło się na czas. Nasza furmanka stała już w pobliżu kościoła, więc wszystkie dzieci podeszły do wozu, by odebrać sobie swoje świece. Przyszedł już nasz ksiądz katecheta - Niemczyk i ustawiona nasza grupa szkolna w czwórki wyprowadzona została schodami na dziedziniec kościelny, gdzie stały już zgrupowane w czwórki ze wszystkich wsi dzieci, które to wioski należały w tamtych czasach do Parafii w Dobrzechowie. Jest to Diecezja Przemyska.

Równocześnie z nami wyszły na dziedziniec kościelny dzieci z Dobrzechowa i wysunięte zostały na czoło stojących już przed bramą kościelną dziecinnych szeregów, w tej chwili puszczone w ruch dzwony z cicha zadzwoniły, bo już w drzwiach kościelnych pojawił się ks. Proboszcz i chorągwie. To wychodziła po dzieci procesja. Ks. Proboszcz, aby nie przedłużać czasu, w kilku krótkich zdaniach powitał stojące przed bramą i drzwiami kościoła dzieci i zaprosił nas wszystkich do świątyni, gdzie w tabernakulum oczekuje już na nas Pan Jezus utajony w przenajświętszym sakramencie. Odezwały się już głośniejsze dzwony i w swoim rozkołysaniu coraz to głośniejsze tak długo dzwoniły, aż wszystkie szeregi dziecinnie weszły do kościoła wg alfabetu nazw wsi, z których dzieci

w tym dniu po raz pierwszy miały przystąpić do Komunii świętej. Najpierw zatem pod opieką swoich nauczycieli weszły dzieci z Dobrzechowa i przez katechetę zostały podprowadzone aż do balasków, które były przed głównym ołtarzem. Za Dobrzechovem stanęły dzieci z Kalembiny, z Kożuchowa i z Markuszowej. Natomiast z Różanki, z



*Kościół pod wezwaniem św. Stanisława Biskupa we wsi Dobrzechów
fot. Krzysztof Rakowski*



Panorama Dobrzechowa

Tulkowic, z Wysokiej Strzyżowskiej i z Zawadki dzieci musiały zająć miejsca w nawach bocznych, bo w nawie głównej zabrakło już miejsca. Dzwony przestały dzwonić, a w kościele rozpoczęła się Msza św., którą na intencję dzieci odprawiał ks. Proboszcz. Księża katecheci śpiewali z nami pieśni do Pana Jezusa, odmawiali z nami stosowne na ten dzień modlitwy. Nauczycielstwo natomiast czuwało nad naszym bezpieczeństwem, by podczas adoracji, która trwała od Ofiarowania aż do „Baranku Boży”, utrzymanymi w dłoniach zapalonymi świecami dzieci nie wyrządziły sobie lub drugim krzywdy albo jakiejś szkody. Adoracja dziecinna odbywała się na stojąco, bo dzieci były już za bardzo zmęczone. Uklękły ze świecami tylko podczas Podniesienia. Kiedy natomiast wyśpiewana została krótka pieśń błagalna Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami..., dzieci oddały starszym pogaszone przed chwilą świece, a ci złożyli je na stopniach bocznych ołtarzy jako dar pierwszokomunijny od dzieci dla kościoła. Następnie dzieci uklękły już sobie swobodnie i na słowa Kapłana ukazującego im Hostię „Oto jest Baranek Boży, który gładzi grzechy świata”, dzieci w swojej pokorze przed Bogiem mówiły: Panie! Nie jestem godzien (godna), abyś wszedł do serca mego, ale rzeknij tylko słowo, a będzie uzdrowiona dusza moja”. Późem wszyscy wstali i zaczęło się komunikowanie dziatwy. Te dzieci, które stały w nawie głównej, podchodziły do ołtarza i przy balaskach przyjmowały Komunię świętą; później przez zakrytą wychodziły na pole, ażeby zrobić miejsce dla reszty dzieci z naw bocznych, które były komunikowane przez środek kościoła. Dopiero po zakończonej Komunii świętej wszyscy wrócili na swoje miejsca, by odmówić jeszcze pokomunijne modlitwy i na zakończenie Mszy św. otrzymać błogosławieństwo.

Zanim dany był znak do opuszczenia kościoła, dzieci odmówiły jeszcze dziesiątek różańca na intencję: ks. Proboszcza, księży katechetów, rodziców i rodzeństwa, a także wszystkich swoich opiekunów nauczycieli z prośbą o zdrowie i o bło-

gosławieństwo w pracy i w życiu prywatnym; także na dodatek Ojcze nasz i Zdrowaś Maryjo za dusze zmarłych i trzy razy Wieczne odpoczywanie...

Wreszcie ks. Proboszcz przemówił do dzieci, upominając je, ażeby unikały okazji do grzechu i nie grzeszyły więcej, ażeby Pan Jezus mógł nam błogosławić i nie musiał przez nas cierpieć ani się nawet smucić. Na koniec ks. Proboszcz zaprosił nas na plebanię, na śniadanie, ażebyśmy nie ustały w powrotnej drodze do domu. Od ks. katechety otrzymały znowu dzieci na pamiątkę pierwszej Komunii świętej po małym obrazku, takim do kościelnej książeczki. W 1911 r. przyjąłem więc pierwszą Komunię świętą.

Na plebanii zaś w ogrodzie dzieci wypity po kwaterce białej kawy i zjadły na stojąco po jednej bulce, co im przywróciło nieco osłabione już siły i powoli udały się zaraz w powrotną drogę do domu. Nauczycielstwo pozostało jeszcze w Dobrzechowie na konferencji więc i furmanka musiała jeszcze zaczekać. Dzieci z Wysokiej wzięła pod swoją opiekę moja siostra Zofia, wobec tego szły dzieci do domu jak rano w parach. Powoli odłączały się od nas poszczególne gromadki dziecinne, aż w końcu przyszło się do miejsca, w którym odeszłyśmy same ku naszemu domowi, polecając resztę dzieci z góry jednej starszej osobie, ażeby je doprowadziła do szkoły. Dalej bowiem już same sobie poradzić powinny.

W domu otrzymałyśmy obie z Zosią rosół z makaronem, w którym był także kawałek ugotowanego mięsa z kury. Kura została zabita, ażeby tak jak w dniu świątecznym był jakiś lepszy obiad. Inni byli już po obiedzie i poszli do swoich codziennych zajęć. Ten obiad bardzo mi smakował, który po piętnastu prawie godzinach jadła także moja siostra Zosia, bo ja przynajmniej to skromne śniadanie zjadłam w Dobrzechowie. Ona jedynie łykła kilka łyków kawy, ażeby już na czczo nie puszczać się w drogę. Post Eucharystyczny trwał wówczas od godz. 12 w nocy aż do przyjęcia Komunii świętej rano. ✚



Wnętrze kościoła w Dobrzechowie

Czesława Kokoszka

SPES NON CONFUNDIT

BULLA OGŁASZAJĄCA JUBILEUSZ ZWYCZAJNY ROKU 2025 FRANCISZEK BISKUP RZYMU SŁUGA SŁUG BOŻYCH WSZYSTKIM, KTÓRZY PRZECZYTAJĄ TEN LIST NIECH NADZIEJA NAPEŁNI SERCE

Przedstawiamy fragmenty dokumentu papieża Franciszka ogłaszającego Jubileusz roku 2025.

1 „Spes non confundit”, „nadzieja zawieść nie może” (Rz 5, 5). W imię nadziei Paweł Apostoł napełnia odwagą chrześcijańską wspólnotę Rzymu. Nadzieja jest również głównym przesłaniem zbliżającego się Jubileuszu, który zgodnie ze starożytną tradycją papież ogłasza co dwadzieścia pięć lat. Myślę o wszystkich pielgrzymach nadziei, którzy przybędą do Rzymu, aby przeżyć Rok Święty, a także o tych, którzy nie mogąc dotrzeć do miasta Apostołów Piotra i Pawła, będą go obchodzić w Kościołach partykularnych. Niech to będzie dla wszystkich wydarzenie żywego i osobistego spotkania z Panem Jezusem, „bramą” zbawienia (por. J 10, 7.9); z Tym, którego Kościół ma misję głoszenia zawsze, wszędzie i wszystkim jako „naszą nadzieję” (1 Tm 1, 1).

Wszyscy mają nadzieję. Nadzieja jest obecna w sercu każdego człowieka jako pragnienie i oczekiwanie dobra, nawet jeśli nie wie, co przyniesie ze sobą jutro. Nieprzewidywalność przyszłości rodzi jednak niekiedy sprzeczne uczucia: od ufności do lęku, od pogody ducha do zniechęcenia, od pewności do zwątpienia. Często spotykamy osoby zniechęcone, które patrzą w przyszłość ze sceptycyzmem i pesymizmem, jakby nic nie mogło dać im szczęścia. Oby Jubileusz był dla wszystkich okazją do ożywienia nadziei. Słowo Boże pomaga nam znaleźć ku temu powody. Pozwólmy, aby poprowadziło nas słowo, które Apostoł Paweł napisał właśnie do chrześcijan Rzymu.

Słowo nadziei

3. Nadzieja rodzi się w istocie z miłości i opiera się na miłości, która wypływa z Serca Jezusa przebitego na krzyżu: „Jeżeli bowiem, będąc nieprzyjaciółmi, zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Jego Syna, to tym bardziej, będąc już pojednani, dostąpimy zbawienia przez Jego życie” (Rz 5, 10). A Jego życie objawia się w naszym życiu wiary, które zaczyna się od chrztu, rozwija się w uległości wobec łaski Bożej, i dlatego jest ożywiane

nadzieją, która, dzięki działaniu Ducha Świętego, jest stale odnawiana i niewzruszona.

4. Św. Paweł jest wielkim realistą. Wie, że życie składa się z radości i smutków, że miłość jest poddawana próbie, gdy wzrastają trudności, a nadzieja wydaje się załamywać w obliczu cierpienia. Mimo to pisze: „Chlubimy się także z ucisków, wiedząc, że ucisk wyrabia wytrwałość, a wytrwałość – wypróbowaną cnotę, wypróbowana zaś cnota – nadzieję” (Rz 5, 3-4). Dla Apostoła, ucisk i cierpienie są typowymi warunkami tych, którzy głoszą Ewangelię w kontekście niezrozumienia i prześladowań (por. 2 Kor 6, 3-10).

Ale w takich sytuacjach, przez ciemność przebija się światło: odkrywamy, jak ewangelizacja podtrzymywana jest przez moc płynącą z krzyża i zmartwychwstania Chrystusa. A to prowadzi do rozwoju cnoty ściśle związanej z nadzieją: cierpliwości. Nawykliśmy już, by chcieć wszystkiego i natychmiast, w świecie, w którym pośpiech stał się czymś stałym. Nie mamy już czasu na spotkania, a często nawet w rodzinach trudno jest być razem i spokojnie porozmawiać. Cierpliwość została wygnana przez pośpiech, wyrządzając ludziom wielką krzywdę. Niecierpliwość, nerwowość, czasem nieuzasadniona przemoc biorą górę, rodząc niezadowolenie i zamknięcie.

Ponadto, w dobie internetu, gdzie przestrzeń i czas są wypierane przez „tu i teraz”, cierpliwość nie jest czymś zawsze obecnym w naszym domu. Gdybyśmy nadal byli w stanie patrzeć z zadziwieniem na stworzenie, moglibyśmy zrozumieć, jak bardzo decydujące znaczenie ma cierpliwość. Trzeba czekać na zmianę pór roku z ich owocami; obserwować życie zwierząt i cykle ich rozwoju; mieć proste oczy św. Franciszka, który w swojej *Pieśni słonecznej*, napisanej dokładnie 800 lat temu, postrzegł stworzenie jako jedną wielką rodzinę i nazywał słońce „bratem”, a księżyc „siostrą”. Odkrycie cierpliwości na nowo jest bardzo dobre dla nas samych i dla innych. Św. Paweł często odwołuje się do cierpliwości, aby podkreślić znaczenie wytrwałości i zaufania do tego, co Bóg nam obiecał, ale przede wszystkim świadczy o tym, że Bóg jest cierpliwy wobec nas, On jest „Bogiem, który daje



cierpliwość i pociechę” (Rz 15, 5). Cierpliwość, będąca również owocem Ducha Świętego, podtrzymuje nadzieję i umacnia ją jako cnotę i sposób życia. Dlatego uczmy się często prosić o łaskę cierpliwości, która jest córką nadziei i jednocześnie ją wspiera.

6. Rok Święty 2025 nawiązuje do wcześniejszych wydarzeń łaski. W ostatnim zwyczajnym Jubileuszu przekroczone próg dwutysięcznej rocznicy narodzin Jezusa Chrystusa. Następnie, 13 marca 2015 roku ogłosiłem Jubileusz nadzwyczajny, którego celem było ukazanie i umożliwienie ludziom spotkania z „Obliczem Miłosierdzia” Boga, centralnym przepowiadaniem Ewangelii dla każdego człowieka w każdej epoce. Teraz nadszedł czas nowego Jubileuszu, w którym Drzwi Święte zostaną ponownie otwarte, aby dać żywe doświadczenie Bożej miłości, która wzbudza w sercu pewną nadzieję zbawienia w Chrystusie. Jednocześnie ten Rok Święty skieruje nas ku kolejnej fundamentalnej rocznicy dla wszystkich chrześcijan: w 2033 r. obchodzone będzie bowiem dwa tysiące lat Odkupienia dokonanego przez mękę, śmierć i zmartwychwstanie Pana Jezusa. Przed nami zatem droga naznaczona wielkimi etapami, w której łaska Boża poprzedza i towarzyszy ludziom gorliwie kroczącym w wierze, czynnym w miłości i wytrwałym w nadziei (por. 1 Tes 1, 3).

Wspierany tak długą tradycją i mając pewność, że ten Rok Jubileuszowy będzie dla całego Kościoła intensywnym doświadczeniem łaski i nadziei, zarządzam, aby Drzwi Święte Bazyliki Świętego Piotra w Watykanie zostały otwarte 24 grudnia bieżącego roku, rozpoczynając w ten sposób Jubileusz Zwyczajny. W niedzielę, 29 grudnia 2024 r., otworzę Drzwi Święte mojej katedry Świętego Jana na Lateranie, która 9 listopada tego roku będzie obchodzić 1700. rocznicę poświęcenia. Następnie, 1 stycznia 2025 r., w uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi zostaną otwarte Drzwi Święte papieskiej Bazyliki Matki Bożej Większej. Na koniec, w niedzielę 5 stycznia, zostaną otwarte Drzwi Święte papieskiej Bazyliki Świętego Pawła za Murami. Te trzy ostatnie Drzwi Święte zostaną zamknięte przed niedzielą 28 grudnia tego samego roku.

Postanawiam również, że w niedzielę 29 grudnia 2024 r., we wszystkich katedrach i konkatedrach, biskupi diecezjalni będą sprawować Eucharystię jako uroczyste otwarcie Roku Jubileuszowego, zgodnie z Rytuałem, który zostanie przygotowany na tę okazję.

Jubileusz Zwyczajny zakończy się zamknięciem Drzwi Świętych Papieskiej Bazyliki Świętego Piotra w Watykanie, 6 stycznia 2026 r., w uroczystość Objawienia Pańskiego. Oby światło chrześcijańskiej nadziei dotarło do każdego człowieka, jako orędzie Bożej miłości skierowane do wszystkich! Niech Kościół będzie wiernym świadkiem tego orędzia na całym świecie!

Znaki nadziei

9. Otwartość na życie z odpowiedzialnym macierzyństwem i ojcostwem, jest projektem, który Stwórca wpisał

w serca i ciała mężczyzn i kobiet, jest misją, którą Pan powierza małżonkom oraz ich miłości. Jest sprawą pilną, aby oprócz pracy legislacyjnej państw, nie zabrakło niepodważalnego wsparcia wspólnot wierzących i całej wspólnoty obywatelskiej we wszystkich jej elementach, ponieważ pragnienie młodych ludzi rodzenia nowych synów i córek, jako owoc płodności ich miłości, daje przyszłość każdemu społeczeństwu i jest kwestią nadziei: zależy od nadziei i rodzi nadzieję.

15. Z całego serca błagam o nadzieję dla miliardów ubogich, którym często brakuje tego, co konieczne do życia. W obliczu coraz to nowych fal zubożenia istnieje ryzyko przyzwyczajania się i rezygnacji. Nie możemy jednak odwracać wzroku od sytuacji tak bardzo dramatycznych, które występują obecnie wszędzie, a nie tylko w niektórych regionach świata. Każdego dnia spotykamy ludzi ubogich lub zubożałych, a niekiedy mogą to być nasi sąsiedzi. Często nie mają domu ani odpowiedniego pożywienia na co dzień. Doznają wykluczenia i obojętności wielu osób. To skandal, że w świecie obdarzonym ogromnymi zasobami, z których większość idzie na broń, ubodzy są „większością [...]”, to miliardy ludzi. Wspomina się dziś o nich w międzynarodowych debatach politycznych i gospodarczych, ale najczęściej wydaje się, że ich problemy są poruszane jako dodatek, jako kwestia, którą się dodaje niemal z obowiązku lub w sposób marginalny, o ile nie są one postrzegane jako zwykły «negatywny efekt uboczny». W rzeczywistości, kiedy dochodzi do konkretnych działań, często pozostają na ostatnim miejscu”. Nie zapominajmy: ubodzy są niemal zawsze ofiarami, a nie winnymi.

Apel o nadzieję

16. Podejmując starożytne słowa proroków, Jubileusz przypomina, że dobra ziemi nie są przeznaczone dla nielicznych uprzywilejowanych, lecz dla wszystkich. Trzeba, aby ci, którzy posiadają bogactwo, byli hojni, dostrzegając oblicze swoich braci i sióstr w potrzebie. Myślę w szczególności o tych, którym brakuje wody i żywności: głód jest skandaliczną plagą w ciele naszego człowieczeństwa i zachęca wszystkich do wstrząśnienia sumieniami. Ponawiam mój apel, aby „z pieniędzy, wykorzystywanych na broń i inne wydatki wojskowe, stworzyć Światowy Fundusz na rzecz ostatecznego wyeliminowania głodu i rozwoju krajów najuboższych, aby ich mieszkańcy nie uciekali się do przemocy lub rozwiązań podstępnych i nie byli zmuszani do opuszczania swoich krajów w poszukiwaniu bardziej godnego życia”.

W związku z Rokiem Jubileuszowym chciałbym skierować jeszcze jedną serdeczną zachętę: jest ona adresowana do najbogatszych narodów, aby uznały powagę tak wielu podjętych decyzji i zgodziły się umorzyć długi krajów, które nigdy nie będą mogły ich spłacić. Jest to nie tylko kwestia wielkoduszności, ale przede wszystkim sprawiedliwości, zaostrej dziś przez nową formę niesprawiedliwości, której staliśmy się świadomi: „Istnieje





- bowiem prawdziwy «dług ekologiczny», w szczególności między Północą a Południem, związany z mającym konsekwencje w dziedzinie ekologii brakiem równowagi handlowej oraz z nieproporcjonalnym wykorzystywaniem zasobów naturalnych, jakiego niektóre kraje dopuszczały się w przeszłości». Jak naucza Pismo Święte, ziemia należy do Boga, a my wszyscy mieszkamy na niej jako „przybysze i osadnicy” (Kpł 25, 23). Jeśli naprawdę chcemy przygotować drogę pokoju na świecie, zaangażujmy się w usuwanie odległych przyczyn niesprawiedliwości, regulowanie niesprawiedliwych i niewypłacalnych długów oraz w zaspokajanie głodu.

Zakotwiczeni w nadziei

21. Co zatem stanie się z nami po śmierci? Z Jezusem za tym progiem jest życie wieczne, które polega na pełnej komunii z Bogiem, na kontemplacji i uczestnictwie w Jego nieskończonej miłości. To, czym teraz żyjemy w nadziei, zobaczymy w rzeczywistości. Św. Augustyn pisał na ten temat: „Kiedy do Ciebie przywrę całą moją istotą, skończy się dla mnie wszelki ból i wszelki trud. Wtedy moje życie będzie naprawdę żywe, całe napełnione Tobą”. Co zatem będzie charakteryzować taką pełnią komunii? Bycie szczęśliwym. Szczęście jest powołaniem istoty ludzkiej, celem, który dotyczy każdego.

Ale czym jest szczęście? Jakiego szczęścia oczekujemy i pragniemy? Nie przelotnej radości, ulotnej satysfakcji, która raz osiągnięta, domaga się coraz więcej, w spirali chciwości, w której ludzka dusza nigdy nie jest nasycona, lecz coraz bardziej pusta. Potrzebujemy szczęścia, które jest definitywnie spełnione w tym, co nas spełnia, to znaczy w miłości, abyśmy mogli powiedzieć, już teraz: Jestem kochany, a zatem istnieję; i będę istniał na zawsze w Miłości, która nie zawodzi i od której nic i nikt nigdy nie będzie w stanie mnie oddzielić. Przypomnijmy raz jeszcze słowa Apostoła: „Jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy terazniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rz 8, 38-39).

24. Nadzieja znajduje swoje najwznioślejsze świadectwo w Matce Bożej. W Niej widzimy, że nadzieja nie jest łatwowiernym optymizmem, lecz darem łaski w realizmie życia. Jak każda mama, za każdym razem, gdy

patrzyła na swego Syna, myślała o Jego przyszłości i z pewnością w Jej sercu pozostały wryte te słowa, które Symeon skierował do Niej w świątyni: „Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiąc się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie” (Łk 2, 34-35). A u stóp krzyża, gdy widziała, jak niewinny Jezus cierpi i umiera, chociaż odczuwała potworny ból, powtórzyła swoje „tak”, nie tracąc nadziei i ufności w Panu. W ten sposób współpracowała dla nas w wypełnianiu tego, co powiedział Jej Syn, zapowiadając, że będzie musiał „wiele cierpieć, że będzie odrzucony przez starszych, arcykapłanów i uczonych w Piśmie; że będzie zabity, ale po trzech dniach zmartwychwstanie” (Mk 8, 31). A w udręce tego bólu, ofiarowanego z miłości, stała się naszą Matką, Matką nadziei. To nie przypadek, że pobożność ludowa stale przyzywa Najświętszą Dziewicę jako Stella Maris [tj. Gwiazdę Morza], tytuł wyrażający pewną nadzieję, że w burzliwych wydarzeniach życia Matka Boża przychodzi nam na pomoc, wspiera nas i zaprasza do ufności i do zachowania nadziei.

25. Zbliżający się Jubileusz będzie zatem Rokiem Świętym, charakteryzującym się nadzieją, która nie gaśnie, nadzieją w Bogu. Oby pomógł nam odkryć na nowo niezbędną ufność, zarówno w Kościele, jak i w społeczeństwie, w relacjach międzyludzkich, w stosunkach międzynarodowych, w promowaniu godności każdej osoby i w szacunku dla stworzenia. Niech świadectwo wiary będzie w świecie zaczynem prawdziwej nadziei, głoszeniem nowych niebios i nowej ziemi (por. 2 P 3, 13), gdzie możemy mieszkać w sprawiedliwości i zgodzie między narodami, dążąc do wypełnienia obietnicy Pana.

Pozwólmy, by od teraz pociągnęła nas nadzieja i pozwólmy, by przez nas stała się zaraźliwa dla tych, którzy jej pragną. Niech nasze życie mówi im: „Ufaj Panu, bądź mężny, niech się twe serce umocni, ufaj Panu!” (Ps 27, 14). Niech moc nadziei wypełnia naszą teraźniejszość, w ufnym oczekiwaniu na powrót Pana Jezusa Chrystusa, któremu niech będzie cześć i chwała teraz i na przyszłe wieki.

W Rzymie, u Świętego Jana na Lateranie, dnia 9 maja 2024, w uroczystość Wniebowstąpienia Pana naszego Jezusa Chrystusa, w dwunastym roku mego Pontyfikatu. ✠

FRANCISZEK

Jaka jest przyszłość naszego ruchu?

Charyzmat Louisa Evena: edukacja

Zamierzenia założycieli

Ruch MICHAELA stoi przed wyzwaniem na przyszłość, którym musimy stawić czoła już teraz. W maju dyrektorzy i aktywni członkowie organizacji spotkali się, aby zastanowić się nad tymi wyzwaniami. Chcieliśmy zastanowić się nad metodami stosowanymi przez założycieli, Louisa Evena i Gilberte Côté-Mercier, aby przekazać nasze przesłanie i rozważyć, czy dzisiaj potrzebne są zmiany, a wreszcie znaleźć najbardziej odpowiedni i skuteczny sposób zapewnienia, że to przesłanie zostanie zrozumiane przez obecne pokolenia, aby dzieło MICHAELA mogło być kontynuowane.

Jakie przesłanie chcieli przekazać założyciele MICHAELA? Lub, ujmując to inaczej, jaki jest cel MICHAELA i dlaczego został on założony?

Cele MICHAELA są podane na stronie 3. każdego numeru, nad spisem treści: „**Pismo Patriotów Katolickich dla Królestwa Chrystusa i Maryi w duszach, rodzinach i w narodach**”. A potem: „**Dla sprawiedliwości społecznej przez ekonomię Kredytu Społecznego w zgodzie z nauką Kościoła Katolickiego, i nie przez partie polityczne**”.

Zatem naszym celem jest reforma gospodarcza, ale nie tylko to, jest też element religijny i element wiary. Ponieważ aby osiągnąć lepszy świat, musimy zająć się obydwoma aspektami i nie zaniedbać żadnego z nich (patrz dokument Watykanu na temat godności ludzkiej w poprzednim numerze MICHAELA).

A wspominając słowa „kredyt społeczny”, widzimy, że należy być bardziej precyzyjnym. Termin kredyt społeczny jest obecnie mocno kojarzony z nikczemnym systemem kontroli opracowanym przez Chiny. Aby być dobrze zrozumianym, musimy dodawać Kredyt Społeczny Douglasa.

W *Vers Demain* (francuskojęzyczna wersja MICHAELA) z 1 listopada 1960 r. Louis Even napisał artykuł zatytułowany „Zakres działania *Vers Demain*”, który wyjaśnia, w jaki sposób tytuł „*Vers Demain*” (w tłumaczeniu oznacza „W stronę jutra”) został wybrany:

„Kiedy w 1939 roku postanowiono wydawać to czasopismo, jego założyciele musieli wybrać dla niego nazwę. Celowo wyeliminowali termin „Kredyt Społeczny”. Nie po to, aby ukryć zamiar dalszego promowania doktryny Douglasa, ale z następujących powodów:

„1. Ponieważ istniała partia polityczna o tej nazwie, a ruch przewidziany przez założycieli miał pójść zupełnie inną drogą; należało zatem unikać nazwy, która w powszechnym odczuciu kojarzyłaby nasz ruch z partią polityczną.

„2. Ponieważ zbyt wielu Kredytowców Społecznych widziało w nauczaniu Douglasa jedynie propozycje re-

formy systemu monetarnego i finansowego. Założyciele *Vers Demain* chcieli jednak szerszego zakresu, dotycząc wszystkiego, co ich zdaniem na przestrzeni lat i w biegu wydarzeń może mieć wpływ na dążenie do dobra wspólnego i spełnienia osoby ludzkiej. W czym przecież były one tylko bardziej zbieżne z filozofią, na której opiera się dobrze rozumiana doktryna Kredytu Społecznego”.

Douglas powiedział, że Kredyt Społeczny można podsumować w dwóch słowach: chrześcijaństwo stosowane. Ci, którzy przeczytali pierwszą z dziesięciu lekcji na temat Kredytu Społecznego, powinni pamiętać, co powiedział Geoffrey Dobbs, wczesny zwolennik reform Douglasa. Stwierdził, że Kredyt Społeczny to nie tylko reforma monetarna, ale także, że termin ten oznacza wzmocnioną pewność, że możemy żyć razem w społeczeństwie:

„Kredyt to inne słowo oznaczające «wiarę» lub «zaufanie», więc możemy go również nazwać wiarą lub zaufaniem, które spaja każde społeczeństwo — wzajemnym zaufaniem lub wiarą w siebie nawzajem, bez których strach zastępuje zaufanie jako ‚cement’ społeczeństwa.”

Papież Benedykt XV powiedział w 1920 r., że to w dziedzinie ekonomii zbawienie dusz jest zagrożone. W rzeczywistości to sam Lucyfer sabotował system pieniężny, zamieniając go w narzędzie kontroli i prowadząc do utraty dusz. Być może czytaliście artykuł Erica Butlera w wydaniu MICHAELA z sierpnia-września 2024 r., zatytułowany „Kredyt społeczny i królestwo Boże”, w którym pisze on: **„Przyszłość prawdziwego chrześcijaństwa zależy teraz od Kredytu Społecznego i odkryć Douglasa”**.

Francuski pisarz Honoré de Balzac powiedział: „Ostateczna bitwa chrześcijaństwa będzie toczyć się wokół problemu pieniędzy i dopóki ten problem nie zostanie rozwiązany, chrześcijaństwo nie będzie mogło być powszechnie stosowane”. Papież św. Paweł VI napisał w swojej encyklice *Populorum progressio* (o rozwoju narodów): **„Ten, którego ożywia prawdziwa miłość, bardziej niż ktokolwiek inny, swoją inteligencją przeciwstawia problemom ubóstwa, próbując odkryć przyczyny i szukając skutecznych środków ich zwalczania i przewycięzania”**.

Właśnie o to walczy MICHAEL. Walka o skorygowanie systemu pieniężnego jest kluczowa dla przyszłości ludzkości i my bierzemy udział w tej walce. Ci, którzy to zrozumieli, wiedzą, że jest to najważniejsze i najpilniejsze zadanie naszych czasów. To przemysłowiec Henry Ford oświadczył: „Młodzież, która potrafi rozwiązać kwestię pieniędzy, zrobi dla świata więcej niż wszystkie armie w historii”.

W artykule 5 Statutu Pielgrzymów Świętego Michała nasze cele ujęte są w pięciu punktach:

1. Promocja lepszego świata, społeczeństwa bardziej

► sprawiedliwego i chrześcijańskiego.

2. Rozpowszechnianie i stosowanie Ewangelii.

3. Nauczanie doktryny społecznej Kościoła rzymskokatolickiego i sposoby jej stosowania.

4. Formacja apostołów poprzez modlitwę, naukę i działanie, aby stawić czoła skandalowi ubóstwa na świecie i doprowadzić do sprawiedliwego podziału bogactw ziemi.

5. Uświęcenie swoich członków.

Słowa „kredyt społeczny” i „demokracja ekonomiczna” nie są przytoczone wyraźnie, ale wiemy, że musimy mieć uczciwy system gospodarczy, zgodnie z wizją Louisa Evena, aby mieć lepszy świat.

Środki do zastosowania

To tyle, jeśli chodzi o cele MCHAELA. Porozmawiamy o środkach do ich osiągnięcia. Louis Even wierzył w kształcenie ludzi. Wiele osób błędnie wierzyło, że najszybszym sposobem na wprowadzenie gospodarki Kredytu Społecznego jest utworzenie partii politycznej o tej nazwie. Utworzenie tych „partii Kredytu Społecznego”, dalekie od wspierania sprawy prawdziwego Kredytu Społecznego, w rzeczywistości go opóźniło, siejąc podziały i zamykając umysły na prawdziwe zrozumienie idei Douglasa.

Aby wdrożyć Kredyt Społeczny, nie ma potrzeby wysyłania członków żadnej konkretnej partii do parlamentu. Douglas i Louis Even wyjaśnili, że demokracja oznacza, iż wybrani przedstawiciele, niezależnie od przynależności partyjnej, wyrażają wolę ludu. Aby przedstawiciele rządu mogli przeciwstawić się tyranom sprawującym dyktaturę finansową, konieczne jest wsparcie obywateli. Zatem potrzebna jest edukacja. Siła finansjery leży w ignorancji ludzi. Podczas naszych sesji studyjnych Marcel Lefebvre lubił cytować słowa proroka Ozeasza (4, 6): „Naród mój ginie z powodu braku nauki”.

W tej walce o sprawiedliwość pomoc Boża jest absolutnie niezbędna. Gdy MICHAEL zajmuje się wysokimi finansami, nie jest to po prostu atak na siły ludzkie, ale na siły diabelskie. Louis Even napisał w 1973 roku:

„W walce przeciwko dyktaturze finansowej nie ma się do czynienia wyłącznie z władzami ziemski-



Założyciele MICHAELA:

Louis Even, Gilberte Côté i Gérard Mercier

mi. Podobnie jak dyktatura komunistyczna, podobnie jak potężna organizacja masonerii, dyktatura finansowa podlega rozkazom szatana. Sama ludzka broń jej nie pokona. Potrzebna jest broń wybrana i polecona przez Dziewicę Maryję, Tę, która zwycięża wszelkie herezje, Tę, która musi raz na zawsze zmiażdżyć głowę szatana, Tę, która sama oświadczyła w Fatimie, że Jej Niepokalane Serce w końcu zatriumfuje. A tą bronią jest poświęcenie się Jej Niepokalanemu Sercu, naznaczone noszeniem

„Szkaplerza, różańcem i pokutą”.

Matka Boża powiedziała w Fatimie w 1917 roku, że wielu ludzi idzie do piekła, bo nie ma nikogo, kto mógłby się za nich poświęcić. W ramach Krucjaty Różańcowej od drzwi do drzwi odmawiamy Różaniec i składamy ofiary za te dusze. Louis Even mówił dalej:

„Pielgrzymi św. Michała są przekonani, że przyjmując zalecenia Maryi, każdy czyn, jaki wykonują, każde Zdrowaś Maryjo, jakim zwracają się do Królowej świata, każda ofiara, jaką składają, przyczyniają się nie tylko do ich osobistego uświęcenia, ale także do przyścia na świat zdrowszego, bardziej humanitarnego i bardziej chrześcijańskiego porządku społecznego, takiego jak Kredyt Społeczny. W takim planie otrzymanym od Maryi liczy się wszystko i nic nie jest stracone”.

Tym, co uczyniło ruch MICHAELA tak silnym i dlatego istnieje od 85 lat, jest dar z siebie. Fakt, że MICHAEL istnieje bez przychodów z reklam od 1939 r. (najpierw w wydaniu francuskojęzycznym „Vers Demain”, a od 1953 r. w wersji anglojęzycznej) jest już niezwykle, ponieważ praktycznie żadna gazeta nie może przetrwać bez płatnych reklam. To, co czyni go naprawdę silnym, to fakt, że ludzie poświęcają się temu ruchowi; stają się apostołami i pielgrzymami, którzy niosą przesłanie MICHAELA od domu do domu. Musimy jednak zadać sobie pytanie, czy są inni gotowi dać z siebie wszystko, zgłosić się na ochotnika? Czy musimy płacić naszym apostołom i pielgrzymom?

Obecna sytuacja

Przyjrzyjmy się sytuacji MICHAELA w 2024 r., co skłoni nas do zadania pytań zapewniających przetrwa-

nie ruchu.

Louis Even założył czasopismo *Vers Demain* (a później MICHAEL), aby szerzyć wiedzę na temat Kredytu Społecznego Douglasa, twierdząc, że jest on jak nauczyciel regularnie wchodzący do domów ludzi. Kredyt Społeczny można zrozumieć jedynie poprzez studiowanie i czytanie. Nie ma szybszego i bardziej cudownego sposobu. Czy w związku z tym powinniśmy wzmocnić wysiłki w celu zorganizowania większej liczby sesji i kół naukowych na temat Kredytu Społecznego?

Wiemy, że ludzie mniej czytają, szczególnie młodzi ludzie korzystający z Internetu i sieci społecznościowych. Jak możemy dotrzeć do tych młodych ludzi? Czy musimy podejmować szczególny wysiłek, aby dotrzeć do nich tam, gdzie się znajdują?

Liczba subskrypcji MICHAELA spada. Dlaczego? Po pierwsze, jest mniej apostołów i pielgrzymów odwiedzających rodziny. A wiemy, że ludzie są coraz mniej religijni. Czy musimy porzucić nasze przesłanie religijne lub dostosować je, aby dotrzeć do tych ludzi? Co więcej, niektórzy mają wypaczony obraz Białych Beretów. Co można zrobić, aby poprawić ten wizerunek?

MICHAEL ma do przekazania bardzo piękne przesłanie, bardziej aktualne niż kiedykolwiek (i to nie tylko dla biednych krajów Afryki czy Ameryki Łacińskiej, ale także dla bogatszych krajów, takich jak Kanada, gdzie system gospodarczy może w każdej chwili się załamać). Ale potrzebujemy ludzi, którzy będą rozpowszechniać tę informację. Najpilniejszym wyzwaniem dla naszego ruchu

jest oczywiście sukcesja. Wszyscy starzejemy się o rok i nikt z nas nie jest nieśmiertelny (dusza jest, ale nie ciało). Tak więc, jeśli nikt nas nie zastąpi, jest matematyczną pewnością, że liczba członków (stałych, pełnoetatowych członków w Rougemont i lokalnych apostołów) spadnie i spadnie do zera lub prawie zera, jeśli nie zostaną podjęte żadne działania, aby zmienić tę tendencję.

Wizja Louisa Evena i Gilberte Côté była taka, że młodzi ludzie przychodzą i poświęcają kilka lat swojego życia – dwa, trzy, pięć lub dziesięć. Ci, którzy chcieli się pobrać, mogli to zrobić później, pozostając przyjaciółmi MICHAELA. Naturalnie więc miała nastąpić pewna rotacja personelu zatrudnionego na pełen etat, który z biegiem lat zastępowali młodszy ludzie. Ale młodzi ludzie już nie przychodzą.

Istnieje wiele powodów. Co możemy zrobić, aby przyciągnąć młodych ludzi? Moglibyśmy odpowiedzieć, że wszędzie, w kościołach i innych ruchach jest taka sama sytuacja, że brakuje młodych ludzi, ale bez nowego pokolenia ruch MICHAELA z pewnością zniknie.

Nie możemy jednak tracić nadziei. Jak mówił św. Ignacy Loyola, powinniśmy wykonywać swoją część tak, jak gdyby wszystko od nas zależało, ale ufać Bogu tak, jakby wszystko od Niego zależało. Bądźmy odważni i prosimy Ducha Świętego, aby wiedzieć, co należy zmienić lub dostosować, nie zmieniając podstawy przesłania ani charyzmatu Louisa Evena. Siejemy przesłanie MICHAELA, a Sam Bóg przemieni serca i umysły. ✝

Alain Pilote



Louis Even przemawia do delegatów MICHAELA w Quebec City Coliseum w 1955 roku



Pieniądze to tylko pozwolenie, aby zdobyć rzeczy, które na nas czekają

Ekonomia

Kiedy mówimy o ekonomii, mamy na myśli działania człowieka mające na celu wykorzystanie dóbr ziemskich w służbie jego potrzeb.

Nie wystarczy produkować rzeczy. Towar musi dotrzeć do miejsca przeznaczenia. W przeciwnym razie gospodarka nie osiągnie swojego celu. Nie wystarczy wydobyć pszenicę z ziemi; chleb musi wejść do głodnego żołądka. Buty należy zakładać na bosc stopy, ubrania na zimne plecy, meble w domach, drewno w piecach itp.

Ekonomia jest dobra, gdy tak się dzieje. Źle jest, gdy tak się nie dzieje lub gdy osiąga to tylko dla nielicznych uprzywilejowanych.

Każdy człowiek ma prawo do minimum dóbr na ziemi; przynajmniej rzeczy niezbędnych do życia. System, który nie gwarantuje tego wszystkim członkom społeczeństwa, jest systemem wadliwym. Kościół już dawno to potwierdził.

Bogactwo jest obfite

Jedzenie, odzież, domy, wyposażenie, paliwo, lekarstwa, edukacja — oto bogactwa, które podtrzymują i upiększają życie.

Dziś łatwo jest wyprodukować te przydatne rzeczy. Wszędzie są reklamowane na sprzedaż. Dziś poszukujemy odbiorców. Podaż jest wystarczająca, a pracownicy nie są problemem.

Dzisiejszym problemem nie jest wyprodukowanie pszenicy z ziemi, ale dostarczenie na stół mąki i chleba; nie zrobienie butów, ale włożenie ich na stopy.

Dlaczego to takie trudne?

Jedzenie jest dostępne dla głodnych, a głodni potrzebują jedzenia. Dlaczego te dwie rzeczy nie idą razem?

Węgiel czeka na piec. Piec czeka na węgiel. Dlaczego nie połączą sił, nawet gdy górnik jest bez pracy, a dzieci się trzęsą z zimna?

Dlaczego chory i dostępne leki nie idą w parze? I tak ze wszystkim innym, nawet przy dużej liczbie reklam i

dużej liczbie sprzedawców, brakuje jakiegoś elementu.

Bogactwo to przydatne rzeczy, których ludzie potrzebują. Bogactwo jest, ale nie ma pozwolenia na jego posiadanie. Pozwoleniem są pieniądze. Bogactwo, jak je definiujemy, istnieje i patrzy na społeczeństwo ze sklepowych półek. Ale pieniądze nie są w rękach społeczeństwa, więc społeczeństwo nie może mieć rzeczy zrobionych dla niego.

Pieniądze

Pieniądze to tylko pozwolenie na zdobycie rzeczy, które czekają na nas do wykorzystania. Gdyby nie było rzeczy czekających, pieniądze nie miałyby żadnej wartości, ponieważ nie byłoby czego za nie kupić. Ale jeśli rzeczy tam są i brakuje pieniędzy, nie możemy zabrać rzeczy bez pozwolenia, czyli pieniędzy. Jesteśmy ich pozbawieni w obliczu obfitości.

Co jest trudniejsze do zrobienia: produkować żywność, ubrania, meble, domy czy dawać ludziom pozwolenia na ich zabranie? A jednak jest tam jedzenie, są ubrania, meble i domy, a brakuje na nie pozwolenia.

Potwierdzenia składają się z okrągłych metalowych monet, prostokątów zadrukowanego papieru lub prostych rachunków w książeczkach bankowych, z których można korzystać również w formie elektronicznej za pomocą kart bankowych. Wszystkie te pozwolenia są jednakowo ważne. Najważniejsze, żeby je mieć. Można to osiągnąć dzięki Kredytowi Społecznemu według koncepcji Clifforda Hugh Douglasa.

Kto przynosi bogactwo na świat? Pracownicy.

Kto daje światu pozwolenia na bogactwo? Bankierzy.

Robotnicy, wspomagani przez maszyny, wnoszą na świat wielkie bogactwo. Ale bankierzy, wspomagani przez diabelski system, wystawiają pozwolenia niezwykle rzadko.

Pozwolenia są rzadkie, bo bankier wypuszczając je na świat, wypuszcza je tylko na określony czas, po czym żąda, abyśmy mu je zwrócili. Wymaga nawet od nas zwrotu większej liczby pozwoleń, niż sam wy-

dał. Mogą więc stać się rzadkie. Niewiele by zostało, gdyby nie długi publiczne, hipoteki na gospodarstwa rolne i domy oraz liczne bankructwa, a to wszystko oznacza przeterminowane pozwolenia.

Twórcami pieniędzy są bankierzy, którzy regulują ilość pozwoleń, regulując w ten sposób poziom życia. Nie jemymy zgodnie z podażą żywności w danym kraju. Nie ubieramy się w zależności od krajowej podaży i nie żyjemy z dostępnego w kraju drewna i innych materiałów budowlanych. Robimy to wszystko i jeszcze więcej, w zależności od tego, ile pieniędzy pozwala nam posiadać system.

Papieże potępili to, ale nadal tak jest.

Kiedy i jak banki tworzą pieniądze? Kiedy i jak niszczą pieniądze, odcinając w ten sposób pozwolenia potrzebne do życia? Wszystko to zostało wyjaśnione w różnych artykułach w czasopiśmie MICHAEL i od czasu do czasu wracamy do tego tematu. Każdy powinien znać odpowiedź, aby zrozumieć rozwiązanie problemu.

Rząd i pieniądze

Rząd nie tworzy pieniędzy.

Rząd opodatkowuje ludność i pożycza od banków, aby zdobyć pieniądze. Ale to nie przynosi pieniędzy na świat. Kiedy jednostki osiągną kres swojej zdolności podatkowej i kredytowej, rząd pożycza od banków.

Banki komercyjne otrzymały od samego rządu uprawnienia do tworzenia dla niego pieniędzy. A kiedy rząd chce od nich pieniędzy, płaci im i popada w długi. Świetny zwrot za przywilej, którego łaskawie udzielił prywatnym bankom!

To rząd, przedstawiciel społeczeństwa, powinien zapewnić podaż pieniądza stosownie do całkowitej ilości użytecznych rzeczy dostępnych na sprzedaż w kraju. Zamiast tego poddaje się woli bankierów, a wszyscy ludzie, podobnie jak sam rząd, cierpią z powodu braku pieniędzy.

Ta podrzędna rola rządu wobec banków czyni go służącą prywatnych interesów. I wszyscy ludzie stali się niewolnikami tych prywatnych interesów.

Ludzie, którzy zadają sobie trud zbadania tej kwestii, są zdumieni takim nieporządkiem i coraz częściej domagają się, aby rząd sam zapewnił podaż pieniądza stosownie do potrzeb i potencjału kraju.

Nie oznacza to, że rząd powinien tworzyć pieniądze według kaprysów ludzi sprawujących władzę, ani że powinien wykorzystywać te pieniądze według własnego uznania.

Producenci wytwarzają dobra, a konsumenci z nich korzystają. Jeśli chodzi o ilość pieniądza, rząd może pełnić rolę księgowego całkowitej produkcji i konsumpcji w kraju. Księgowy nie jest właścicielem pieniędzy, które liczy. Trzyma księgi. On nie tworzy faktów; on je rejestruje.

Kredyt Społeczny Douglasa

To właśnie na tej i na innych zasadach przedstawionych w licznych artykułach Kredyt Społeczny wzywa do dywidendy dla każdego obywatela i całkowitej podaży pieniądza w stosunku do całkowitej produkcji nadającej się do sprzedaży.

Studiujemy Kredyt Społeczny. Docenisz to, jeśli uwierzysz:

- 1. Że każdy człowiek ma prawo do artykułów niezbędnych do życia;**
- 2. Że pieniądze powinny służyć człowiekowi, a nie człowiek pieniądзом;**
- 3. Że pieniądze powinny podążać za produkcją, a nie produkcja za pieniędzmi;**
- 4. Że systemy są tworzone dla ludzi, a nie ludzie dla systemów;**
- 5. Że pieniądze nie mogą ograniczać wolności i spełnienia osoby ludzkiej.**

Dzisiejszy system gospodarczy opiera się na pieniądzu. Zaczyna się od złego końca. Finanse regulują produkcję; produkcja reguluje konsumpcję; człowiek musi zadowolić się tym, co mu się oferuje i co wolno mu otrzymać.

System gospodarczy oczyszczony przez Kredyt Społeczny zaczyna się od drugiego końca, od człowieka. Człowiek jako konsument będzie wyrażał swoje potrzeby systemowi produkcyjnemu, a system produkcji będzie na te potrzeby odpowiadał. Jeśli chodzi o finanse, wypada wyrazić pragnienia konsumenta i dać mu to, czego chce – wszystko, czego zapagnie, w granicach tego, co jest możliwe.

Czy jest tu miejsce na moralność? Tak, gdzie człowiek zachowuje się jak człowiek, swobodnie. To właśnie wyrażając swoje potrzeby konsument musi zachowywać się jak człowiek, kierując się swoim rozumem. Tutaj wkracza edukacja, moralność i religia.

Dzisiaj w grę wchodzi finanse. Finanse uzurpowały sobie miejsce rozsądku w kierowaniu ludzkimi zadaniami. Kredyt Społeczny stawia sprawę na właściwym miejscu. 🙌

Dzisiaj w grę wchodzi finanse. Finanse uzurpowały sobie miejsce rozsądku w kierowaniu ludzkimi zadaniami. Kredyt Społeczny stawia sprawę na właściwym miejscu. 🙌

Louis Even



Louis Even





Ojciec Clément Aboudi (w środku) w otoczeniu kilku nowych absolwentów

Nowi absolwenci Kredytu Społecznego w Kamerunie

Rozwiązanie reformy monetarnej opracowane przez szkockiego inżyniera Clifforda Hugh Douglasa, a rozwijane przez Instytut Louisa Evena dla Sprawiedliwości Społecznej i magazyn MICHAEL, jest nauczane w kilku afrykańskich instytucjach edukacyjnych i stanowi część programu akademickiego na kampusie Ekounou Katolickiego Uniwersytetu Afryki Środkowej (CUCA) w Yaoundé w Kamerunie, pod kierunkiem ojca Clémenta Aboudiego.

Z przyjemnością ogłaszamy pierwszych absolwentów tego przedmiotu na kontynencie afrykańskim!

Pierwsza klasa liczyła 12 studentów, a tematu nauczano w czterech innych klasach. Łącznie 150 studentów zapoznano się z zasadami Kredytu Społecznego. Grupa ukończyła studia 19 marca 2024 r. Wypowiedzi ojca Clémenta, które zamieszczono poniżej, wyrażają zarówno nadzieję na przyszłość kontynentu, jak i zrozumienie Kredytu Społecznego.

Ojciec Clément Nola Aboudi
Prodziekan Wydziału Prawa
i Nauk Politycznych

Wobecności delegata Rektora, ceremonia ukończenia studiów przez 12 studentów z Instytutu Sprawiedliwości Społecznej im. Louisa Evena, przed zgromadzeniem studentów różnych narodowości (Kamerun, Republika Środkowoafrykańska, Ga-

bon, Czad, Gwinea Równikowa, Kongo) była ceremonią opatrnościową.

To, co niektórzy uważali za marzenie, stało się rzeczywistością. Certyfikaty zostały wręczone po ponad rocznym szkoleniu. Jest to idealna okazja, aby podziękować Dyrektor Instytutu, Pani Marcelle Caya, Panu Alainowi Pilote, naszemu wykładowcy i przewodnikowi, oraz Panu Philbertowi Bagilimana, organizatorowi. Przedstawimy globalny kontekst tego szkolenia i ważne kwestie, które stoją na szali w akceptacji Kredytu Społecznego Douglasa jako jednej z niewielu autentycznych formuł zdolnych oświecić kontynent i być kompasem na drodze do sprawiedliwości społecznej i integralnego rozwoju.

Od drugiej połowy pierwszej dekady XXI wieku kwestia rozwoju stała się w większości krajów afrykańskich tygłem formułowania i definiowania strategii ucieczki przed ubóstwem. Wraz z powrotem do stałego wzrostu, średnio wyższego niż wskaźnik wzrostu populacji, narodziła się nowa nadzieja: osiągnąć w mniej niż 20 lat to, co nie było możliwe w 50.

Afryka, kiedyś postrzegana jako kontynent rozpacz, głodu i wojny, wydaje się odradzać z popiołów. Afryka jest obecnie postrzegana przez niektóre obiektywne umysły jako kontynent „pełen nadziei”. Strategiczne geoeconomiczne, geopolityczne i geostrategiczne problemy dnia pokazują, że Afryka, pomimo pozornego ubóstwa, nie

jest po prostu zubożała, ale pozostaje w wielu aspektach kolebką i spichlerzem ludzkości pod względem zasobów.

Afryka jest bogata w wysokiej jakości kapitał ludzki, skarby, wartości, wiedzę i bogactwo, ale znacznie brakuje jej pieniędzy. Kto jest bogatszy spośród tych, którzy mają bogactwo, a tych, którzy mają pieniądze? To właśnie tutaj pojawia się jasna wizja Instytutu Louisa Evena, aby wyrwać Afrykanów z ignorancji i magicznej, przesądnej mentalności dotyczącej bogactwa.

Percepcje, które determinują ocenę poziomu atrakcyjności Afryki jako konkurencyjnej przestrzeni dla inwestycji, która jest zarówno dochodowa, jak i sprzyjająca rozwojowi, mają to wspólne, że są one generalnie zewnętrzne dla Afryki, wyrażane przez międzynarodowych ekspertów, którzy są z pewnością obywatelami świata, ale być może tylko szczątkowo obywatelami Afryki.

W związku z powyższym, Instytut Louisa Evena we współpracy z CUCA, pragnie omówić wpływ Kredytu Społecznego Douglasa na rozwój i walkę z ubóstwem.

Temat ten leży u podstaw wszystkich problemów rozwojowych, z którymi boryka się Afryka. Sukces w zarządzaniu w ogóle, powszechnie określany jako dobre zarządzanie, zależy w części od wizji politycznej i jakości lub moralności ludzi, którzy zarządzają instytucjami.

W obliczu matactw i oszołomień państw Afryki Subsaharyjskiej, w tym Kamerunu, i na pamiątkę stwierdzenia Jeana Jacques'a Rousseau z 1743 r. w jego roboczym traktacie o „instytucjach politycznych”: „Widziałem, że wszystko zależy radykalnie od polityki i że, jakkolwiek się do tego zabierze, żaden naród nigdy nie będzie niczym innym, niż tym, czym uczyniłaby go natura jego rządu”.

Innymi słowy, oblicze kontynentu afrykańskiego to nic innego, jak kserokopia ideologii jego władców. Chodzi o rozmowę o demokracji, demokracji proceduralnej, demokracji materialnej, aby dojść do tej pionierskiej koncepcji demokracji ekonomicznej, ze wszystkimi etycznymi bagażami, które się z tym wiążą. W tym samym duchu biskupi RECWA (Regionalna Konferencja Episkopatu Afryki Zachodniej) uważają, że „niszczenie etyki jest zbrodnią przeciwko ludzkości”.

W obliczu nierówności społecznych, ubóstwa w obliczu obfitości, długu, cierpienia i niepokoju oraz rodzin żyjących w coraz trudniejszych czasach, Instytut Sprawiedliwości Społecznej Louisa Evena z siedzibą w Kanadzie podjął inicjatywę nauczania i szkolenia ludzi w zakresie głównych zasad Kredytu Społecznego Douglasa, aby mogli na nowo odkryć swoją godność, radość życia i uczestniczyć w budowaniu prawdziwej sprawiedliwości społecznej. Wszyscy jesteśmy zaniepokojeni powtarzającą się nędzą i ubóstwem naszych narodów. Jak możemy zrozumieć brak artykułów pierwszej potrzeby w krajach obfitujących w dobra?

Prawo do rozwoju i prawo do ochrony przed całkowitym ubóstwem to dwa niepodzielne i współzależne prawa. Istnieje zatem ścisły związek między prawem do rozwoju a prawem do godnego życia. Czyż św. Tomasz nie wskazywał na konieczność posiadania wystarczających dóbr materialnych, aby praktykować cnotę?

14 maja 1953 r. papież Pius XII powiedział: „Używanie dóbr doczesnych jest konieczne do praktykowania

cnoty, a w konsekwencji do prowadzenia na ziemi życia chrześcijańskiego godnego człowieka”. Nie oznacza to, że sam fakt posiadania wystarczającej ilości dóbr materialnych czyni człowieka cnotliwym. Pozostaje mu jedynie praktykowanie cnoty. Jednak brak warunków wstępnego, początkowych warunków materialnych, stwarza przeszkodę, którą gospodarka i społeczeństwo muszą usunąć.

Konieczność promowania zasobów ludzkich przez Kościół została wyrażona w następujący sposób: „Chcemy przypomnieć wszystkim zaangażowanym, że głównym aktorem rozwoju jest człowiek. Prawdziwym bogactwem narodu są jego ludzie, ale Afryka nie wie, jak najlepiej wykorzystać swoje zasoby”. Świadoma tego wszystkiego, ceremonia ta, nadzorowana przez pana Philberta we wszystkich jej zakamarkach, ma na celu umieszczenie człowieka i jego godności w centrum wszelkiego rozwoju i zharmonizowanie kwestii pracy zarówno w jej subiektywnym, jak i obiektywnym sensie.

Paweł VI stwierdził, że „rozwój jest nową nazwą pokoju”. Rozwoju nie można budować na konflikcie, wypaczeniu instytucji bankowych, przerażającym ciężarze długu, skażeniu środowiska, dyskryminacji i zinstytucjonalizowanej korupcji. Wymaga gospodarki służącej człowiekowi i całej ludzkości, poszanowania pomocniczości, preferencyjnej miłości do ubogich, solidarności, dobra wspólnego, sprawiedliwości, poszanowania godności osoby i jej praw. Ale oznacza to również, że rozwój jest źródłem sprawiedliwości społecznej i pokoju, ponieważ tam, gdzie panuje dobrobyt dla wszystkich, a zasoby są sprawiedliwie rozdzielane, rozkwita pokój i zrozumienie.

Na koniec, mówiąc ponownie o Kredycie Społecznym Douglasa, jesteśmy zaproszeni do ponownego zapoznania się z naukami szkockiego inżyniera Clifforda Hugh Douglasa (1879-1952), który opracował propozycje finansowe, jakich nauczano naszych studentów. Nauka ta jest nadal aktualna. Siła nabywczą musi być zapewniona konsumentom. W tym samym duchu młodzi Afrykanie muszą odejść od pogoni za „pieniędzmi za wszelką cenę i wszelkimi sposobami” i uczynienia z pieniędzy władcy. Czy same pieniądze przynoszą szczęście? Czy nie ma popularnego powiedzenia: „Pieniądze są dobrym sługą, ale złym panem”? Czy pieniądze nie służą do tworzenia podstaw do nabywania dóbr?

Później Louis Even, w duchowości swojej pracy, zgodził się z Soborem Watykańskim II, że świeccy mają misję w świecie i okazję do przekształcenia porządku doczesnego. Innymi słowy, dyplom nie jest celem samym w sobie, ale środkiem wyposażenia i uzbrojenia uczniów do zobowiązania się do doprowadzenia do nawrócenia społecznego.

Kredyt Społeczny Douglasa otwiera drzwi do wizji bardziej humanitarnej cywilizacji, jeśli, jak powiedział Douglas, przez cywilizację rozumiemy relacje między ludźmi i warunki życia, które ułatwiają rozwój osobowości każdej jednostki. Opierając się na wartościach i zasadach społecznej nauki Kościoła, Kredyt Społeczny, nauczany przez Alaina Pilote'a z Instytutu Louisa Evena, jest ponadczasową koncepcją, która musi być znana w naszych społecznościach, aby Afryka mogła otrzymać pomoc. ✝

Ojciec Clément NOLA ABOUDI

Anioły, nasi lojalni i wierni towarzysze

Anioły istnieją

Anioły istnieją. Kościół katolicki zawsze uczył wiernych nabożeństwa do aniołów i co roku 2 października obchodzimy Święto Świętych Aniołów.

Niestety, wielu współczesnych wiernych rzadko myśli o obecności aniołów, a tym bardziej nie wzywa ich pomocy. Od czasu do czasu trzeba nam przypominać, abyśmy mieli oddanie aniołom. Mówi się, że oddanie aniołom jest oznaką przeznaczenia.

Spośród milionów i miliardów istniejących aniołów jedyne znane nam imiona to Michał, Gabriel i Rafał. Święty Michał jest opiekunem Kościoła i wiernych. Nazywany jest także aniołem sprawiedliwości społecznej. Święty Gabriel, zwany aniołem Zwiastowania, jest patronem współczesnej komunikacji. A święty Rafał, nazywany aniołem podróżników, aniołem radości, aniołem uzdrowienia, aniołem szczęśliwych spotkań, jest także szczególnym patronem młodzieży.

Funkcje aniołów

Pierwszą i podstawową funkcją aniołów jest oddawanie chwały Bogu, oddawanie Mu czci w niebie. Nawet gdy wykonują inne powierzone im prace, zawsze znajdują się w Boskiej Obecności i wielbią Boga.

Bóg umieścił aniołów na czele wszechświata jako całości i poszczególnych jego części. Posługuje się swoimi aniołami do realizacji Swojej woli w odniesieniu do całego funkcjonowania praw natury i łaski. Nie ma ani jednego szczegółu, o który nie dbają.

Strażnicy krajów

Każdy kraj ma swojego anioła stróża. Podczas objawień przed Fatimą w 1916 roku anioł przedstawił się jako anioł stróż Portugalii. Jeśli mamy interesy z jakimkolwiek krajem, możemy wezwać anioła stróża tego kraju, aby pomógł jego ludowi. „Aniele Stróżu Francji, pomóż Francji”. „Aniele Stróżu Włoch, pomóż Włochom”.

Strażnicy wszystkich ludzi

Wszystkim ludziom, czy to chrześcijanom, czy poganom, powierzono anioła, który ma ich chronić i strzec przez całe życie od chwili poczęcia. Aniołowie stróże pomagają nam podczas życia, w chwili śmierci i po śmierci, jeśli tego potrzebujemy. Aniołowie są nam dani przez Boską Opatrzność, aby nam pomagali, ale musimy chcieć pozwolić im działać ich dobro w nas.

Mają wielką miłość do człowieka. Wiedzą, że Bóg tak bardzo umiłował ludzkość, że posłał Swego jedyne Syna, aby cierpiał i umarł za nas, dlatego aniołowie są zachwyceni możliwością służenia nam.

Aniołowie nas chronią, inspirują nas świętymi myślami i pragnieniami, ofiarowują Bogu nasze modlitwy, na-

sze dobre uczynki, nasze cierpienia i nasze łzy i modlą się za nas. Aniołowie proszą Boga o błogosławieństwo we wszystkich naszych przedsięwzięciach i pomagają nam w wypełnianiu zadań i obowiązków. Są zawsze z nami, gotowi do pomocy.

Módlcie się do aniołów

„Nie przywiązujemy do aniołów takiego znaczenia, jakie posiadają” – powiedział ojciec Lamy. „Nie modlimy się do nich wystarczająco. Są bardzo poruszeni, kiedy się do nich modlimy. Modlenie się do aniołów przynosi wielką korzyść”.

Módlcie się do aniołów rano i wieczorem. Kiedy jesteś samotny, smutny lub doświadczasz prób, aniołowie są gotowi nam pomóc — gdybyśmy tylko częściej o nich myśleli. Są naszymi najwierniejszymi towarzyszami. Jak mówi św. Bernard, aniołowie przychodzą do nas nieustannie, „aby nas pocieszyć, nawiedzić, aby nam pomóc”.

Ponieważ anioł nie potrafi czytać w naszych myślach, musimy z nim rozmawiać; musimy mu powiedzieć, co myślimy. Dajmy mu znać o swoich decyzjach i uczuciach. On jest naszym towarzyszem; nigdy nas nie opuści. Traktujmy go jak bliskiego przyjaciela, którym jest, dajmy mu znać, że go kochamy. Mówmy często w ciągu dnia: „Kocham Cię, święty aniele”.

Zawsze okazujmy ufność swemu aniołowi, wzywając go w chwilach pokusy, w niebezpieczeństwie lub w ucisku. Okazujcie mu szacunek, unikając wszelkiej obrazy Boga, pamiętając, że On jest zawsze w waszej obecności. Wzbudzajcie do niego oddanie, podążając za jego natchnieniami, coraz częściej wprowadzając go do naszego życia, traktując go jak powiernika.

Na łożu śmierci aniołowie są po to, aby nas pocieszyć i przypomnieć o nieskończonym miłosierdziu i miłości Boga. Po śmierci pierwszą osobą, którą spotykamy, jest nasz anioł stróż, który przedstawi naszą duszę przed tronem Boga.

Jeśli musimy spędzić czas w czyścicu, aniołowie nadal nas kochają i troszczą się o nas, nieustannie zanosząc modlitwy za nas do Ojca Przedwiecznego.

Często dziękuj swojemu aniołowi za jego usługi, nawet jeśli jest niewidzialny. Jest w obecności Boga i z tego ośrodka Bożej czułości pomaga nam, tak małym. On jest naszym przyjacielem; chce nas utrzymać na drodze do nieba.

Modląc się za naszych przyjaciół, możemy ich także polecić ich aniołom. Możemy z ufnością modlić się do aniołów tych, którzy stracili wiarę, aby pomogli im wrócić do sakramentów. Kiedy myślimy o naszych bliskich, którzy mogą być daleko, możemy modlić się do aniołów u ich boku, prosząc ich, aby prowadzili i chronili tych, którzy są nam bliscy.



Jeśli mijasz kościół lub widzisz w oddali wieżę kościoła, pomyśl o niezliczonych aniołach, którzy nieustannie adorują naszego Pana w Najświętszym Sakramencie. Kiedy uczestniczycie w Mszy św., pomyślcie o aniołach, którzy wypełniają sanktuarium, aby adorować Boską Ofiarę złożoną na ołtarzu.

Kiedy przyjmujemy Komunię Świętą, możemy zrobić coś, aby zadowolić naszego anioła i dziewięć chórów anielskich; możemy na ich cześć ofiarować naszą Komunię Świętą. Daje im to niezrównaną radość. Podobamy się Bogu, gdy oddajemy cześć aniołom.

Wzywajmy aniołów

Św. Franciszek Salezy przypomina nam, abyśmy szczególnie czcili „anioła stróża diecezji, w której żyjemy, i aniołów naszych bliźnich, a przede wszystkim naszych

własnych. Wzywajcie ich i okazujcie im często szacunek oraz proście ich o pomoc we wszystkich waszych sprawach, doczesnych i duchowych”.

Uczcie innych, aby mieli oddanie swoim aniołom. Rodzice, nauczcie tego swoje dzieci. Często odmawiajcie razem z nimi modlitwę do anioła stróża. Nauczyciele, wzmacniajcie to nabożeństwo w klasie. Powieście obrazy aniołów i często mówcie o nich do swoich uczniów.

Święci Aniołowie, pomóżcie nam, prowadźcie nas, chroncie nas, inspirujcie nas. Mamy do was zaufanie. ✨

Melvin Sickler

(Źródło: „Wierzę w anioły” Michaela Heneghana, Irish Messenger Publications, 37 Lower Leeson Street, Dublin 2, Irlandia)

Ku pamięci François de Siebenthala

Nasz wspaniały przyjaciel François de Siebenthal z Lozanny w Szwajcarii zmarł 26 czerwca 2024 roku w wieku 68 lat. Od kilku lat cierpiął na problemy z oddychaniem i po długiej hospitalizacji zmarł na raka. Udało mu się przyjąć ostatnie namaszczenie, a w chwili śmierci był otoczony przez żonę i ośmioro dzieci.

Spotkanie François de Siebenthala z magazynem MICHAEL było punktem zwrotnym w jego życiu. Z zawodu był bankierem (w Crédit Suisse). Pewnej niedzieli, gdy wychodził z kościoła po niedzielnej Mszy św., spotkał czekającą na niego starszą niepełnosprawną kobietę, która wręczyła mu ulotkę MICHAELA w języku francuskim. Powiedział: „Przeczytałem to i to było jak rewolucja w moim mózgu. Powiedziałem sobie: „Ci ludzie mają rację. Obecny system zadłużenia pieniężnego opartego na odsetkach jest złym systemem, dosłownie zabija biednych”. Wtedy mój najlepszy przyjaciel i ja zdecydowaliśmy się opuścić bank”.

Jego przyjaciel w końcu został księdzem katolickim, a François de Siebenthal zdecydował się dołączyć do Pielgrzymów Św. Michała, uczestnicząc co roku w naszych kongresach i sesjach studyjnych od 2004 do 2017 roku. Towarzyszył także naszym pełnoetatowym pielgrzymom w kilku krajach Afryki i Azji, aby ustanowić lokalny lub alternatywny, nieoprocentowany system walutowy oparty na zasadach Kredytu Społecznego.

Później w Szwajcarii prowadził także kampanię w referendach na rzecz bezwarunkowego dochodu podstawowego oraz na rzecz inicjatywy „Pełny pieniądz”, która zastrzega sobie prawo do tworzenia pieniądza dla krajowego banku centralnego, a nie dla

banków komercyjnych.

Ze szpitalnego łóżka François de Siebenthal zostawił swoim przyjaciółom wiadomość wideo: „Witam wszystkich, kocham was wszystkich. Zaraz kończę dobrą walkę, pomogę ci stąd gdzie jestem. Wierzę, że wszyscy mamy misję: zastanówcie się dobrze w swoim sumieniu, jaka jest wasza misja, dla waszego dobra, dla dobra waszych bliskich i tych, których kochacie. Spróbujcie modlić się za swoich wrogów, wiem, że to nie jest łatwe. Zrzućcie cesarzy z koni, pozwólcie im się nawrócić... Każdy mógłby dobrze żyć na tej planecie; twierdzenie, że jest przeludniona, jest kłamstwem. Każdy mógłby mieć wspaniałe życie. Nabierzcie otuchy! Walczcie o to, żeby wszyscy byli szczęśliwi. Do widzenia”.

Francois walczył na wielu polach. Był gorliwym katolikiem. Walczył o rodziny wielodzietne i przeciw aborcji. „Musimy szanować kobiety w ciąży, te żywe katedry, które są przyszłością naszego świata”.

Sam taką rodzinę założył w Szwajcarii. Jego filipińska żona Ceylia, studentka z Lozanny, stała się powodem tego, iż François pełnił od 1993 r. funkcję konsula honorowego Filipin w Szwajcarii. W 2005 r. przyjechał do Polski na zorganizowaną przez Akcję Katolicką w Krakowie konferencję pt. „Troska o rodzinę. Drogi wyjścia z kryzysów finansowych”. Tu przedstawił swoją prezentację i ćwiczenia dotyczące założenia lokalnego banku bez lichwy. Opisał to w artykule opublikowanym w MICHAELU pt. „Jak otworzyć lokalny bank bez lichwy stosując proste karty. Prosty system wymiany dóbr i usług” (MICHAEL, nr 34, październik-grudzień 2005). Podczas tej konferencji założył z grupą Pola-



ków biorących w niej udział taki lokalny bank w Krakowie. W czasie swojego pobytu został przyjęty przez metropolitę krakowskiego kard. Franciszka Macharskiego, z którym ponad godzinę rozmawiał po francusku na różne tematy.

François de Siebenthal był główną postacią francuskojęzycznego ruchu antyszczepionkowego i stanowczo odmawiał szczepień w czasie pandemii.

Dziękujemy François de Siebenthalowi za przykład i całą Twoją pracę. Z Twoją pomocą i wszystkich naszych przyjaciół w Niebie będziemy nadal walczyć o to, aby świat był szczęśliwy, co byłoby możliwe przy zastosowaniu Kredytu Społecznego Douglasa. Dzięki bezwarunkowej dywidendzie przyznawanej każdemu człowiekowi w oparciu o dziedzictwo zasobów naturalnych i pomysłowość techniczną, każdy mógłby być naprawdę szczęśliwy.

Modlimy się o spokój duszy naszego przyjaciela François de Siebenthala. Niech spoczywa w pokoju.

Poniżej przypominamy wywiad, jaki przeprowadził z François de Siebenthalem nasz redakcyjny kolega z USA Yves Jacques oraz jeden z artykułów François, które publikowaliśmy w MICHAELU. ✨

Wywiad z byłym szwajcarskim bankierem

Wywiad przeprowadził jeden z naszych przedstawicieli w Stanach Zjednoczonych, Yves Jacques. Ostatnio rozmawiał on z Francois de Siebenthalem, który dawniej pracował jako bankier w Szwajcarii, na temat kryzysu w świecie finansowym dzisiaj, i o tym, jakie rozwiązania zaproponowałby udzielający wywiadu, aby skorygować ten nieporządek.

Yves Jacques: François, pochodzi Pan ze Szwajcarii, posiada Pan wykształcenie w dziedzinie bankowości i ekonomii, czy tak?

François de Siebenthal: Tak jest.

YJ: A jak długo pracuje Pan jako ekonomista?

FS: Ponad dwadzieścia pięć lat.

YJ: Niektóre podręczniki i inne źródła wprowadzają ludzi w błąd podając, że banki pożyczają pieniądze pochodzące z depozytów swoich klientów. Czy może Pan nam powiedzieć, jak jest naprawdę?

FS: Prawda jest taka, że to kredyt tworzy depozyty, a nie odwrotnie. To znaczy, że na przykład więcej niż 90% pieniędzy będących w obiegu powstało po prostu z powietrza. Szacuje się, że 99,99% dolarów USA jest wytworzone z niczego. Nazywamy to pieniądzem Fiat (niech się stanie), albo pieniądzem Ex Nihilo (z niczego). Generalnie problem polega na tym, że używa się systemu kredytu, aby utrzymać wzrost gospodarczy Stanów Zjednoczonych, aby podtrzymać ekonomię amerykańską, kosztem ubogich na świecie.

Ostatnio finansjera wykorzystała nawet rynek nieruchomości w USA, aby wesprzeć maszynę kredytu. Wytworzono ogromne kwoty kredytu (Ex Nihilo) jako pożyczki na zakup nieruchomości, a potem te amerykańskie pożyczki hipoteczne sprzedano inwestorom takim jak Fanny Mae czy Freddie Mac z ogromnym zyskiem. Następnie ten ogromny import pieniędzy i oszczędności z całego świata zostały użyte, aby oznajmić ludziom w Ameryce, że wartość amerykańskiego przemysłu wzrasta cały czas nieustannie. Ale obecnie doszliśmy do granic wypłacalności i amerykański dolar zaczyna ześlizgiwać się w dół. Stracił on 60% swej wartości od początku wojny w Iraku. Ten cały system jest wielkim kłamstwem i powoduje ol-



brzymi spadek wiarygodności i zaufania.

Gdy kredyt jest tworzony jedynie po to, aby podtrzymać pozorny wzrost ekonomii, istnieją różne drogi wyjścia z tej sytuacji. Jedną z nich może być doprowadzenie do powszechnej wojny

z milionami ofiar, albo krwawej rewolucji, czy chociażby kredytowego kryzysu, jakiego doświadczyła Japonia wraz z niedoborem gotówki i masowym wyludnieniem, albo znowu może to spowodować totalną zapaść ekonomii, jak to się zdarzyło w 1929 roku.

YJ: Takie są więc ich sposoby?

FS: Właśnie, moim zdaniem międzynarodowi bankierzy planują nowe wojny i rewolucje. Myślę, że najlepszym pomysłem na to byłoby to, co zrobili biedni ludzie w Stanach Zjednoczonych w 1929 roku. Utworzyli banki lokalne z sześcioma tysiącami lokalnych systemów pieniężnych. Możemy usprawnić te lokalne systemy i skoordynować je, jako sieć uprawnionych, bezpłatnych i otwartych dla wszystkich banków lokalnych, używających tych samych walorów, dostępnych dla wszystkich ludzi dobrej woli.

Taką właśnie propozycję możemy znaleźć na stronie internetowej www.pavie.ch ze wszystkimi szczegółami, jak taki lokalny system powinien funkcjonować, tak jak już działają te systemy w niektórych biednych krajach.

Dolar z pewnością upadnie, więc powinniście zachęcać wszystkich do uruchamiania lokalnych systemów, usprawnionych LETS (Local Exchange Systems – Lokalne systemy wymiany) wraz z dywidendą i dyskontem skompensowanym (zobacz 'social credit' i 'kredyt społeczny' w Internecie). W rzeczywistości dolar za-

łamuje się teraz szybciej. Jego wartość idzie w dół cały czas. Na przykład, gdy zaczynałem pracę w bankowości, dolar był równy czterem frankom szwajcarskim. Teraz relacja wynosi jeden do jednego. A zatem, jest to potężna inflacja. Gdy Szwajcar, na przykład, chce kupić Chevroleta, musi wymienić go na sery, zegarki, maszyny i inne dobra. Gdy Amerykanin chce kupić zegarek szwajcarski, płaci w dolarach. A co to jest dolar? Kawałek papieru, na którym jest wydrukowane: „Jeden Dolar: pokładamy nadzieję w Bogu” („One dollar: In God we trust”), albo jakieś bity w komputerze.



YJ: Czy nie sądzi Pan, że chcą oni, aby dolar upadł w USA dlatego, że chcą go zastąpić przez amerykański jena?

FS: Tak myślę. Działają oni teraz podobnie jak w 1929 roku. Banki drukują więcej banknotów i otwierają więcej kredytów, by bardzo tanio kupować więcej aktywów, a w ten sposób mogą kontrolować więcej ludzi i nie można niczego zrobić bez ich zgody. Ustawa Patriot Act to metoda wprowadzenia dyktatury, a nagle okaże się, że zechcą wymienić wszystkie banknoty i wprowadzić nowe z wprasowanym wewnątrz czipem RFID.

YJ: Co pan sądzi o ludziach, którzy twierdzą, że powinniśmy zastąpić dolara przez euro albo japońskiego jena?

FS: Jeśli dolar upada, a znowu ci sami ludzie będą stać za euro albo jenem, to wszystko zakończy się podobnie jak z dolarem. Porozmawiajmy o japońskim jenie. Japonia ma ogromne problemy demograficzne. Liczba ludności Japonii zmniejszy się o jedną trzecią do 2050 roku. To się już zaczyna. Nastąpi masowa deprecjacja na rynku nieruchomości i to spowoduje rozległy kryzys, większy nawet niż w Stanach Zjednoczonych, bo Japończycy nie pozwolą na imigrację. Jedynym rozwiązaniem, jakie mogą przewidzieć dla Japonii jest duży spadek cen nieruchomości. Wiem, że obecnie są duże naciski w Japonii, aby wprowadzić eutanazję. Wiemy, że jest to w rzeczywistości wojna, wojna wymierzona w najsłabszych w społeczeństwie. Kupuje się mnóstwo robotów, aby sprostać tym trendom. Prawda jest taka, że chcą oni masowej redukcji liczby ludności, idącej w miliardy... Julian Simon napisał w swojej książce „Ostateczne zasoby 1” („The Ultimate Resource 1”), że ci ludzie zapłacili mu za przedstawienie dowodu, że ziemia jest przeludniona. On jednak w swych artykułach i książkach wykazywał coś zupełnie przeciwnego.

„Ostateczne zasoby” (teraz „Ostateczne zasoby 2” – „The Ultimate Resource 2”) i „Populacja ma znaczenie” („Population Matters”) mówią o tendencjach w Stanach Zjednoczonych i na świecie w odniesieniu do zasobów środowiska naturalnego i ludności, oraz relacji pomiędzy nimi. Simon stwierdza, że nie ma powodu,

aby warunki materialne życia na ziemi miały przestać się systematycznie poprawiać, a powiększająca się populacja przyczynia się do tej poprawy na dłuższą metę. Te przystępne, napisane dla szerokiego kręgu odbiorców książki rozbudziły odważne pomysły i przewidziały spadek cen surowców naturalnych, wzrost podaży ropy naftowej na świecie i spadek cen ziemi uprawnej. Spojrzenie Simona na ekonomię populacji jest wyjątkowe i przekonujące. W dyskusji porusza on sprawy zasobów, środowiska,

wzrostu liczby ludności, stosując właściwe metody analityczne.

Jak napisano na stronie internetowej amazon.com, Julian L. Simon jest największym nonkonformistą na świecie. „Ostateczne zasoby 2” – wydanie poprawione, uzupełnione, nie kontynuacja wydania pierwszego – przebija ostrzem krytyki święte krowy ekologii, kontrolę populacji i Paula Erlicha. Wobec sprzeczności pomiędzy ograniczonością zasobów naturalnych a ludzką pomysłowością Simon jest przekonany o zdolnościach intelektualnych ludzi do pokonywania problemów. Na szczęście, nie jest on teoretykiem. W książce przedstawia przekonujące empiryczne uzasadnienie dla swej prognozy pomyślniej przyszłości. Kluczami do postępu nie są stanowe programy ochrony (konserwacyjne), mówi Simon, ale ekonomiczna i polityczna wolność. Tylko wtedy utalentowane umysły mogą właściwie poświęcić się rozwiązywaniu ziemskich dylematów. (Link do tekstu jego książki: http://www.juliansimon.com/writings/Ultimate_Resource/).

W swej książce „Populacja ma znaczenie” Simon opisał, jak nękali go ostracyzmem „władcy” nowego porządku świata.

Ostatnio wydaną książką na temat takiego typu manipulacji jest praca Steve’a Moshera. Jego książka nosi tytuł „Kontrola populacji” („Population Control”) i daje ona nie tylko zarys problemu, ale przedstawia także sposób jego rozwiązania. Mosher poświęca swój ostatni rozdział możliwym do przyjęcia sposobom, w jaki kraje rozwinięte mogą uniknąć katastrofy demograficznej, która obecnie nam zagraża. Drobne zwolnienia od podatku i marne zasiłki na dziecko nie są wystarczające. Twierdzi on, że młode małżeństwa potrzebują całkowitej osłony od podatku. A programy kontroli populacji powinny być zlikwidowane jak najszybciej. Mosher kończy cytując Juliana Simona: „Istota ludzka jest ostatecznym bogactwem”. Potrzebny jest udział każdego z nas, by znaleźć dobre rozwiązania. (Więcej informacji: www.pop.org). Lista wszystkich zapisów video Juliana L. Simona na linku: http://www.youtube.com/view_play_list?p=DDAF5AC211C1A

Członkowie tych Klubów nienawidzą ubogich ludzi. Większość tych bogatych optujących za Nowym Porządkiem Świata to rasiści. W rzeczywistości, są oni rasi-

► stami najgorszego gatunku. Manipulują ludźmi tak, aby uwierzyli, że nasza ziemia jest przeludniona. I tak biedni są spędzani i ogradzani jak bydło w wielkich metropoliach, takich jak Meksyk (Mexico City), aby można było ich kontrolować i mieć pewność, że są poprawni. Ale tak naprawdę reszta ziemi jest pusta. Świat jest ogromny i może żywić więcej ludzi. Ramzes w Egipcie, opisany w Biblii, myślał właśnie w ten sam sposób i kazał zabijać wszystkich Żydów rodzaju męskiego. Teraz mamy „białych” bankierów żyjących w Nowym Jorku, Londynie i Paryżu, wykonujących tę samą, dobrze płatną robotę: zabijanie milionów, a nawet miliardów dzieci w aborcjach, w finansowych miękkich Gułagach, bankierów zarabiających miliardy dolarów.

Polecam ten film: „Przyzwolenie na faszyzm” („Freedom to Fascism”), twórcy filmowego Aarona Russo, który przedstawił swą wiedzę z pierwszej ręki o planach globalnych elit w sfilmowanym wywiadzie na żywo z Alexem Jonesem, dziennikarzem radiowym i filmowcem.

Nick Rockefeller powiedział Russo o planach wprowadzenia mikroczipu dla wszystkich ludzi, (zobacz Bilderberg i microchip w Internecie) i uprzedził go o „wydarzeniu, które pozwoli dokonać inwazji na Afganistan i Irak” około jedenastu miesięcy przed 11 września 2001 r. (przed 9/11). Rockefeller przepowiedział, że „wojna z terroryzmem” będzie grą w ciuciubabkę, w której żołnierze będą szukać po jaskiniach nieistniejących wrogów. Rockefeller próbował także zwerbować Aarona Russo do Rady Stosunków Zagranicznych (CFR) podczas trwania okresu ich przyjaźni. Film udostępnił przez rodzinę Russo potwierdza tę przyjaźń, a także wzmacnia dowody na istnienie globalnego planu, w którym ważną rolę odgrywają: propagowanie przez Rockefellera tzw. wyzwolenia kobiet, ostateczny plan elit redukcji światowej populacji oraz narzucenie mikroczipu społeczeństwu.

YJ: Czy może Pan krótko nam wyjaśnić, jak dzisiaj tworzy się pieniądze, a jak powinny być tworzone? Następnie, być może, porozmawialibyśmy o praktyce pobierania odsetek.

FS: W Stanach Zjednoczonych większość pieniędzy, jako oprocentowane kredyty, jest kreowanych przez Bank Rezerwy Federalnej i inne banki prywatne. Bank Rezerwy Federalnej jest na tyle federalny, na ile „federalny” jest Federal Express [amerykańska firma przesyłkowa]. Znaczy to, że jest to prywatna korporacja będąca własnością kilku osób. Jestem w posiadaniu listy około 12 rodzin, które są

udziałowcami właścicielami banku Rezerwy Federalnej. Ludzie ci używają tej prywatnej firmy dla swoich osobistych zysków, przynoszącej prywatne dochody w wysokości bilionów (tak, bilionów) dolarów. Jeśli dodać te kwoty, które są generowane każdego roku, począwszy od Bożego Narodzenia 1913 r., sumy ukryte w przeróżnych fundacjach i trustach, w „rajach” podatkowych, to profity tych ludzi są niewiarygodne. Wojny są dla ich własnych zysków, a nie dla korzyści Amerykanów.

Na bazie kredytu, który nazywany jest M zero (M0), mamy ogromne kreowanie pieniędzy i są one tworzone z niczego. Alan Greenspan powiedział, że kreują one pieniądze z powietrza. Są dane publikowane przez Rezerwę Federalną (która jest prywatną kompanią), które pokazują, że przyznaje ona i sama emituje kredyt do innych banków i instytucji finansowych.

Kilka miesięcy przed jego zamordowaniem, prezydent John F. Kennedy został wezwany przez swojego ojca, Josepha, na rozmowę w hallu w Białym Domu. Tam ojciec powiedział mu: „Jeśli to zrobisz, oni cię zabiją!”. Ale prezydent nie dał się powstrzymać. W dniu 4 czerwca 1963 roku, podpisał Dekret Prezydencki numer 111 110, który znosił Ustawę i dekret nr 10 289, i przekazywał produkcję banknotów w ręce państwa, pozbawiając kartel banków prywatnych wielkiej części ich potęgi. Po tym, jak 4 miliardy dolarów USA o małych nominałach, nazywanych „Banknotami Stanów Zjednoczonych”, zostały już wprowadzone do obiegu, a państwo już przygotowywało dalsze cięcia waluty emitowanej przez Fed [skrót od Federal Reserve], Kennedy został zastrzelony 22 listopada 1963 r. Stało się to 100 lat po śmierci Lincolna. Doprowadził on także do emisji wolnych od długu banknotów „Greenback” („zielone dolary”) dla Stanów Zjednoczonych i został zastrzelony przez snajpera. Następca Kennedy’ego, Lyndon B. Johnson, wstrzymał druk banknotów z niewytłumaczalnych powodów. Dwanaście banknotów Rezerwy Federalnej wycofało natychmiast banknoty Kennedy’ego z obiegu i zastąpiło je swoimi potwierdzeniami długu. Kilka tych banknotów znajduje się stale w rękach Imeldy Marcos, ponieważ jej mąż także próbował odejść od systemu.



Lozanna - rodzinne miasto Francois de Siebenthala

Obecnie podczas subprime kryzysu, drukuje się miliony lub biliony dolarów, lecz nie wiemy dokładnie, dokąd one idą. Możliwe, że idą na podtrzymanie banków, które bankrutują. Oszuści podtrzymują oszustów. I oczywiście wszystkie te pieniądze są kreowane jako dług, czyli są obciążone od-

setkami. Te odsetki są nałożone na amerykańskie społeczeństwo głównie poprzez podatki, na plecy biednych ludzi. Na przykład, weźmy LTCM 3, bilonowy skandal za Clintona, a także inne podobne sytuacje. Biedni na świecie nie mają co jeść; umierają z głodu. A jeszcze gorzej, że dzieciom nie pozwala się nawet urodzić! Ich celem jest, aby było mniej ludzi, których łatwiej można kontrolować przy pomocy prawa, które staje się coraz głupsze. Jeden taki przypadek to Monsanto, firma, która patentuje genetycznie modyfikowane świnię lub rośliny i rujnuje farmerów. Ich celem jest podnoszenie cen żywności, a ciągle mówią, że pracują dla dobra ludzkości...

Fed rozpoczynała z 300 w przybliżeniu ludźmi czy bankami, które stały się właścicielami (akcjonariuszami, płacącymi 100 dolarów za akcję – kapitał akcyjny nie podlega publicznej wymianie) w bankowym systemie Rezerwy Federalnej. Utworzyli oni międzynarodowy bankowy kartel o bogactwie nie mającym porównania. Fed inkasuje miliardy dolarów rocznie w odsetkach i rozdziela ten profit między swoich akcjonariuszy. Kongres udzielił nielegalnie Fedowi prawa drukowania pieniędzy (poprzez Skarb Państwa) bez odsetek wobec Fed. Fed zatem kreuje pieniądze z niczego, pożyczka je nam poprzez banki i pobiera odsetki od naszej waluty. Fed skupuje także długie rządowe placąc pieniądźmi, które drukuje i następnie obciąża odsetkami podatników USA. Wielu senatorów i prezydentów stwierdziło, że jest to oszustwo.

Louis T. McFadden, przewodniczący Komisji Bankowości i Waluty Kongresu USA (House Committee on Banking and Currency) w latach 1920-1921, oskarżył Rezerwę Federalną o umyślne spowodowanie Wielkiego Kryzysu w 1929 r. W kilku przemówieniach wygłoszonych wkrótce po utracie pozycji przewodniczącego Komisji, McFadden twierdził, że Rezerwa Federalna jest sterowana przez banki Wall Street i ich filie w europejskich bankach.

McFadden powiedział: Panie Przewodniczący, mamy w naszym kraju jedną z najbardziej skorumpowanych instytucji, jaką znał świat. Mam na myśli Zarząd Rezerwy Federalnej i banki Rezerwy Federalnej. Zarząd Rezerwy Federalnej, który jest ciałem rządowym, oszukał rząd USA, że jest wystarczająco dużo pieniędzy na spłacanie długu państwowego. Dwunastu monopolistów kredytu, którzy nielojalnie i podstępnie zostali wprowadzeni do naszego kraju przez bankierów z Europy i odpłacają się nam za naszą gościnność podkopywaniem naszych amerykańskich instytucji... Ludzie słusznie wysuwają oskarżenia wobec Zarządu i banków Rezerwy Federalnej. Tekst całego wystąpienia jest na stronie

http://www.afn.org/~govern/mcfadden_speech_1932.html

McFadden został zamordowany w ten sam sposób, co Kennedy i Lincoln i wielu innych przeciwników tych, którzy kontrolują system lichwy.

„Quid prodest scelus, is fecit” znaczy: „Ten, kto ma korzyść ze zbrodni, ten jej dokonał”.

Encyklika papieża Benedykta XIV, „Vix pervenit” określająca, jakie kontrakty są dobre, a jakie złe w biznesie, została usunięta z półek księgarskich. Encyklikę tę można znaleźć pod następującymi adresami w Internecie: <http://www.papalencyclicals.net/Ben14/b14vixpe>.

htm oraz http://en.wikipedia.org/wiki/Vix_Pervenit

A więc kim są właściciele centralnych banków Rezerwy Federalnej? Nazwiska prawdziwych właścicieli 12 banków centralnych – bardzo dobrze ukrywana tajemnica – zostały w części ujawnione. Oto lista niektórych nazwisk:

Rothschild Bank z Londynu

Warburg Bank z Hamburga

Rothschild Bank z Berlina

Lehman Brothers z Nowego Jorku

Kuhn Loeb Bank z Nowego Jorku

Israel Moses Seif Banks z Włoch

Goldman, Sachs z Nowego Jorku

Warburg Bank z Amsterdamu

Chase Manhattan Bank z Nowego Jorku

Lazard Brothers Bank z Paryża

Wszyscy ci bankierzy są związani z londyńskimi domami bankowymi w całkowicie wolnym City, które ostatecznie kontroluje Fed. Gdy Anglia przegrała Rewolucyjną Wojnę z Ameryką (nasi ojcowie walczyli z własnym rządem), lichwiarze planowali kontrolować nas przez przejście naszego systemu bankowego, drukowanie naszych pieniędzy i zadłużanie nas.

Wymienione poniżej osoby były właścicielami banków, a zatem właścicielami akcji w Fed. Wymienione poniżej banki posiadają znaczącą kontrolę nad dystryktem Fed w Nowym Jorku, który z kolei kontroluje 11 innych dystryktów Fed. Te banki także są częściowo w posiadaniu zagranicznych właścicieli i kontrolują Fed District Bank Nowy Jork:

First National Bank z Nowego Jorku, James Stillman

National City Bank, Nowy Jork, Mary W. Harnman

National Bank of Commerce, Nowy Jork, A. D. Juillard

Hanover National Bank, Nowy Jork, Jacob Schiff

Chase National Bank, Nowy Jork, Thomas F. Ryan, Paul Warburg, William Rockefeller, Levi P. Morton, M. T. Pyne, George F. Baker, Percy Pyne, Pani G. F. St. George, J. W. Sterling, Katherine St. George, H. P. Davidson, J. P. Morgan (Equitable Life/Mutual Life), Edith Brevour i T. Baker (źródło: <http://www.rense.com/ufo2/fedrez.htm>)

YJ: Świetnie, sądzę że wywiad z Panem pomoże wielu ludziom trochę bardziej zrozumieć system i to, co się dzieje obecnie.

FS: Lepiej jest walczyć w taki sposób, aby utworzyć klub kredytowy, albo lokalny system z kuponami wolnymi od odsetek, tak jak pisaliśmy w MICHAELU na przykładzie Madagaskaru i Filipin, niż chwytać za broń i prowadzić wojnę! Proszę zobaczyć <http://www.michaeljournal.org/localmoney.htm>

YJ: Prawda jest oczywista, a wielu ludzi jej nie dostrzega. Chcą skomplikowanego systemu, a w rzeczywistości rozwiązanie jest bardzo proste.

FS: Podczas Wielkiego Kryzysu w latach 1930. obywatele uruchomili 6000 systemów lokalnych, systemów lokalnego kredytu, na obszarze całych Stanów Zjednoczonych. Mówmy ludziom, by studiowali historię swojego własnego kraju. Gdy tworzono swój własny kredyt, wiel-

- kie banki stawały. Róbcie to samo! Ulepszajcie to zgodnie z systemami i dywidendami Kredytu Społecznego, by dzielić się zyskiem, jaki przynoszą automaty i komputery! 90% prac wykonują za nas komputery i roboty, wyzwaniem dla nas jest, jak rozdzielać tę obfitość.

YJ: Właśnie, myślę, że taki jest plan Pielgrzymów św. Michała. Chcemy uruchomić systemy lokalnej wymiany w całym świecie. Wiem, że w Kolumbii mają kilka takich systemów, które funkcjonują bardzo dobrze.

FS: W Stanach Zjednoczonych wasi dziadkowie byli organizatorami systemów lokalnych. Trzeba ich pytać, jak to robili. Mieliście ponad 6 tysięcy systemów w Stanach Zjednoczonych. System WIR (nazwa od zaimka Wir – my) w Szwajcarii uczynił nasz kraj jednym z najbogatszych na świecie. (www.wir.ch)

Pomyślmy o tym, co stało się w Argentynie, gdy upadły tam banki. Może się to również zdarzyć w Stanach Zjednoczonych.

Maurice Allais, profesor ekonomii w Państwowej Szkole Inżynierii Górnictwa w Paryżu, zdobywca nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii w 1988 roku, napisał w swej książce „Les Conditions Monetaires d'une Economie de Marche” („Monetarne uwarunkowania rynku ekonomicznego”, str.2): „W istocie, obecny sposób tworzenia pieniądza z niczego przez system bankowy jest, nie waham się tego powiedzieć, aby pomóc ludziom wyraźnie uzmysłowić sobie, o co tu chodzi, podobny do wytwarzania pieniędzy przez fałszerzy, tak słusznie potępianego przez prawo. Mówiąc konkretnie, daje te same rezultaty”.

Powinniśmy walczyć bez wytchnienia, 24 godziny na dobę, siedem dni w tygodniu, walczyć z lichwą na każdym poziomie, bo lichwa zabija.

Proszę posłuchać cytatu z tekstu Louisa Evena. „A co sądzić o określeniu, użytym przez Papieża: 'lichwa praktykowana w innej formie'? Czy jest to zbyt wysoka stopa procentowa? Jeśli tak, to jaki procent? A jeśli coś innego, to o jaką formę chodzi?”.

Angielski ksiądz, zwany Ojcem Drinkwater, napisał w 1935 roku książkę, identyfikującą tę „pazerną żarłoczną lichwę w innej formie”, którą jest monopolizacja kredytu, co było coraz bardziej równoznaczne z monopolizacją pieniądza, chociaż funkcjonowanie monopolizacji kredytu było ciągle tajemnicą dla każdego prawie w tym czasie.

Ojciec Drinkwater zanotował, że komitet działający przy Uniwersytecie we Fryburgu w Szwajcarii przygotował pewne elementy do szkicu encykliki *Rerum novarum*,

i że wśród członków komitetu była co najmniej jedna osoba z Austrii, dobrze znająca zagadnienie pieniądza i kredytu bankowego. Tekst przygotowany przez Austriaka i najwidoczniej zaakceptowany przez komitet, jasno pokazał, jak pieniądz bankowy – kreowany w bankach i składający się zasadniczo z cyfr zapisanych w księgach bankowych i księdze głównej, który stał się już ważnym monetarnym instru-

mentem dla handlu i przemysłu – jest zaledwie niczym innym jak monetyzacją (tzn. równoważnikiem monetarnym) zdolności produkcyjnej całego społeczeństwa. Nowy pieniądz w ten sposób kreowany może być tylko i wyłącznie społeczny z natury (tzn. należący do całego społeczeństwa), a nie może być własnością banku. Nowy pieniądz jest społeczny z powodu swej bazy: wspólnoty, społeczeństwa, i ponieważ może on kupić dowolne dobro lub usługę w kraju. Dlatego kontrola nad źródłem pieniędzy daje w ręce tych, którzy ją posiadają, nieograniczoną potęgę nad całym życiem ekonomicznym.

Tekst austriackiego eksperta pokazał także, że banki nie pożyczają pieniędzy swych depozytariuszy, ale depozyty, które kreują z niczego, po prostu przez wpisanie liczb do ksiąg bankowych. Gdy banki pożyczają komuś pieniądze, żaden rachunek w banku nie jest zmniejszany. Nie muszą one wyciągać ani centa ze swoich sejfów. Tak więc pobierany procent od ich pożyczek jest z pewnością lichwą: jakakolwiek jest stopa – w rzeczywistości jest to więcej niż 100%, bo jest to procent z kapitału równego zero, nil – wierzyciel (pożyczkodawca, bank) nie musi funkcjonować bez pieniędzy, które pożyczka, on je po prostu kreuje! Ta lichwa może być słusznie nazwana „żarłoczną”, gdyż banki żądają, aby dłużnicy zwracali pieniądze, które nie były nigdy wyemitowane, nie były nigdy wprowadzone do obiegu. (Banki kreują kapitał, który pożyczają, ale nie kreują pieniędzy na odsetki.) Dlatego też jest matematycznie niemożliwe, aby spłacić cały dług. Jedynym sposobem dla gospodarki w takim systemie jest znowu pożyczać, aby móc płacić odsetki, co prowadzi do niespłacalnych prywatnych i publicznych długów.

Jakie były dokładnie słowa tekstu dotyczące monopolu kredytu? Nie wiadomo, bo nie ma wzmianki o nich w encyklice. Czy były one usunięte we Fryburgu z końcowego tekstu posłanego do Rzymu? Czy były wykradzione między Fryburgiem a Rzymem, albo między dotarciem do Rzymu, a dostarczeniem do Papieża? Albo, czy to papież Leon XIII zdecydował odłożyć list na bok? Ojciec Drinkwater stawia te pytania, ale nie daje odpowiedzi. Koniec cytowania. Ten skandal produkuje taką samą absurdalną sytuację jak w Kanadzie.

Na końcu zacytujmy Mackenzie Kinga, który stwierdził podczas swej kampanii wyborczej na premiera Kanady w 1935 roku: „Dopóki kontrola emisji pieniądza (waluty) i kredytu nie zostanie przywrócona rządowi i nie zostanie uznana jako wybitnie wyróżniająca się i nienaruszalna jego powinność, dopóty wszelkie rozważania o suwerenności parlamentu i demokracji są jałowe i bezskuteczne”. Więcej wykresów obrazujących naszą sytuację ekonomiczną można znaleźć na naszej stronie internetowej:

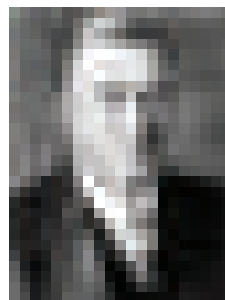
<http://www.michaeljournal.org/images/croisdet2.gif> i <http://www.michaeljournal.org/images/debt-can.jpg>

YJ: Dziękujemy za tę rozmowę. Będziemy pamiętać o Panu i Pana rodzinie w naszych modlitwach.

FS: Dziękuję, zapewniam również o naszych modlitwach za Was i życzę wszystkiego najlepszego. ✨



Maurice Allais



Louis T. McFadden

Lichwa zabija dzieci i narody

Miliard dzieci zabitych przez aborcję w ciągu dziesięciu lat



Quentin Massys lub Metsys (1466-1530) - Lichwiarze

Przedstawiamy artykuł napisany w 1995 r. przez François de Sibenthala z Lozanny w Szwajcarii, szefa Instytutu Studiów Monetarnych, ekonomistę, konsula generalnego Filipin, sekretarza generalnego korpusu konsularnego i wielkiego przyjaciela czasopisma MICHAEL. Co więcej François de Sibenthal jest posiadaczem dwóch innych tytułów, które wyróżniają go nawet bardziej: jest katolikiem i ojcem ośmiorga dzieci.

Głód na świecie, wzrost populacji, wojny, zła dystrybucja bogactwa i wciąż wzrastająca luka pomiędzy bogatymi i biednymi domagają się neutralnej i obiektywnej refleksji. Przynajmniej, że będą tutaj zawsze różnice, ale obecna sytuacja wymaga pilnych rozwiązań, a większości problemów w ogóle nie zaczęto jeszcze skutecznie rozwiązywać, wyłączając kilka nielicznych wyjątków.

Po latach spędzonych na studiowaniu współczesnych zjawisk demograficznych i ich związku z obecnym

kryzysem bankowym, mogę zapewnić, że następujące fakty posiadają najwyższe znaczenie, a ich powaga została przewidziana przez kilka tylko cywilizacji w przeszłości. Nie respektowanie praw naturalnych zapisanych w naturze będzie drogo kosztowało i im dłużej czekamy, tym większy rachunek zapłacimy my, nasze dzieci i wnuki.

Najważniejsze fakty

Obecny kryzys demograficzny w Europie jest najważniejszy w historii. Jedną z najgorszych sytuacji ma miejsce we Włoszech, gdzie przeciętny wskaźnik płodności wynosi 1,2 dziecka na kobietę, a w północnych Włoszech nawet 0,8. Wkrótce Hiszpania pokona Włochy w tej demograficznej pułapce. W bliskiej przyszłości Europa będzie musiała poświęcić więcej niż połowę swojego Produktu Całkowitego Brutto na utrzymanie osób starych. Państwa europejskie zostaną doprowadzone do katastrofy z powodu braku ludzi młodych. Ekonomia ►

- ▶ europejska już zaczyna upadać. W absurdalnej reakcji na tę sytuację w mass mediach podnoszone są głosy promujące aktywną eutanazję osób starych i inwalidów. (Prawa zgodne z tymi wytycznymi zostały już przyjęte w Zurychu i w Holandii.)

Większość krajów zachodnich nie może już dłużej uporać się ze spłatą odsetek od swoich długów ani kontrolować ich, ze szkodą dla najważniejszych zadań. Na przykład, Włochy są socjalnym bankrutem z powodu ich podatków. Panuje tam rozpowszechniona korupcja, spadek Produktu Narodowego Brutto, fiasko systemu szkolnego, wielu młodych ludzi zażywa narkotyki, a koszt opieki zdrowotnej stale wzrasta (więcej niż 50 miliardów franków szwajcarskich w samej Szwajcarii): wszystkie te fakty nakładają coraz większy ciężar na społeczeństwo. Narodowe plany emerytalne zmierzają ku bankructwu.

Wydajność produkcyjna powstająca dzięki robotom i komputerom mogłaby nas ocalić, ale musiałaby być redystrybuowana w sposób sprawiedliwy.

Rola kredytu i jego konsekwencje demograficzne

Dzisiejsza ekonomia oparta jest na pożyczkach. Społeczeństwo nie wie, że banki z wielką swobodą traktują pożyczki, których udzielają. Jeśli na przykład, w depozycie istnieje 100 dolarów, system bankowy USA pożycza sto razy te 100 dolarów, co daje sumę 10 000 dolarów albo stworzenie 9 900 dolarów z niczego. To tworzenie pieniędzy jest możliwe dzięki zaufaniu pokładanemu w bankach i prawu wielkich liczb, które mówi, że nigdy nie zaistnieje taka sytuacja, w której wszyscy klienci wycofają swoje oszczędności w tym samym czasie. Globalizacja ekonomii światowej pogarsza tę sytuację „cudownego” tworzenia pieniędzy przez banki, które kreuja wzrastające w zawrotnym tempie długi.

Ponieważ ludzka natura ma swoje granice, wielu ludzi zaczęło zdawać sobie sprawę z ograniczeń tego systemu tworzenia pieniędzy z powietrza i jego kosztów ludzkich, szczególnie w stosunku do nienarodzonych dzieci. W każdym zachodnim kraju brakuje dzieci i obecny kryzys jest spowodowany tym brakiem. Gdyby wszyscy na raz klienci na świecie zechcieli wyciągnąć swoje oszczędności, nastąpiłby wielki kryzys finansowy. Może się to wydarzyć w krajach rozwiniętych z powodu starzenia się populacji. Powinniśmy być na tyle inteligentni, żeby zapobiec temu upadkowi i przygotować alternatywne rozwiązania, dając pierwszeństwo rodzinom.

Rola stóp procentowych

Przez nagły wzrost stóp procentowych i tworzenie pieniędzy, banki stają się stopniowo właścicielami bogactwa realnego narodów, ponieważ muszą zostać im zwrócone wszystkie fikcyjne pieniądze, które pożyczają, plus odsetki.

Rodziny i małe biznesy pożyczają pieniądze, kiedy stopy procentowe są niskie i najczęściej są zmuszane do spłacania tych pożyczek, kiedy stopy są wysokie. Konsekwencją tego jest brak dzieci i upadek ekonomii.

W niektórych krajach realna stopa procentowa wynosi 7% miesięcznie, co równa się 125% rocznie (pożyczanie bez skrupułów), podczas gdy stopa inflacji wynosi 9%. Są to lichwiarskie stopy procento-

we i reprezentują zwykłą chciwość. Ale istnieją nawet jeszcze gorsze systemy.

Odsetki odgrywają nawet bardziej zgubną rolę, kiedy pieniądze są pożyczane krajom rozwijającym się. W tym przypadku pożyczki te są przyznawane przy korzystnych stopach procentowych, pod warunkiem, że kraje pożyczające wprowadzą politykę kontroli urodzeń (jak chińska polityka jednego dziecka, która doprowadza do przymusowych aborcji i masakry dziewczynek). Jest to początek błędnego koła, z długami powodującymi poświęcenie ludzi nowoczesnemu Molochowi. Prawa i wolności ludzkie są zdruzgotane przez system ekonomiczny.

Podatki i budżet socjalny

Narody pożyczają z prywatnych banków olbrzymie sumy pieniędzy, które w większej części są pieniędzmi stworzonymi z niczego. Te pieniądze oparte są na bogactwie całego narodu. Takie tworzenie pieniędzy z powietrza jest zalegalizowane, ale niemoralne, tak jak aborcja, która, nawet zalegalizowana, pozostaje zbrodnią w oczach Boga. Te ogromne sumy pożyczonych pieniędzy przynoszą wciąż wzrastające spłaty długu, które pochłaniają rosnącą część budżetów rządowych, pozostawiając mniej pieniędzy na zdrowie, edukację i inne służby, powodując bezrobocie, cięcia, stresy, kłótnie, rozwody, ograniczenia, plany restrukturyzacyjne itd.

Rozwiązanie jest oczywiste: państwo musi stworzyć swoje własne pieniądze bez odsetek. Dziki kapitalizm zjada swoje własne dzieci, ale tak powoli, że niektórzy ludzie faktycznie przyzwyczaili się do tego.

Odsetki i lichwa potępione

Kardynał Ratzinger powiedział ostatnio, że rocznie dokonywanych jest ponad 40 milionów (ujawnionych) aborcji na świecie. Oznacza to, że jeśli ktoś liczy aborcje dokonane przez spirale i tabletki antykoncepcyjne (nieujawnione), to w ciągu ostatnich dziesięciu lat zostało zabitych miliard ludzi, nie wspominając o tych, którzy nie zostali poczęci z powodu powszechnej mentalności zapobiegania ciąży. Ta rzeź jest najgorsza w historii. Jakie są przyczyny?

W Starym Testamencie Bóg i Kościół zawsze potępiali każde odsetki od pożyczonych pieniędzy jako lichwę i nie dotyczyło to tylko wysokich stóp procentowych. Potępienie to widoczne było szczególnie w nauczaniu św. Tomasza z Akwinu. (Zobacz także: Księga Izajasza 24:2, Księga Wyjścia 22:24, Księga Nehemiasza 5:11, Księga Kapłańska 25:36, Księga Psalmów 15:5, Księga Jeremiasza 15:10, Księga Ezechiela 18:8, a w Nowym Testamencie: Mateusz 25:27 i Łukasz 19:23). W Modlitwie Pańskiej (Ojcze nasz), którą chrześcijanie odmawiają każdego dnia, łacińska wersja używa słów „debita nostra” (przytoczone przez Mateusza: „przebacz nam nasze długi”), które także mogą być rozumiane w sensie dosłownym, jak uczy Katechizm Kościoła Katolickiego.

Nie ma różnicy między odsetkami a lichwą, gdyż zasadniczą sprawą jest to, że pobieranie odsetek na czas jest szkodliwe. Poza tym oczywiste jest, że im wyższe odsetki, tym większa szkodliwość. Potępienie chciwości przez papieża Piusa II jest bardzo surowe: „heretyckie teorie, które są przerażające i obrzydliwe”.

Kara za ten rodzaj zbrodni jest taka sama, jak dla tych, którzy biorą udział w aborcji: ekskomunika. Papieże Paweł II, Sykstus IV, Innocenty VIII, Aleksander VI, Juliusz II i Leon XIII w *Rerum novarum* także mocno potępiają odsetki.

Encyklika *Vix Pervenit*

1 listopada 1745 r. papież Benedykt XIV ogłosił encyklikę *Vix Pervenit*¹, skierowaną do biskupów włoskich, poświęconą kontraktom, w której lichwa, albo pożyczanie pieniędzy na procent, jest wyraźnie potępiona. 29 lipca 1836 r. papież Grzegorz XVI rozszerzył tę encyklikę na całą Kościół. Czytamy tam:

„Rodzaj grzechu zwany lichwą, który tkwi w pożyczce, polega na tym, że ktoś, używając jako usprawiedliwienia samej pożyczki - która z natury wymaga zwrotu tylko tego, co ktoś otrzymał - żąda otrzymania więcej niż mu się należy i w konsekwencji utrzymuje, że poza kapitałem należy mu się zysk z powodu samej pożyczki. Z tego właśnie powodu każdy zysk tego rodzaju, który przewyższa kapitał, jest zakazany i lichwiarski.

Żeby nie odnosić tej niechlubnej uwagi do siebie, na nic się nie zda twierdzenie, że zysk ten nie jest nadmierny lecz umiarkowany; że nie jest zbyt wielki, ale mały... Z punktu widzenia prawa pożyczania konieczna jest równość między tym, co się pożycza, a tym, co się oddaje... Zatem, jeśli ktoś otrzymuje więcej niż pożyczył, jest zobowiązany w imię sprawiedliwości do zwrotu...”

Odsetki są jednym z czynników wywołujących inflację, a nie odwrotnie. Encyklika papieża Jana Pawła II *Veritatis splendor* przypomina nam, że istnieje faktyczne zło i grzechy śmiertelne. Odrzucenie ich może likwidować grzech osobisty (według św. Tomasza z Akwinu biorący pożyczkę nie popełnia grzechu), ale społeczeństwo płaci za to przestępstwo, nawet cenę swojego zaniku, a ci, którzy popierają ignorowanie grzechu lichwy są odpowiedzialni za narażenie przetrwania populacji na niebezpieczeństwo.

Podnosi nas jednak na duchu to, że potępienie lichwy jest powtórzone w nowym Katechizmie Kościoła Katolickiego na zakończenie komentarzy do siódmego przykazania.

Niewykonalne kontrakty są nieważne

Niemożliwe jest spłacenie pożyczek obciążonych odsetkami, niezależnie czy są to odsetki składane czy nie. Weźmy następujący przykład:

Krezus pożycza kapitał 100 jednostek w dniu urodzin Chrystusa. Jeśli zastosujemy stopę procentową 10%, suma, która będzie musiała zostać spłacona w roku 2000 wynosi sześć razy dziesięć do potęgi osiemdziesiąt cztery albo liczbę z 84 zerami, co rzeczywiście robi wrażenie... Odpowiada to dziesięciu do potęgi sześćdziesiątej ósmej domów przypadających na każdego mieszkańca ziemi. Jest zatem oczywiste, że niemożliwe jest respektowanie takiego kontraktu.

Francuski matematyk M. Levy pokazał, że po jakimś czasie całe bogactwo świata będzie należało do

¹ zob. tekst encykliki *Vix pervenit* Benedykta XIV, MICHAEL nr 38, sierpień-wrzesień 2006

banków, dzięki prostemu zastosowaniu zasad matematycznych.

Pieniądże są tworem ludzkim, który, jeśli odsetki są dopuszczone, przynosi więcej pieniędzy. Pieniądże te nie są tylko znakiem; przynoszą one prawdziwą śmierć i krzywdę w każdej dziedzinie. Bardziej roztropny jest zakaz tworzenia jakichkolwiek nowych organizmów samo reprodukujących się (jak wirusy, rozwój nowych gatunków w probówce itd.), włączając pojęcia abstrakcyjne, takie jak pieniądze, które mają konsekwencje w życiu realnym. Dobro wspólne zwane „pieniędzmi” znajduje się w rękach ludzi bez skrupułów. Obowiązkiem społeczeństwa jest odebranie emisji pieniędzy.

Mówi się, że wszystko ma swój koszt, a więc odsetki byłyby kosztem pieniędzy. Jednak pieniądze nie są rzeczą, towarem, ale znakiem, dobrem wspólnym, które należy do wszystkich, tak jak woda czy powietrze. Jest to właśnie marzenie chciwca, żeby ludzie płacili za powietrze i wodę, które konsumują. Pieniądże są powszechne i pozostawienie ich tworzenia w rękach popleczników śmierci jest zbrodnią.

Dzisiaj coraz więcej pieniędzy inwestowanych jest raczej w technologie ograniczające pracę niż w tworzenie miejsc pracy. Odsetki powodują, że spłata pożyczek bankowych ma pierwszeństwo przed zarobkami pracowników i że preferowane jest zwalnianie tych pracowników zamiast ich opłacania. Oto jak działają dzisiaj prawa człowieka: pieniądze - znak albo abstrakcja - mają pierwszeństwo przed człowiekiem, rzeczywistością. Gdzie jest godność ojców rodzin, którzy nie są bankierami? Poza tym, bankierzy nie mają dużych rodzin, ponieważ pieniądze posiadają pierwszeństwo nawet przed ich własnymi dziećmi.

Aborcja: ofiara składana Molochowi

To oszustwo „tworzenia” pieniędzy przez banki i rozpowszechnione stosowanie odsetek od pożyczanych pieniędzy, sprzyjają kryzysowi ekonomicznemu i aborcji, kiedy pożyczki muszą być spłacone. W Szwajcarii pierwszym powodem aborcji podawanym przez kobiety, które jej dokonały, jest spłata pożyczek, zaciągniętych przez nie indywidualnie albo przez ich rodziny. Wiemy, że są też inne powody (hedonizm, egoizm, moda, nacisk społeczny, lekkomyślność, ignorancja itd.), ale zamykanie oczu i nie robienie niczego przeciwko chociaż jednemu z tych powodów nie jest ani naukowe, ani chrześcijańskie. Zezwalanie ludziom, którzy zarabiają pieniądze bez pracy (przez pobieranie odsetek od ich pożyczek), na miazdzenie biednych, którzy są bezbronni, jest absurdalne. Jakkolwiek obrona biednych jest daleka od absurdu.

Historia starożytnego Egiptu pokazuje bliski związek między stopami procentowymi pożyczek hipotecznych i ubywaniem, a nawet zanikiem, populacji. (Zobacz analizę belgijskiego historyka Pirenne'a na temat 20% stóp, które spowodowały śmiertelne wystawianie dzieci na słońce.)

Nowy Katechizm Kościoła Katolickiego przy zakończeniu komentarzy na temat siódmego przykazania, zabraniającego kradzieży, utrzymuje potępienie odsetek i ich szkodliwej roli. Jako ludzie świeccy musimy uczynić to potępienie zrozumiałym przez wszystkich, gdyż stanowi to wyzwolenie dla biednych. Co więcej, ekonomia

- ▶ oparta na inwestycjach w realny rozwój i usprawnienia (a nie tylko gromadzenie pieniędzy za pomocą triku stóp procentowych) jest o wiele bardziej dynamiczna i sprzyja obniżeniu cen, nagradzając jednocześnie tych, którzy podejmują ryzyko inwestycji w nowe przedsięwzięcia.

Sprawiedliwość jest konieczna dla osiągnięcia Świętości. Jest łatwo umywać ręce w tej sprawie, mówiąc, że nie rozumie się niczego z ekonomii.

Ekonomia nie jest tak skomplikowana, szczególnie jeśli ktoś podejmuje trudy pokornego studiowania rozwiązań, które są ostatecznie praktyczniejsze niż te, które manipulują opinią publiczną, chcąc, żeby ona w to wszystko wierzyła.

Przez wiele wieków Kościół cierpi, ponieważ jego synowie są więźniami olbrzymiej kampanii dezinformacyjnej. **Maurice Allais, laureat nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii w roku 1988, napisał, że obecny międzynarodowy system finansowy jest największym systemem dezinformacji w historii ludzkości.** Synowie ciemności kontrolują tę dezinformację i miażdżą słabych, często z pomocą nieświadomych ludzi dobrej wiary. Pozwólcie nam zdemaskować ich, żeby wpuścić trochę świeżego powietrza w tę powszechną atmosferę korupcji.

Co robić?

Dlaczego nie działać od razu? Ludzka rasa przetrwała przez wieki bez tej tzw. kreacji pieniądza na procent przez banki, a nawet bez żadnych banków w ogóle. Zatem, dlaczego nie odrzucić tych niehumanitarnych i skandalicznych stóp procentowych, które nie znają granic i kradną nam czas jako wychowawcom naszych dzieci? Odsetki są czasem ukradzionym ojcom i matkom.

Narody wydają miliardy na badania w dziedzinie fizyki. Pozwólcie wydać nam kilka milionów na dokładniejsze przestudiowanie społecznej doktryny Kościoła i praktycznych rozwiązań, jakie pociąga ona za sobą na rzecz zdrowej ekonomii. Stwórzmy centrum studiów i formacji dla działań społecznych.

Pozwólcie urzeczywistnić nam przyrzeczenie dane Abrahamowi. Ziemia jest wielka i bogata, podobnie jak morza. Wszyscy poważni eksperci po długich studiach (zob. Julius Simon), przyznają, że nasza planeta może wyżywić całą populację, jaka pojawi się w przyszłości. Faktycznie ci, którzy sądzą, że ziemia jest przeludniona nie wierzą w Boga ani w Jego przyrzeczenie. Nauczmy się znowu wypowiadać to pozdrowienie synów Abrahama: pax, pokój, shalom, salam... Ten pokój, jak powiedziała Matka Teresa z Kalkuty, przyjdzie na ziemię tylko wtedy, kiedy zostanie zatrzymana aborcja i kiedy zaakceptujemy tych, którzy są inni - niepełnosprawnych.

Wynagrodzenie dla matek

Matki, które pozostają w domu, pracują tak samo ciężko jak ci, którzy są zatrudnieni. Należy im się realne wynagrodzenie, które stworzy więcej nowych miejsc pracy, zwiększy konsumpcję i poprawi ekonomię, a także umożliwi podwojenie Produktu Krajowego Brutto. Możliwe było sfinansowanie dwóch wojen światowych, więc nie ma powodu, żeby nie było możliwe sfinansowanie zarobków dla matek pozostających w domu. Ocenia się, że w Kanadzie praca ma-

tek pozostających w domu reprezentuje 46% PKB. Jest zatem zwykłą sprawiedliwością, jak powiedział papież Jan Paweł II, wynagradzać je pensją.

Czy jest prawdą, że:

Im mniej dzieci w rodzinie, tym mniej zajęć, w których mogą brać udział?

Najlepszą szkołą nauki zasady pomocniczości jest duża rodzina?

Główną wadą w świecie polityki jest nadmiar ciał pośrednich?

Mentalność zapobiegania ciąży jest bezpośrednio skierowana przeciwko dużym rodzinom? System odsetek bezpośrednio atakuje rodzinę?

Lichwa jest kradzieżą czasu i dzieci?

Tworzenie pieniędzy za pomocą odsetek jest kłamstwem, oszustwem i kradzieżą na szkodę przyszłych generacji (nienarodzonych dzieci)?

Czy jakikolwiek człowiek dobrej woli może wziąć udział w tej rzezi przez działanie lub zaniedbanie? Czy możemy sprzeciwić się i zatrzymać ten mechanizm?

Czy nauczanie św. Tomasza z Akwinu na temat lichwy jest wciąż ważne dzisiaj? Czy czas należący do Boga może być kradziony? To jest dobre wyjaśnienie naskisku.

Każdy ludzki wynalazek, który nie ma żadnych granic jest potworny; system stóp procentowych nie ma żadnych granic. Poza tym środki wymiany czy jednostka miary nie mogą się same zwielokrotnić. Jeśli pieniądze rodzą dziś więcej pieniędzy, to dzieje się to na koszt naszych własnych dzieci! To jest przestępstwo!

Łatwo jest pokazać, że obecny kryzys jest w dużej mierze spowodowany poszukiwaniem zerowego wzrostu populacji, opartym na błędnych faktach i analizach. Jakim błędem jest myślenie, że ziemia nie może wyżywić całej obecnej populacji, kiedy sama tylko Europa mogłaby wiele razy wyżywić światową populację, nie wspominając zasobów oceanicznych, które są słabo eksploatowane.

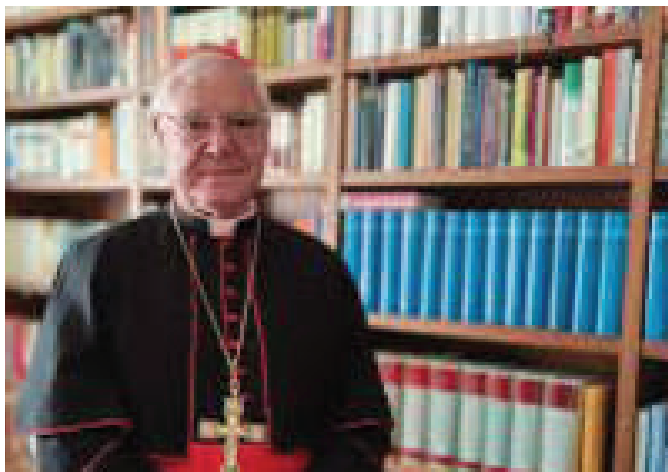
Tym, którzy mówią: „Musimy zmienić sposób, w jaki nasze depozyty zarządzane są w bankach” odpowiadam: „To prawda, i będziecie wynagrodzeni stokrotnie, ponieważ dynamiczna ekonomia przyniesie korzyści wszystkim, o ile wasz egoizm nie spowoduje waszego ubolewania z powodu szczęścia innych. Jakże byłoby to smutne, gdybyście znaleźli się w takiej sytuacji, szczególnie dlatego, że ryzykujecie wieczne potępienie”.

Cała ta praca wykonana jest z nadzieją, że kilka prostych pojęć ekonomicznych może zostać wyjaśnionych dla dobra biednych i nienarodzonych, szczególnie w krajach trzeciego świata. Nie wiercie tym, którzy komplikują wszystko, żeby utrzymać swoją kontrolę nad ekonomią, ponieważ miliardy ludzi nigdy się nie narodzą z powodu tej kontroli. Prawdziwa miłość nie może akceptować lichwy, ale może akceptować sprawiedliwy zysk. Powierzmy przyszłość ludzkości rodzinie, z matkami, dla których wzorem pozostaje Maryja. ✨

François de Sibenthal

Ostatni papież

Krótka opowieść o Antychryście



Kard. Gerhard Ludwig Müller

1. Czy zbliża się koniec świata

Wierni katolicy z konsternacją pytają, jak oficjalne głasy z Watykanu tak wychwalają byłego faszystę i dziedzica włoskiego ateizmu, Eugenio Scalfarię, jako bliskiego przyjaciela obecnego papieża, któremu to przypisywał wypowiedzi sprzeczne z wiarą, a w tym samym czasie zapada kompletna cisza w obliczu uwięzienia sędziwego kardynała Zena i prześladowania kardynała Pella przez skorumpowaną prasę i wymiar sprawiedliwości. Wydaje się, że nadeszły czasy apokaliptyczne, kiedy komunistyczni prześladowcy Kościoła w Pekinie, pseudo-ortodoksyjni podżegacze wojenni w Moskwie i „dobrze katolicki” ideolodzy aborcyjni w Waszyngtonie cieszą się dyplomatyczną wyrozumiałością ze strony Watykanu, podczas gdy głęboko wierzący świeccy, gorliwi kapłani i pobożni zakonnicy muszą znosić nieustanne oskarżenia o rygoryzm, klerykalizm, dogmatyzm i brak świadomości potrzeb duszpasterskich. Jak to możliwe, że kardynałowie, którzy w następstwie posynodalnej adhortacji *Amoris laetitia* (2016) postawili pytania o ważność słów Pana o nierozzerwalności sakramentalnego małżeństwa, do 2022 roku nie otrzymali żadnej odpowiedzi, podczas gdy zwolennicy LGBT zostają awansowani na najwyższe urzędy? Jak można o brak rozróżnienia między polityką a opieką nad duszpasterstwem obwiniać arcybiskupa Cordileone z San Francisco, który troszczy się o godne przyjmowanie Komunii świętej, w przeciwieństwie do szerzenia przez kongresmenkę Nancy Pelosi ciężko grzesznego dzieciobójstwa w okresie prenatalnym, jak gdyby katolicka nauka o łasce uświęcającej była warunkiem wstępnym godnego i duchowo owocnego przyjęcia Ciała i Krwi Chrystusa (1 Kor. 11, 27n) i obowiązywała tylko na papieżu?

Jednocześnie synodalna większość biskupów niemieckich wraz z przypadkowo dobraną grupą świeckich

funkcjonariuszy (ZdK, Centralny Komitet Katolików Niemieckich) propaguje naukę sprzeczną z wiarą katolicką, co Rzym swoim destrukcyjnym działaniem lekkomyślnie ignoruje, tak jak w początkach XVI wieku w Niemczech ignorował schizmę „reformacji protestanckiej”. Brak jakiegokolwiek zwrócenia uwagi na groteskową sprzeczność „niemieckiej synodalności” jako awangardy Kościoła światowego i szokujący fakt, że pod przewodnictwem odpowiedzialnych za to przewodniczących Konferencji Biskupów Niemiec (Zollitsch, Marks, Batzing) od 2008 roku 2 700 000 katolików oficjalnie odeszło od Kościoła, frekwencja na niedzielnych mszach spadła z 25% do 5%, a z powodu całkowitego załamania duszpasterstwa powołań seminaria duchowne są prawie puste.

Czy Kościół katolicki zostanie wciągnięty w wyniszczającą otchłań sekularyzacji i przytłoczony nihilistycznym poczuciem „śmierci Boga”? Bo jeśli Boga nie ma, to nic nie ma sensu i wszystko jest dozwolone. Czy „Antychryst” przejął teraz władzę? – pytają nawet najwierniejsi katolicy, wstrząśnięci upadkiem Kościoła w niegdyś chrześcijańskiej Europie? Protestanci utożsamiali kiedyś rzymskiego papieża z Antychrystem, „który się sprzeciwia i wynosi ponad wszystko, co nazywa się Bogiem lub tym, co odbiera cześć, tak że zasiądzie w świątyni Boga dowodząc, że sam jest Bogiem” (2 Tes 2, 3-4)? Czy gdy „w dniach ostatnich nastaną chwile trudne” (2 Tm 3, 1) również w Kościele katolickim, poprzez wymyślone przez siebie doktryny oraz płynną moralność, ton nadawać będą ludzie „miłujący bardziej rozkosz niż Boga... obciążeni grzechami, powodowani pożądaniami różnego rodzaju” (2 Tm 4, 6)?

Czy w całym tym zamęcie doktrynalnym i moralnym nadal jest on „Kościółem Boga żywego, filarem i podporą prawdy” (1 Tm 3, 15)? Czy w tych apokaliptycznych czasach wciąż aktualna jest obietnica Jezusa, złożona Piotrowi, że bramy piekielne nie przemogą Jego Kościoła (Mt 16, 18), skoro sam Syn Człowieczy zastanawia się czy po swoim powrocie znajdzie jeszcze wiarę na ziemi (Łk 18, 8)? Czy skała Piotra ostoi się w tej burzliwej epoce nihilizmu teologicznego i antropologicznego na początku XXI wieku?

Czy „ostatni papież”, który według Proroctwa Malachiasza (1595) ma przyjść w czasie ostatnich ciężkich prześladowań Świętego Kościoła Rzymskiego, będzie nazywał siebie Piotrem II? Tak został tam opisany: „Piotr Rzymianin, który w wielu uciskach będzie paść swoje owce. Kiedy to się skończy, miasto siedmiu wzgórz zostanie zniszczone, a straszny sędzia będzie sądził swój lud. Koniec”.

Wobec postaci tego „ostatniego papieża” przeciwstawne stanowisko – z antychrześcijańskiego i chrześcijańskiego punktu widzenia – nakreśliło dwóch wizjonerów. Z jednej strony ewangelicko-protestancki apostoła Fryderyk Nietzsche (1844-1900), który przepowiednią „śmierci Boga” również papieża uczynił bezrobotnym. Z drugiej strony rosyjski prawosławny filozof religijny Władimir S. Sołowjow (1853-1900), który wierzył w jedność wszystkich chrześcijan pod przewodnictwem rzymskiego papieża, gdyż to urzędujący biskup Rzymu jest następcą Piotra, któremu Jezu powiedział: Tu es Petrus.

2. „Ostatni papież” Nietzschego i koniec chrześcijaństwa

► Fryderyk Nietzsche, wielki prorok „śmierci Boga” (*Wiedza radosna*, aforyzm 125), który umarł lub został zabity w sercach milionów chrześcijan, sam ostrzegał przed katastrofalnymi dla ludzkości konsekwencjami bycia pod przewodnictwem „nadludzi” („blond bestie”), pozbawionych moralności i uznania obiektywnej prawdy. Zabójcze skutki „woli władzy”, która w walce o byt, liczy się tylko z prawem silniejszych, znane są nam pod budzącymi grozę nazwami: Katyń, Auschwitz, Gułag, Pola Śmierci, czy nawet sprawa Roe vs. Wade (1973), która w Stanach Zjednoczonych kosztowała życie 63 milionów dzieci w łonie matki.



Friedrich Nietzsche

Nietzsche postrzegający siebie jako „proroka Antychrysta” (*Der Antichrist Fluch auf das Christentum*, 1889), w swoim głównym dziele wprowadza Zaratustrę, „pobożnego bezbożnika”, w przyjacielski dialog z „ostatnim papieżem”, melancholijnym optakującym zmarłego Boga, któremu wiernie służył całe życie (*Tako rzecze Zaratustra*, IV).

Płaszczyną rozumienia mowy Nietzschego o „śmierci Boga” jest oczywiście całkowite wyrzeczenie się filozoficznej i teologicznej prawdy. Jego bohaterem jest Piłat, który postawił Jezusowi pytanie „Cóż to jest prawda?”. Trzeźwy realista zdemaskował w ten sposób „żydowski handel” prawdą: „Wysublimowana kpina Rzymianina, przed którym popełnia się bezwzględne nadużycie ze słowem «prawda», wzbogaciła Nowy Testament o jedyne określenie, które posiada wartość – jego krytykę, jego unicestwienie: «Cóż to jest prawda?»” (*Der Antichrist*, Aforyzm 46). Zatem pozostaje jedynie relatywizm metafizyczny i moralny, którego chaotyczną pustkę wypełnia „wola mocy” nadczłowieka; ogólnie mówiąc: prawo najsilniejszego stało się prawem natury, historii i narodów w walce wszystkich ze wszystkimi. Władza jest ponad prawem. Usunięcie prawdy z dyskursu sprawia, że każde kłamstwo staje się społecznie akceptowalne. Na tym polega legitymizacja całkowitej dominacji klik rządzących nad nudną masą biednych, zależnych i podlegających wpływowi (por. najlepsza analiza tego została dokonana przez żydowską filozofkę Hannah Arendt, *Elemente und Ursprünge totaler Herrschaft*, org. *The Origin of Totalitarianism*, Nowy Jork 1951).

3. „Ostatni papież” Sołowjowa i jedność Kościoła w Chrystusie

W *Krótkiej historii Antychrysta* (1900) Sołowjow, ze zdumiewającą wnikliwością i przejrzystością, przedstawia nam przypowieść o Kościele w globalnym i zjednoczonym świecie.

Pomysłowemu, życziwemu i powszechnie popularnemu młodzieńcowi udaje się przejąć kontrolę nad rządem światowym, zapewnić pokój na świecie, prze-

zwyciężyć głód i biedę oraz uszczęśliwić elity i masy niekończącym się programem rozrywkowym: idealna nowa edycja starożytnego rzymskiego programu: *panem et circenses*. Dzięki urzeczywistnieniu jego geniuszu i dobrej woli panuje powszechne szczęście.

Pozostaje tylko zapewnienie duchowej pacyfikacji ludzkości poprzez pokój religii. Filantropijnemu władcy świata udaje się przewyciężyć sprzeczności materializmu i metafizyki, ustanowić światową religię bez Boga i bez Chrystusa, eliminując jednocześnie problematyczne i kontrowersyjne pytanie



Włodzimierz Sołowjow

o prawdę. Cesarz świata jest uniwersalnym humanistą, który swoją dobrą wolą przewycięża wszelkie różnice. Wierzy w boskiego architekta świata, w dobroć i możliwość odkupienia świata poprzez współpracę wszystkich ludzi dobrej woli. Wszyscy bowiem jesteśmy braćmi i mamy tego samego „Ojca nad firmamentem nieba”. Faktycznie ateści i teści mogą porozumiewać się w mistycznym doświadczeniu ponadosobowego Absolutu, zgodnie z panteistyczną formułą filozofa Barucha de Spinozy: *Deus sive substantia sive natura*. Teistom wolno uosabiać to boskie pochodzenie za pomocą poetyckich metafor, chociaż monoteizm nie jest lepszy od politeizmu.

Jednakże problem uniwersalnego władcy świata polega na tym, że może on kochać tylko siebie, a Boga i swoich bliźnich używa jako środka swojej miłości własnej. Coraz częściej postrzega Boga wiary chrześcijańskiej jako konkurenta. Zazdrość przeradza się w paranoję. Jego nienawiść do Boga wzrasta wraz z doświadczeniem nieprzewyciężonego oporu ostatnich chrześcijan, którzy pomimo wszystkich jego pochlebstw i podstępów trzymają się wyznawania Jezusa Chrystusa. Bo bycie chrześcijaninem oznacza wiarę w Jezusa Chrystusa, jedyne i prawdziwego Syna Ojca, w jedności Ducha Świętego, jako prawdziwego Zbawiciela świata. Centralnymi tajemnicami wiary chrześcijańskiej są Trójca Boża, wcielenie Syna i powołanie każdego człowieka do synostwa Bożego i do życia wiecznego. Przywódca tego Nowego Porządku Świata nie chce już być tylko naśladowcą Jezusa, ale ostatnim Mesjaszem, który przewyższy swojego poprzednika i dopełni historię ludzkości. Swoją wyjątkową misję widzi w ciągłym unowocześnianiu nauczania Jezusa oraz wszystkich poetów i myślicieli przeszłości, sprawdzaniu wiary religijnej z ustaleniami najnowszej nauki i dostosowywaniu moralności do rzeczywistych potrzeb ludzi.

Pisze książkę o urzekającym tytule *Otwarta droga*, w której przedstawia swój ogólny plan nowego porządku świata. Jego wielkim osiągnięciem jest integracja wszystkich zagadnień politycznych, socjologicznych i ekonomicznych, przy uwzględnieniu wszelkich zasad moralnych i najróżniejszych potrzeb religijnych. Uda-

to mu się zjednoczyć całą religijną mądrość i naukową wiedzę ludzkości w uniwersalną wizję. Cały świat intelektualny hucznie i nieprzerwanie celebrowało pomysłowość swojego autora, aż w końcu uzna on swój umysł za zwierciadło boskiej mądrości i z poczuciem wszechmocy pozwoli czcić siebie jako Boga Nowego Świata. Dlatego zwołuje w Jerozolimie ogólnościatowy sobór ekumeniczny, skupiający wszystkie wyznania i religie. Ma tam „wątpliwego katolika i niewątpliwego oszusta”, którego wcześniej przepchnął jako kardynała w Rzymie, wybranego na papieża przez Święte Kolegium podczas półtoragodzinnej konklawe. Większość kardynałów jest odurzona imperialną religią jedności świata i godną rolą, jaką pozwolono im w niej odgrywać. Podczas wystawnych uroczystości „w kolorach tęczy” na cześć nowego papieża Apoloniusza wiwatuje większość zachodnich i wschodnich hierarchów kościelnych, którzy podeszli do niego oportunistycznie. Ponieważ kryterium prawdy stała się „większość”.

W tej zjednoczonej religii papieska rola ma jednak pewien haczyk. Prymat rzymski musi zostać zaakceptowany przez cesarza świata, przy jednoczesnym wyrzuceniu się wyznania Jezusa, Chrystusa i Syna Bożego. Oznaczałoby to, że władza duchowa poddaje się całkowicie władzy doczesnej – bez względu na naturalne prawo moralne i nadprzyrodzone objawienie Boże. Byłby jedynie głównym ceremonialistą nowej religii jednego świata, zdany na łaskę możnych, którzy potrzebują religii obywatelskiej jako spoiwa dla społeczeństwa. Słowa apostoła Piotra przed Sanhedrymem: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5, 29) zostałyby przez jego następcę zamienione w coś przeciwnego.

Ale prawdą jest i pozostaje to, że prawa świeckie są podporządkowane naturalnemu prawu moralnemu, a sumienie kieruje się przykazaniami Boga. Wolność wyznania i sumienia ogranicza pozytywne dekryty świeckiego ustawodawcy i powstrzymuje całkowitą władzę ludzi nad ludźmi.

Tylko niewielka resztką chrześcijan katolickich, prawosławnych i protestanckich – kontynuuje Sołowjow w swojej przypowieści – pozostaje wierna Jezusowi Chrystusowi, nawet w obliczu subtelnych i rażących prześladowań ze strony władcy świata i jego religii zjednoczonego świata. mniejszość wierzących chrześcijan przygotowuje w ten sposób prawdziwy ekumenizm w wyznawaniu Jego – Syna Bożego i jedyne go pośrednika między Bogiem a ludźmi. Ich wyznawanie Chrystusa nieuchronnie ujawnia antychrześcijańską naturę bezbożnego Nowego Porządku Świata. Kto bowiem zaprzecza, że Jezus jest Synem Bożym, jest kłamcą, a jego duchowym narzędziem jest fałszywy papież, który rządzi tym światem. „Ten właśnie jest Antychrystem, który nie uznaje Ojca i Syna” (1 J 2, 22).

W swojej „nienawiści do Boga”, dominujący na świecie Antychryst, posiadający standardowe myślenie, odczuwanie i działanie, zadaje następnie niszczycielski cios Żydom. Jednak Żydzi w swoim oporze ujawniają, że „dusza Izraela żyje w głębinach dzięki mocy uczucia, które żyje w jej sercu, dzięki nadziei i gniewowi swojej starożytnej wiary mesjańskiej”. I właśnie na tym świętym gruncie wiary w jedyne go i prawdziwego Boga oraz obietnicy Jego Mesjasza, chrześcijanie wszystkich wyznań zbliżają

ją się do siebie. W obliczu powszechnego zagrożenia, jakie stwarza pobożnie maskowana niewiara religii jednego świata i jej nienawiść do Boga, chrześcijanie i Żydzi uznają swoje głębokie pokrewieństwo w wyznawaniu jedyne go Boga, Stwórcy i Odkupiciela Świata.

Ale teraz także chrześcijanie prawosławni i protestanccy „oddają cześć naszemu umiłowanemu bratu Piotrowi w imię jedności w Chrystusie. W końcu powinniśmy paść owoce Chrystusa”. Tak przyznaje ich rzecznik prof. Pauli.

4. Ostatni papież jest zawsze pierwszym wyznawcą Jezusa Chrystusa

Papiestwo, wolne od wszelkich spraw i względów doczesnych, ale także od pokus władzy ziemskiej, jest w stanie zjednoczyć wszystkich chrześcijan w wyznaniu Piotra: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16, 16). Jego prawdziwymi uczniami są ci, którzy pomimo prześladowań i zniewag, nie dają się zwieść i oszukać samozwańcym reorganizatorom świata i śmiertelnym odkupicielom ludzkości. Jedność chrześcijan nie wynika z politycznego i taktycznego pośrednictwa wobec wszystkich przeciwności, lecz z wyznania wiary w Jezusa Chrystusa, Głowę Kościoła, kamienia węgielnego, na którym niczym z żywych kamieni zbudowana jest duchowa świątynia i Kościół Boga (1 P 2, 5; 1 Tm 3, 15).

Papież nie jest samozwańcym twórcą jedności ani honorowym przywódcą uznawanym przez ludzi. Papież jako następca Piotra, powszechny pasterz Kościoła i namiestnik Chrystusa jest „trwałym i widzialnym źródłem i fundamentem jedności zarówno biskupów, jak rzeszy wiernych” (*Lumen gentium*, 23), ponieważ Chrystus, Syn Boga żywego, powiedział mu: *Tu es Petrus et super hanc petram aedificabo ecclesiam meam, et portae inferi non prevalebunt adversus eam* (Mt 16, 18).

Posługa Piotra została wpisana przez samego Jezusa w naturę i misję Jego Kościoła. Nie wyklucza to, że osoby sprawujące tę posługę, od pierwszego do ostatniego papieża, kimkolwiek by nie byli, jako ludzie grzeszni, słabi i podatni na pokusy, muszą pokornie rozliczyć się przed Bogiem i odpowiedzieć przed Jego tronem sędziowskim.

Nawet w czasach zamieszania, które może dotknąć również dużą część hierarchii biskupiej (jak w czasach zawirowań ariańskich i donatystycznych czy oddzielenia episkopatu angielskiego od Rzymu w XVI w.) słowo Jezusa pozostaje prawdziwe i wiarygodne: „Ty jesteś Piotr [czyli Skala], i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16, 18).

W czasach przewrotu i chaosu, prześladowań zewnątrz i od wewnątrz, nie boimy się upadku Kościoła. Czasy ostateczne to dni próby naszej wiary w to, że Antychryst nigdy nie zdoła pokonać prawdziwego Chrystusa, który za nas umarł na krzyżu i zmartwychwstał.

Na zakończenie mojej refleksji na temat ucisku czasów ostatecznych, sądu nad Jerozolimą i potężnych znaków związanych z przyjściem Syna Człowieczego, które wprawiają narody w przerażenie i zakłopotanie, Jezus również dzisiaj mówi swoim uczniom: „A gdy się to dzieć zacznie, nabierzcie ducha i podnieście głowy, ponieważ zbliża się wasze odkupienie” (Łk 21, 28). ✨

Kard. Gerhard Ludwig Müller



Testament Andrzeja Pityńskiego

W dniu 15 lipca 1910 roku Ignacy Jan Paderewski swoje przemówienie pod Pomnikiem Grunwaldzkim w Krakowie, którego był fundatorem rozpoczął słowami: „Dzieło, na które patrzymy nie powstało z nienawiści. Zrodziła je miłość głęboka do Ojczyzny”. Jakżeż te słowa są adekwatne także do tego pomnika.

To właśnie miłość głęboka do Ojczyzny Andrzeja Pityńskiego zrodziła pomnik „Rzeź Wołyńska”, bo miłość do ojczyzny stanowiła fundament jego sztuki. To artysta, który całą swoją twórczość poświęcił tematowi narodowemu¹. Jego sztuka wyrosła z głębokiego patriotyzmu w oparciu o wartości, jakie przekazali mu rodzice, żołnierze wyklęci. Swoimi rzeźbiarskimi realizacjami będącymi symbolami polskości, które znajdują się zarówno w Stanach Zjednoczonych (Nowy Jork, Boston, Doylestown, Baltimore, Jersey City, Trenton, Hamilton, St. Petersburg na Florydzie, Bayonne, Cleveland) we Włoszech (Casino), Wielkiej Brytanii, w Republice Południowej Afryki (Kapsztad), jak również i w Polsce (Warszawa, Kraków, Ulanów, Stalowa Wola, Tarnobrzeg, Drohiczyn, Izbica, Lesko, Jasło) pokazują nam, czym jest szlachetna miłość do Ojczyzny i patriotyzm. Był to rzeźbiarz, który odważnie i bezkompromisowo swoimi pomnikami mówił o tragicznych losach Ojczyzny, przekazując pamięć o jej historii kolejnym pokoleniom rodaków.

Takim właśnie pomnikiem jest także jego „Rzeź Wołyńska” w Domostawie, która jest wymownym symbolem pamięci narodu polskiego o ludobójstwie naszych rodaków na Kresach. Kompozycję pomnika stanowi Orzeł Polski symbol istnienia naszej Ojczyzny, który wylania się z płomieni palącej się polskiej rodziny stanowiącej symbol naszej wielowiekowej obecności na Kresach. Na piersi orła wycięty jest krzyż – symbol naszej wiary w którym umieszone jest na ukraińskich trójzębnych chłopskich widłach ciało umierającego niewinnego polskiego chłopczyka. Niezwykłość tej kompozycji polega na tym, że w całości stanowi ona wielką monstrancję, w której ciało polskiego chłopca staje się hostią symbolizującą Chrystusa.

„Dzieło, na które patrzymy nie powstało z nienawiści. Zrodziła je miłość głęboka do Ojczyzny”. Przypominam jeszcze raz te słowa Paderewskiego także dlatego, że był on dla Andrzeja Pityńskiego wielkim autorytetem, i inspiracją. Pityński tak, jak Paderewski całe serce oddał Polonii. Jego portret wisiał w pracowni artysty na zaszczytnym miejscu. Trzymał też w rękach jego serce, kiedy wkładał je do urny będącej częścią płaskorzeźby jaką wykonał dla kościoła w Amerykańskiej Częstochowie.

Jestem przekonany, że odsłonięcie pomnika „Rzeź Wołyńska” w Domostawie stanie się tak samo ważnym i doniosłym wydarzeniem w historii Polski jak odsłonięcie Pomnika Grunwaldzkiego w 1910 roku. Wtedy w Kra-

kwie zgromadziły się pod pomnikiem ogromne rzesze Polaków. Także i dzisiaj tu pod tym pomnikiem jest nas tak wielu. Przybyliście z różnych zakątków Polski i świata, aby u stóp tego pomnika w skupieniu ducha oddać hołd ponad 200 tys. naszych rodaków, którzy w bestialski sposób zostali pomordowani na polskich Kresach przez Ukraińców spod znaku OUN-UPA. Tak, jak wtedy i teraz z tego pomnika płynie doniosły głos z przesłaniem do narodu polskiego o zachowanie pamięci o naszych przodkach. Ten pomnik z całą pewnością zjednoczy nas oraz doda nam siły i odwagi w naszym dążeniu do pokazania prawdy o tym, co wydarzyło się na Wołyniu.

Spójrzcie wokół siebie jak jest nas wielu, jak razem stanowimy wielką siłę. Mimo trudów podróży, przyjechaliście z różnych zakątków Polski od Szczecina po Ustrzyki Dolne, od Jeleniej Góry po Białystok, wasza obecność w tym miejscu pokazuje wielką siłę ducha i wasz patriotyzm, pokazuje co to jest miłość ojczyzny i szacunek dla swoich przodków.

Cały naród jest wam wdzięczny za dzisiejszą obecność tutaj, bo odważnie z podniesionymi czołami manifestujecie swoje więzy krwi z Kresowiakami, którym nie dane było dalej żyć dla Polski, bo życie odebrali im zwyrodniali Ukraińcy. Gdyby Andrzej Pityński był razem z nami byłby przejęty wdzięcznością za waszą obecność i z całą pewnością powiedziałby, że warto było zrobić ten pomnik dla narodu Polskiego.

Powiedział kiedyś, że „Polska potrzebuje narodowego pomnika Rzezi Wołyńskiej”. Jest jeden pomnik Andrzeja Pityńskiego, równie monumentalny jak ten a stojący nad brzegiem Oceanu Spokojnego w kolebce amerykańskiego osadnictwa i katolicyzmu, w Baltimore który przyjął nazwę Narodowy Pomnik Katyński. Odsłonięto go 11 listopada 2000 roku.

Pamiętam dobrze ten dzień, a szczególnie obecność na tej uroczystości kapelana rodzin katyńskich ks. Zdzisława Peszkowskiego. Dzisiaj nie ma z nami Andrzeja Pityńskiego i kapelana rodzin wołyńskich nieodżałowanego ks. Iskowicza- Zaleskiego, ale jest jego godny następcą skromny kapłan Ks. Antoni Moskal.

Mówię o tej uroczystości sprzed lat w Baltimore i nawiązuję do słów Andrzeja Pityńskiego, że Polsce potrzebny jest narodowy pomnik Rzezi Wołyńskiej, bo my dzisiaj drodzy rodacy tak naprawdę odsłoniлиśmy „Narodowy Pomnik Rzezi Wołyńskiej” i tu wokół niego powstanie także „Narodowy Memoriał Ofiar Ludobójstwa na Kresach Wschodnich”. Tak od dzisiaj będziemy nazywać ten pomnik i to miejsce.

Jest jeszcze jeden powód, aby tak go nazywać. Pomnik postawiono tylko i wyłącznie z funduszy SWAP, Polonii i rzeszy polskich patriotów w kraju, którzy nie szczędzili na ten cel grosza. Pomimo starań wójta Zbigniewa Walczaka nie udało się otrzymać żadnego dofinansowania ze środków rządowych i samorządowych. To nie państwu Polskiemu, ale narodowi polskiemu zawdzięczamy, że stanął tutaj w Domostawie Narodowy Pomnik ►

¹ zob. artykuł nt. twórczości Andrzeja Pityńskiego: Janusz A. Lewicki - „W sztuce najważniejsza jest wolność i prawda”, MICHAEL nr 110, styczeń-luty 2021

► Rzezi Wołyńskiej.

Przykład losów tego pomnika dobitnie świadczy, jaki elity rządzące naszym krajem mają stosunek do sprawy „Rzezi Wołyńskiej” o której przypominają sobie przy okazji 11 lipca przy kolejnej rocznicy „Krwawej Niedzieli”.

Andrzej Pityński mówił:

„Przykro jest mi o tym mówić, ale wydaje mi się, że w Polsce, wśród polityków, następuje transfuzja krwi z polskiej na ukraińską. Panuje jakaś dziwna znieczulica, ośpienie i tchórzostwo na temat rzezi wołyńskiej oraz paraliżujący strach przed Ukraińcami, a także fałsz, obłuda, zakłamanie, chęć tuszowania i ukrywania najohydniejszej zbrodni ukraińskich bandytów z UPA na bezbronnych polskich dzieciach, kobietach i starcach, na 200 tys. Polaków wymordowanych w latach 1940-1947. To jest jakaś wredna, polityczna, fałszywa ukraińska solidarność, kosztem prawdy historycznej, jaką była rzeź wołyńska. Tej zbrodni Polacy nigdy nie zapomną i nie wybaczą Ukraińcom”.

Innym razem powiedział: **„Gardzę politykami, biskupami, pseudointelektualistami, pożytecznymi idiotami, renegatami, którzy kupczą krwią niewinnych Polskich dzieci umierających w nieludzkich torturach zadawanych im przez psychopatycznych ukraińskich zbrodniarzy. Tego im nawet Bóg nie wybaczy! A wszystkim tym, którzy chcą ukryć ukraińskie zbrodnie na Narodzie Polskim, przypominam, że, kto ukrywa zbrodnie jest także zbrodniarzem”.**

Każdy z nas chyba pamięta rozmowę śp. ks. Isakowicza-Zaleskiego z prezydentem RP Andrzejem Dudą pod pomnikiem wołyńskim w Warszawie, kiedy to pod adresem księdza padły słowa: „proszę, aby ksiądz się miarkował w słowach”, a kiedy to nasz kapelan przypominał, że już 30 lat czekamy na pochówki, a prezydent podczas swojej kadencji nic w tej sprawie nie zrobił pomimo składanych obietnic Andrzej Duda na odchodne powiedział: „proponuję, aby ksiądz spróbował inną drogą”.

Drodzy rodacy - słowa prezydenta: „proponuję, aby ksiądz spróbował inną drogą” skierowane do kapelana wołyńskiego tym samym zostały skierowane także do nas Polaków upominających się o prawdę o Wołyniu. Można je uznać za lekceważące i aroganckie, ale też jako słowa pokazujące słabość i bezradność władz państwowych wobec sprawy ludobójstwa na Kresach.

Można też zadać sobie pytanie jaką mamy inną drogę, skoro najwyższy przedstawiciel naszego Państwa jest bezradny i każe nam szukać innej drogi? Ileż to już lat walczyliśmy o prawdę o Wołyniu o godne pochówki dla naszych rodaków, organizujemy marsze, konferencje, wiece spotkania wszystko to odbija się od muru niemoc naszego państwa? **Ostatnio przybrało to już iście ponizający nas charakter, bo teraz mamy być „sługami narodu ukraińskiego” w którym czci się z honorami morderców naszych przodków.**

Andrzej Pityński zostawił nam przesłanie: **„Bandera i jego bandyci z UPA byli, są i zawsze będą zbrodniarzami Narodu Polskiego, na równi z Hitlerem i Stalinem. To, co robi obecnie Ukraina, gloryfikując zbrodniarzy z UPA, jest nie do przyjęcia przez Naród Polski i przez Świat. O ich zbrodniach Świat musi wiedzieć”.** Wypowiem jeszcze raz kluczowe dla nas słowa Andrzeja

Pityńskiego: **„O ich zbrodniach Świat musi wiedzieć”.**

Przed ponad stu laty Ignacy Jan Paderewski zdał sobie sprawę, że tylko Stany Zjednoczone mogą wyrwać Polskę ze szponów Niemiec i Rosji a tym samym dać możliwość Polsce powrotu na mapę Europy. Dlatego właśnie tam wykorzystując swoją ogromną popularność i doskonałe kontakty osobiste z prezydentem Wilsonem doprowadził do tego, że sprawa niepodległości Polski odegrała kluczową rolę w zwycięstwie Wilsona w wyborach prezydenckich. To właśnie zjednoczona pod przywództwem Paderewskiego blisko 4-milionowa Polonia zapewniła mu reelekcję. Prezydent Wilson dotrzymał danego słowa Paderewskiemu i Polonii. 22 stycznia 1917 r. w orędziu do senatu wypowiedział słowa: „Mężowie stanu wszędzie zgodni są co do tego, że powinna istnieć zjednoczona, niepodległa i samodzielna Polska”, które otworzyły drogę do odzyskania niepodległości Polski.

Paderewski, kiedy opuszczał Stany Zjednoczone w maju 1939 roku powiedział do Polonii znamienne słowa: „Pracowaliśmy razem, walczyliśmy ramię przy ramieniu i zwyciężyliśmy, dzięki jednomyślnemu, zgodnemu wysiłkowi”.

My także dzisiaj w walce o prawdę o Wołyniu, o ludobójstwo na Polakach musimy zjednoczyć siły Polonii i Macierzy. Musimy stanąć ramię przy ramieniu z 10-milionową Polonią w Stanach Zjednoczonych i rozpocząć wspólną walkę o ekshumacje i godne pochowanie wszystkich polskich ofiar zbrodniarzy spod znaku OUN-UPA, którzy muszą być potępieni i osądzeni zgodnie z międzynarodowym prawem za zbrodnie ludobójstwa ze szczególnym okrucieństwem na narodzie polskim.

To jest ta inna droga, którą powinniśmy kroczyć wspólnie z milionami Polaków rozsianych po świecie. Polonia w Ameryce ma szczególną rolę do odegrania, bo to tam w Stanach Zjednoczonych od czasów I wojny światowej zapadają główne decyzje polityczne wobec Polski.

Wiem, jak Polonia kocha Polskę. Jestem przekonany, że jeśli teraz w trakcie kampanii wyborczej na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych miliony polskich serc za Oceanem upomną się o ofiary Wołynia to z całą pewnością świat dowie się o ludobójstwie na narodzie Polskim dokonany przez zwyrodnialców z OUN-UPA, a których współczesna Ukraina czci jako bohaterów.

Tu spod pomnika Andrzeja Pityńskiego apeluję do amerykańskiej Polonii - stańcie z nami w walce o pamięć o ofiarach ludobójstwa Polaków na Kresach, w walce o ich ekshumacje i godny pochówek, w walce o zaprzestanie gloryfikowania oprawców naszych przodków.

Apeluję do blisko 3 tysięcy organizacji polonijnych w Ameryce - piszcie w tej sprawie listy do senatorów i członków Izby Reprezentantów. Apeluję do Kongresu Polonii Amerykańskiej zrzeszającego polonijne organizacje - napiszcie petycję do Kongresu Stanów Zjednoczonych, w której jednoznacznie opowiedzcie się po stronie pamięci o Polakach bestialsko pomordowanych na Kresach.

Wierzę, że tak jak zawsze stawaliście po stronie dobra Polski i teraz nie zawiedziecie Macierzy, która jest wręcz zagrożona odradzającą się ideologią banderyzmu na Ukrainie. Nie pozwólcie na dalsze nas poniżanie, robienie z nas „sług narodu ukraińskiego”. Ratujcie Polskę, póki nie jest za późno. Prawda o ludobójstwie na Woły-

niu to teraz nasza racja stanu. Niepotępienie banderyzmu i gloryfikacja na Ukrainie morderców naszych przodków to śmiertelne zagrożenie dla naszego narodu.

Tak jak Andrzej Pityński odważnie krzyczy swoim pomnikiem tak i wy kochający ojczyznę Polacy w Stanach Zjednoczonych wykrzyczcie prawdę o Wołyniu w Waszyngtonie pod Białym Domem. Spod tego pomnika wołamy do was rodacy w Ameryce pełni ufności, że nie zawiedziecie tej wiary jaką pokłada w was Ojczyzna, bo krew niewinnych matek, ojców i dzieci przelana na Kresach nie może być zapomniana. Bez was tej walki o prawdę o Wołyniu nie wygramy. Ta karta historii polski zapisana krwią naszych rodaków nie może być zapomniana.

„Jeśli zapomnę o nich, Ty, Boże na niebie, Zapomnij o mnie” (Adam Mickiewicz) ✨

dr Witold Zych

Przemówienie wygłoszone w dniu 14 lipca 2024 r. w Domostawie z okazji uroczystości poświęcenia i odsłonięcia pomnika „Rzeź Wołyńska” Andrzeja Pityńskiego.



80. rocznica Powstania Warszawskiego 1944-2024

NARZECZENI (sierpień 1944)

Twarzyczka Haliny była dosłownie taka sama jak twarz inżyniera, tyle że jego męskie rysy zostały przetłumaczone na jej dziewczęce. Czarne oczy mieli oboje jednakowo śliczne i aż złote od jakiegoś światła; białe zęby jednakowo zabawnie srebrne w szerokim uśmiechu.

– Pańska siostra?

– Nie. Narzeczona.

Ubranie Haliny wyglądało po miejsku i bardzo cywilnie: przywoity kostium; myśmy już byli po trochu obdarci.

– Skąd pani przysła? Nigdy pani nie widziałam tu na rejonie – zagaduję życzliwie. Czerwieni się tylko.

– Bo ona właśnie z Madalińskiego – jąka inżynier. – Przedarła się dzisiejszej nocy. Tam kałmuki zaczęli wyciągać z mieszkań. Nauczycielka muzyki. Mieszka z matką. Uciekła od kałmuków prosto do mnie, pani rozumie...

Rozumiem. Jeśli jej nie przyjmę, umrze z głodu, bo u nas na wolnym Mokotowie są albo tutejsi mieszkańcy we własnych domach i na własnym garnuszku, albo wojsko na kwaterach i na kotle.

– Panie poruczniku, czy mogę przyjąć nową łączniczkę?

– To pani sprawa – rzuca mi kwatermistrz Zbysław przez drzwi. – Ale zresztą owszem, nowa będzie potrzebna, bo Sławce całą rodzinę poparzyła „krowa”, ▶

► Sławka jest wykończona, ktoś nowy się przyda, jeśli jest do rzeczy.

Diabła tam, „do rzeczy”! przecież widzę, że dziewczę z buzią jak malina i ani be, ani me. Za to inżynier potrzebny, co chwila, co godzina więcej potrzebny. Kuchnie wala się w gruzy – trzeba przyjąć Halinę.

Tak więc przybyła nam pensjonarka i pensjonariuszka, właśnie kiedy Mokotów przestał być pensjonatem. Wzięli się za ręce, błysnęli jednakowymi oczyma – byli szczęśliwi. Od razu zamknął się dokoła nich jakby niewidzialny domek miłości, w którym zaczęli istnieć we dwoje, w samym środku naszego tłoku.

Domek miłości, chatka z piernika czy altana z róż – Bóg wie co. Pośród tego piekła.

Nie znaczy to, żeby inżynier się zaniedbywał. Odwrotnie, pracował jeszcze lepiej, jeśli to możliwe. Chciał jakoś okazać wdzięczność. Za to, kiedy wracał „do biura”, zapadał od razu w oczy Haliny i nie widział już ani świata, ani wojny. Natomiast Halina była do niczego. A raczej rwała się do wszystkiego, ale wszystko leciało jej z rąk. Była chora z miłości, sparaliżowana strachem o niego.

Kwaternistrz najpierw się zżymał, wreszcie machnął ręką i zdecydował: „Niech sobie. Przecież właśnie o to się bijemy, żeby młodzi mogli się kochać”.

Pociski „krów” rozbiły jedno skrzydło szpitala Elżbietanek. Wiązka bomb lotniczych zważyła w parę sekund trzy bloki domów na Malczewskiego. Nad dymiącymi ruinami wzeszedł księżyc, słodki księżyc ciepłej jesieni. Wieczorkiem, po szczątkach chodnika, wśród szczątków drzew, w czadzie i śwędzie szedł sobie inżynier Boruta pod rękę z Haliną.

– Idziemy na spacer – uśmiechnęli się do mnie, śliczni, obdarci, chudzi i jednakowi. – Zaraz po wojnie pojedziemy do Szwajcarii – dodał chłopak – Halina musi odpuścić i wrócić do muzyki.

Na drugi dzień sam wyremontował dwie kuchnie, bo ludzi już mu pozabijało. Wieczorem przyszedł do mojej piwnicy, jakiś zażenowany.

– Przepraszam, że ja znowu z prośbą, ale czy moja narzeczona nie mogłaby tu nocować z panią?

– Owszem, bardzo proszę, jest nas już trzydzieścioro, ale jeśli koniecznie trzeba...

– Tak, koniecznie trzeba, bo widzi pani, wczoraj zwał się ten kął, w którym Halina spała z kilkoma paniami. Jeszcze chwiała Bogu, że w dzień...

– Tak, wiem, na Odyńca.

– Właśnie. Więc teraz Halina nie ma gdzie się podziać.

– No, a w tej piwnicy, gdzie pan sypia, nie macie wolnego kąta?

– Mamy, ale przecież to nie wypada... pani wie, jacy

są ludzie. Mogliby pomyśleć...

– „Pomyśleć”? W tych warunkach? Kochany panie...

– O, ludzie są zawsze ludźmi. Nie mogę narażać Haliny na złe języki. Moja Halina to świętość. Ja bym się nigdy nie ośmielił jej tknąć. Nigdy przed ślubem... pani rozumie...

Nie do śmiechu mi było, więc tylko kiwnęłam głową. Pocisk zagwizdał nisko. Wieczorem Halina została trzecią lokatorką mego siennika.

– Ja panią bardzo kocham – wyznała w środku nocy, kiedy obudził nas złowrogi świst. To kolejówka z Okęcia wypuściła swój zwykły jedyny pocisk nocny, jak zawsze między drugą a trzecią.

– Śpij, dziecko, pocisk już przeleciał – odpowiedziałam. Ale co jej tam pocisk! Ona swoje.

– Pani dla nas jak matka, dzięki pani jesteśmy oboje razem.

Nazajutrz przyszedłam do biura dopiero w południe, po długim obchodzie kuchen, a raczej ich gruzów. Przyszedłam – ale biura nie było. Zamiast willi był wzgórek cegieł i belek. Z boku – dziura. Dziurą włoży sznureczek zwykłych interesantów. Włożyłam z nimi. Personel kwaternistrza urzęduje w komplecie, w niezasypanym kącie piwnicy. W kącie kąta – Boruta z Haliną, niezwykle z siebie radzi i ja zwykle w siebie wpatrzony.

– No, Boruta, wygrzeb się pan z tego dołka i skocz do kuchni na Tyńnicką – powiada porucznik Zbysław. – Tam dziś mocno poharało, może da się polutować kotły.

– Rozkaz.

Rzucił Halinie uśmiech jak kwiat, wypełził przez dziurę piwnicznego okienka. Jeszcześmy mu buty podali do góry, bo ugrzęzły w ceglany miale.

Zaraz po tym rozszalały się „krowy”. Chyba cały rejon – już tylko sypek gruz, już tylko wysoki płomień. Cóż, każdy robił, co mógł, to znaczy wszystko od rzeczy i wszystko daremnie, bo nikt już nie mógł nic. Pod wieczór pozbieraliśmy się w kilkoro w tej samej norze. Boruty – nie było. Halina stała w spalonym ogródku, rozglądając się dokoła oszalałymi oczyma. Ostatni wpełził do nory porucznik Zbysław.

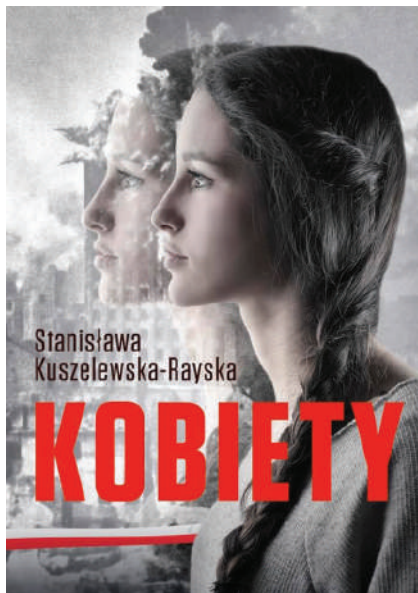
– Pani musi powiedzieć Halinie – warknął w moją stronę.

– Boruta?!

– Tak. Odłamki w brzuchu, ale jeszcze zipie. Zawlokłem go do szpitala na Misyjną.

– Lekko ranny, lekko ranny – mówiłam Halinie po drodze na Misyjną. Brnęliśmy przez leje i zwaliska, których dziś rano jeszcze nie było. Nad nami łopotwały pożary. Nie powiedziała ani słowa, tylko wpiła mi palce w rękę.

Z płonącego szpitala Elżbietanek zwałają uratowanych rannych do szpitalika w prywatnym domu na Mi-



Okladka książki Stanisławy Kuszelewskiej-Rayskiej pt. „Kobiety”, wydanej przez wydawnictwo Zysk i S-ka w 2014 r., z której pochodzi opowiadanie „Narzeczeni”

syjnej. Świeżych pachają tam również. Pierwsze piętro zerwała „krowa”, urzęduje parter i sutereny. Ciemno. Świeczki. Wody nie ma. Tłok. Panika. Sąsiedni dom gaszą toporami i piachem. Gwiżdże wiatr od ognia. Lecą iskry. Nosze. Nosze. Nosze w kącie. Ta maska w bandażach – to Boruta. Halina całuje czarne palce leżącego – maska ani drgnie.

– Ratować! Ratować! – krzyczy Halina, dopiero teraz w szponach strachu. – Pani m u s i go ratować!

– Doktorze – łapię kogoś za biały fartuch.

– Ja wiem! – odkrzykuje pośpiesznie, bandażując nowych, rozrywany przez sto rąk i głosów. – Ja wiem, odłamek w brzuchu, trzeba otworzyć brzuch, ja nie mam narzędzi, przecież tu tylko punkt polowy!

– Kto ma narzędzia? Elżbietanki?

– Tylko Elżbietanki.

Halina do mnie:

– Pani przyniesie! Pani znajdzie! Pani go uratuje!

– Przyniosę. Znajdę. Uratuję.

Nagle miejscowa lekarka ciągnie mnie na stronę i mówi cicho:

– Ja byłam u Elżbietanek, właśnie wracam. Opatrunek zawałona, nic nie ma, marmolada z ludzi i łózek, operacyjna w gruzach, nie ma dostępu, o narzędziach ani marzyć.

– Więc jak będzie z Borutą?

– Nic nie będzie. Tak jak ze wszystkimi: koniec. Zdrowi wychodzić! Nie zabierać miejsca!

– Pozwólcie tej dziewczynie zostać. To narzeczona.

Wstyd bezradności, podobny do grzechu zdrady, gnał mnie z powrotem przez pożary, obok tego szpitala Elżbietanek, płonącego jak stos. Już nikt nie ratował.

Bydłęcy sen zwałił mnie na siennik w tej samej piwnicy co poprzednich nocy, tylko natłoczonej po brzegi. Po chwili lub po godzinie, a może o świcie, ktoś mnie obudził i pociągnął na schody. „Halina przyszła do pani” – posyłałam tylko. Jak zimno. Jaki rozdzierający głos.

Na schodach leży kłębek łachów, w łachach bulgocze krzyk.

– Za co?! Komuśmy co złego zrobili? Chcieliśmy tylko kochać!

– Czy nie wiecie, co się stało z tą małą Haliną? – zapytałam w rok później lekarkę z Misyjnej, spotkaną przypadkiem w Krakowie. – Znikła mi z oczu nazajutrz po śmierci Boruty. Gdzieś uciekła, nie mogliśmy jej znaleźć.

– Halina? Niestety, wiem. Biegła do matki, na Madałińskiego. Złapali ją. Widziałam, jak czterech kałmuków wlekło ją w krzaki. 🕯

Stanisława Kuszelewska-Rayska

Opowiadanie pochodzi z tomu „Dziwy życia” opublikowanego w książce pt. „Kobiety”, wydanej przez wydawnictwo Zysk i S-ka w 2014 r.

„Elżbieta i Mewa”. Fotografia z okresu przedwojennego. Warszawa. Kilkuletnia Ewa Matuszewska z matką Stanisławą (wówczas Matuszewską) w ich mieszkaniu.



Stanisława Kuszelewska-Rayska

(1894-1966) pisarka, tłumaczka dzieł Jacka Londona, Aldousa Huxleya, Donna Byrne’a i Harryego Sinclaira Lewisa, harcerka, żołnierz Polskiej Organizacji Wojskowej i Armii Krajowej. Jej wydane na uchodźstwie książki *Kobiety* i *Dziwy życia* są pierwszymi w polskiej prozie autobiograficznymi opowieściami o kobietach konspiracji 1939-1945.

W 1918 r. Stanisława Kuszelewska-Rayska wyszła za mąż za późniejszego pułkownika WP Ignacego Matuszewskiego, z którym miała córkę Ewę. Małżeństwo to rozpadło się w 1927 r. po czym pisarka wyszła drugi raz za mąż za generała Ludomiła Rayskiego. Jej najważniejszym doświadczeniem życiowym stało się Powstanie Warszawskie. Wraz z córką Ewą Matuszewską ps. „Mewa” walczyła na Mokotowie w batalionie „Olza” pułku „Baszta”. „Elżbieta” była komendantką plutonu gospodarczego i inspektorką kucheni. W powstaniu przeżyła tragiczne chwile, których kulminacją była śmierć córki zamordowanej przez Niemców w egzekucji 26 września 1944 r. O śmierci „Mewy” dowiedziała się kilka miesięcy później, gdy była daleko od Warszawy. Po powstaniu znalazła się w obozie w Pruszkowie, skąd została wywieziona transportem i w okolicach Kielc po ucieczce z transportu przyłączyła się do zgrupowania AK. Potem trafiła do Krakowa, a kiedy dowiedziała się o śmierci córki powróciła do Warszawy, żeby odnaleźć jej ciało. Przygnębiona ruinami stolicy postanowiła opuścić zniewoloną ojczyznę i w lipcu 1945 r. na zawsze wyjechała z Polski. Po zamordowaniu „Mewy” przez zbrodniarzy niemieckich, pisarka we wszystkich swoich tekstach pisała o Niemcach z małą literą.

Stanisława Kuszelewska-Rayska zmarła pod koniec stycznia 1966 r. na wygnaniu w Londynie. 🕯 (JAL)



W Hiszpanii rola masonerii jest solidnie udokumentowana – zawiera imiona, nazwiska i stopnie wtajemniczenia w ryty masońskie protagonistów naszej historii. Nie ma to nic wspólnego z myśleniem spiskowym. Wszystkie liberalne rewolucje, które wybuchły w Hiszpanii i całej Europie, zostały przygotowane we współpracy z masońskimi lożami. Dlatego towarzyszyły im mniej lub bardziej krwawe prześladowania Kościoła. Pierwsza masakra mnichów, która miała miejsce w Madrycie w 1834 r., została przygotowana w lożach, jak po latach przyznał Martínez de la Rosa, mason 33 stopnia wtajemniczenia i szef ówczesnego rządu. W myśl masońskich instrukcji dokonano konfiskaty majątku kościelnego, a tysiące wygnanych zakonników szukało schronienia lub żyło na ulicy. Utracono tysiące powołań, a szkody dla artystycznego dziedzictwa Hiszpanii były ogromne. Z tych samych powodów przez cały czas podążano za modelem rewolucji francuskiej. Mariano Tirado y Rojas, mason nawrócony na katolicyzm,

458 deputowanych, w tym 183 masonów: 39 proc. ogółu. Jezuita znów zostali wydalen, a sytuacja pozostałych zakonów była tak opłakana, że w 1933 r. Pius XI wydał encyklikę „Dilectissima nobis” przeciw prześladowaniom ze strony republiki. Później przywódcy PSOE (Hiszpańska Socjalistyczna Partia Robotnicza, mająca władzę także dziś) zorganizowali rewolucję w Asturii, która była preludem wojny domowej. Tak rozpoczął się czas męczenników za wiarę. We froncie ludowym było wielu masonów, ale od lutego 1936 r. niepoohamowana przemoc wobec Kościoła i partii prawicowych wywołała taki opór społeczny, że jedynym wyjściem z sytuacji była wojna domowa.

Nikt nie może kwestionować wagi masonerii we wszystkich tych dramatycznych wydarzeniach, w krwawym prześladowaniu duchowieństwa od lipca 1936 r., które kosztowało życie 13 biskupów oraz 6382 księży zakonnych i zakonnic, często mordowanych w bestialski sposób. Pius XI ponownie musiał potępić przemoc

Masoneria w Hiszpanii

zebrał historię XIX-wiecznej masonerii, wewnątrz której żył i funkcjonował, i tak prawda wyszła na jaw.

Masoneria chciała też skolonizować niektóre kraje Ameryki Łacińskiej. W ruchach niepodległościowych hiszpańskich wicekrólestw Ameryki dość łatwo można prześledzić udział loż – zarówno tych z Kadyksu oraz Anglii, jak i z drugiej strony Atlantyku. Masonami byli liderzy tych ruchów: Francisco de Miranda i Simón Bolívar, który nota bene po dojściu do władzy nagle zakazał działalności masonerii, posługując się zresztą tymi samymi argumentami, co papież Klemens XII i Benedykt XIV, autorzy pierwszych bulli skierowanych przeciwko niej odpowiednio w 1738 i 1751 r.

Socjaliści i masoni ściśle współpracowali w przygotowaniu republikańskiego zamachu stanu w 1931 r., który doprowadził do wygnania króla Alfonsa XIII. Stąd narodziła się Druga Republika Hiszpańska, której priorytetem była anihilacja Kościoła we wszystkich obszarach, począwszy od wyeliminowania nauczania aż po masakry fizyczne. Republikański rząd składający się głównie z masonów zezwolił na palenie klasztorów w dużych miastach, co rozpoczęło się w maju 1931 r., kiedy nie minął nawet miesiąc od ustanowienia republiki. Manuel Azaña, premier, a potem prezydent, zagroził rezygnacją, jeśli policja lub wojsko zechce temu zapobiec. Przy tej okazji powiedział słynne zdanie: „Wszystkie klasztory w Madrycie nie są warte życia jednego republikanina”, a potem po krwawych prześladowaniach kolejne: „Hiszpania właśnie przestała być katoliczką”. Jak pisał we wspomnieniach, w 1932 r. rozpoczął pracę w loży, przyjmując imię Plutarch. Konstytucja Hiszpanii z 1931 r. także została opracowana przez komisję, której przewodniczył mason – Jiménez de Asúa. Parlament, który ją zatwierdził, składał się z



Albert Bárcena

w swojej następnej encyklice „Divini redemptoris”, poświęcając w niej akapit dla sprawy hiszpańskiej. Jak wynika z zeznań osób odpowiedzialnych za zbrodnie, w niektórych lożach przesyłano im listy proskrypcyjne duchownych, którzy mieli zostać straceni.

Na mocy ustawy z 1 marca 1940 r. Franco utworzył specjalny trybunał do zwalczania masonerii i komunizmu. Oczywiście później w przekazach manipulowano wymiarem kar nałożonych na masonów i wyolbrzymiono je, mówiąc o egzekucjach tysięcy członków loż. Tymczasem kara za udział w nich była niewielka, wyrok jednak był wyższy dla tych, którzy osiągnęli stopnie wtajemniczenia powyżej 18. Zostali dożywno wykluczeni z pracy w administracji, ale w żadnym przypadku nie groziła im kara śmierci. Po wojnie masoni z wyrokami nigdy nie zostali straceni z powodu przynależności do sekty, ale z paragrafu tzw. krwawych zbrodni.

Niestety wciąż mamy do czynienia z fałszowaniem historii. W 2017 r. parlament Balearów przegłosował uchwałę uznającą honor masonerii, wnioskując też, aby nie była ona już nigdy prześladowana ani „mordowana”. Oczywiście Franco udało się zniszczyć wpływy masonerii, ale pod koniec jego życia zaczęto organizować tajne loże, przygotowując się do powrotu, co się stało w okresie przejścia do demokracji. Dzięki historycznemu orzeczeniu Sądu Najwyższego masoneria ugruntowała swoją pozycję jako „stowarzyszenie prawne”, choć świadoma swego złego wizerunku, działała dyskretnie.

Od czasu premiera José Luisa Zapatero i jeszcze bardziej za Pedra Sáncheza jej obecność w polityce jest bardzo zauważalna: w 2022 r. ogłoszono, że szef wydziału ds. strategii w gabinecie premiera jest mistrzem

masońskim, co zresztą wyznał publicznie. Od dwóch lat wielkim mistrzem Wielkiej Łoży Hiszpanii jest socjalistyczny senator Jose Maria Oleaga, który stoi jednocześnie na czele senackiej komisji sprawiedliwości i mianuje członków PSOE na główne stanowiska tej łoży. W ten sposób można powiedzieć, że rządząca partia socjalistyczna dominuje jednocześnie w strukturach masonerii, co jest groźne dla naszej ojczyzny ze względu na powiązania międzynarodowe tej łoży.

Po barbarzyńskiej ekshumacji gen. Franco odprawiono masoński rytuał pomsty za to, jak skutecznie ją zwalczał. Podczas profanacji jego grobowca odprawiano dyskretny rytuał kary zgodny z rytmem szkockim. Uczestniczyli w nim obecni przy ekshumacji politycy PSOE i inne osoby, formując wymagane w takiej sytuacji ustawienie osób (8+1). Franco przez dekady ścigał masonów, zapobiegał przekazywaniu tej fałszywej wiedzy, więc według nich zasłużył na karę. Główna część rytuału została wykonana z chwilą haniebnego wykopania z miejsca pochówku, na szczęście nie udało im się wyciągnąć go z trumny, bo prawo na to nie pozwala, choć próbowali. Pozostało im wykonać ten swój sekretny rytuał gestów i spojrzeń za pomocą pewnych rekwizytów.

Hiszpania jest daleka od chętności się swoim masońskim dziedzictwem. Większość społeczeństwa nie ma jasnego zdania o masonerii, przyjmuje stereotyp, że to mił i nic więcej. Jednak ostatnio wzrosła liczba wierzących, którzy chcą być świadomi zagrożeń płynących z masonerii. Są jednak i tacy, którzy postrzegają masonów merkantylnie – jako uprzywilejowaną sieć kontaktów, w którą warto wejść dla własnych korzyści. Nie wiedzą jednak, dokąd może ich zaprowadzić ta podróż inicjacyjna, która zawsze zaczyna się od prania mózgu.

Niestety rząd Sáncheza jest zaangażowany w umacnianie wpływów masonerii w hiszpańskim społeczeństwie. Zaczynając jak zawsze od kontroli nauczania jako instrumentu indoktrynacji. Minister tzw. pamięci demokratycznej Ángel Torres przyjął niedawno naczelnego masona 33. stopnia Jesúsa Soriano. Mówi się o wprowadzeniu elementów filozofii masońskiej do ośrodków nauczania w ramach wyrównywania krzywd, które frankizm miał zadać nieszczęsnym masonom. Oczywiście o pozostałych ofiarach wojny domowej, np. 2128 beatyfikowanych męczennikach, musimy jak najszybciej zapomnieć, bo tak stanowi nowa ustawa o pamięci demokratycznej.

Oczywiste jest, że masoneria osiągnęła wiele sukcesów, i to bez wiedzy większości społeczeństw. To, co Benedykt XVI potępił jako „dyktaturę relatywizmu”, jest właśnie demonstracją sposobu myślenia masońskiego, stało się też częścią tego, co znamy jako poprawność polityczną. Jak powiedział Jan Paweł II: „Kto twardo wyznaje prawdę, nie jest już wiarygodny z demokratycznego punktu widzenia, ponieważ przyjmuje się, że demokracja musi się odznaczać sceptycznym relatywizmem”. Można jednak dodać, że ten etap został już przekroczony. Wracając do Benedykta XVI – w 2020 r. w autoryzowanej biografii autorstwa Petera Seewalda były papież stwierdził, że współczesne społeczeństwa ustanowiły dogmaty antychrześcijańskie, a każdy, kto ośmieli się je zakwestionować, zostanie wykluczony. Jako przykłady podał małżeństwa homoseksualne i aborcję. Cóż, wszystkie te pomysły były promowane przez masonerię. Prawa opar-

te na ideologii gender często opracowywano w łożach, a później stawały się przedmiotem debaty w parlamencjach. Obecnie odmawia się nawet prawa do sprzeciwu sumienia, które do niedawna było czymś elementarnym. Np. we Francji w wyniku udanej próby prezydenta Emmanuela Macrona zostało unieważnione wprowadzenie aborcji jako prawa do konstytucji, zaprzeczając tym samym istnieniu prawa naturalnego. Unia Europejska zrobiła to samo wcześniej, zatwierdzając „raport Maticia”.

Istnieją dowody przemawiające za obecnością masonów na czołowych stanowiskach w Unii Europejskiej i nie trzeba się specjalnie trudzić, żeby je znaleźć: potępienie ingerencji tajnych stowarzyszeń (a masoneria jest ich załącznikiem) zaprezentowano w Parlamencie Europejskim w 1985 r. Urzędnicy i pracownicy instytucji potępiłi wtedy „nielegalną ingerencję masonerii w procesy awansu”. Angielscy laburzyści poszli dalej, formalizując protest i próbując położyć kres tej ingerencji. Zaproponowali izbie uchwałę potępiającą „interwencje tajnych stowarzyszeń, które zagrażają transparentności rządzenia w instytucjach europejskich”. Później zażądali także, aby „posłowie i urzędnicy deklarowali ewentualną przynależność do tajnych organizacji”. Istnienie tego rejestru uzasadniali koniecznością powstrzymania rosnącego wpływu masonerii w instytucjach europejskich, tym bardziej skutecznego ze względu na swój tajny charakter.

Papieże mieli zasługi w zwalczaniu masonerii, chroniąc wiernych przed zagrożeniem, którym jest masoneria dla państw i dla dusz. Chciałbym podkreślić encyklikę *Humanum genus* Leona XIII, być może najobszerniejszą. W *Kodeksie prawa kanonicznego* za pontyfikatu Piusa X wiele ustępów poświęconych jest masonerii i przypomnieniu obowiązującej ekskomuniki z dodatkowymi karami dla duchownych. Przy redagowaniu nowej encykliki w 1983 r. wszystkie organizacje spiskujące przeciwko Kościołowi zostały zaliczone do tej samej kategorii, ale dzięki ówczesnemu prefektowi Kongregacji Nauki Wiary, późniejszemu papieżowi kard. Josephowi Ratzingerowi, opublikowano jednocześnie oświadczenie „o stowarzyszeniach masońskich”, wyjaśniając, że wierni należący do masonerii „znajdują się w stanie grzechu ciężkiego i nie mogą przyjmować Komunii św.”, co było bardzo odważne w tamtych czasach.

Postawa papieża Franciszka jest podobna jak u poprzedników. Z tym, że dziwi spotkanie w lutym br. arcybiskupa Mediolanu z wielkim mistrzem Łoży Wielkiego Wschodu Włoch w celu ustanowienia stałego „stołu dialogu” między Kościołem a masonerią. Bp Stagliano, który przewodniczy Papieskiej Akademii Teologicznej, obecny na tym spotkaniu, stanowczo stwierdził, że bycie katolikiem i masonem jednocześnie jest nie do pogodzenia. Nie wiem jednak, czy ten pomysł dialogu został porzucony, tak jak powinien. To skandaliczne, że kilka miesięcy po kolejnym oficjalnym potępieniu masonerii przez Stolicę Apostolską, a od 1738 r. było ich setki, w ogóle podjęto taką inicjatywę. 🙏

Prof. Albert Bárcena

Wykładowca katolickiego uniwersytetu CEU w Madrycie, autor książki „Kościół i masoneria. Dwa miasta”. Tekst wypowiedzi pochodzi z wywiadu, którego autor udzielił polskiemu tygodnikowi „W Sieci”, opublikowane w numerze 28 z 8-14 lipca 2024 r.

Return undeliverable U.S. addresses to:

MICHAEL
P.O. Box 38
Richford, VT 05476-0038
U.S.A.
(U.S. subscribers who want to contact
us should use the following address:
P.O. Box 86, South Deerfield, MA 01373)

**U.S. Postage Paid
Permit No. 11
Richford, VT 05476
USA**

Return undeliverable Canadian addresses to:

MICHAEL Journal
1101 Principale St
Rougemont QC, J0L 1M0
Canada



Printed in Canada

Wizjonerka z Akita

15 sierpnia 2024 r. Matka Boża zabrała siostrę Agnes Sasagawa, wizjonerkę z Akita w Japonii. Została ona wybrana przez Boga, aby przekazać jedno z najważniejszych ostrzeżeń, jakie ludzkość kiedykolwiek otrzymała. S. Agnes urodziła się w Japonii w 1931 r. w rodzinie, która nie była katolicka i przeszła na katolicyzm po przeżyciu wielu trudności. Jej duchowa droga doprowadziła ją do wstąpienia do Zgromadzenia Służebnic Eucharystii, gdzie poświęciła się służbie i modlitwie. Jej życie zmieniło się w niezwykle sposób w 1973 r.: zaczęła doświadczać niezwykłych przeżyć, które zaowocowały objawieniami Matki Bożej. Mimo że siostra Agnes była głucha, usłyszała wyraźnie słowa Najświętszej Maryi Panny, która ukazała się jej w wizjach głęboko poruszających wszystkich wokół niej. Objawienia te zostały uznane przez Kościół katolicki, co nadało jeszcze większą wagę i wiarygodność przekazanim przez nią przesłaniom. Pierwsze objawienie miało miejsce 12 czerwca 1973 r., kiedy Najświętsza Maryja Panna ukazała się siostrze Agnes w kaplicy klasztoru Służebnic Eucharystii w Akicie. Siostra Agnes spędzała zazwyczaj długie godziny na modlitwie i medytacji, zawsze dążąc do przebywania blisko Boga. Podczas jednej z tych sesji modlitewnych zobaczyła bardzo silne światło i poczuła nadprzyrodzoną obecność.



Figura Matki Bożej z Akita

Matka Boża przekazała jej bardzo poważne przesłanie, ostrzegając o nadchodzących karach. Było to jedno z kilku przesłań, które później przekształciły się w apokaliptyczne ostrzeżenie dla całej ludzkości.

Trzecie i ostatnie przesłanie także przekazał głos z figurki Świętej Dziewicy, 13 października tego samego roku:

...jeśli ludzie nie zaczną pokutować i nie poprawią się, Ojciec ześle na całą ludzkość straszliwą karę. Będzie to kara większa od potopu, jakiej dotąd jeszcze nikt nie widział. Ogień spadnie z nieba i zmiecie większą część ludności, dobrych jak i złych, nie oszczędzając ani kapłanów ani wiernych. Ci, co ocaleją, będą się czuć tak samotni, opuszczeni, że zazdrościć będą umarłym.

Działanie szatana przeniknie aż do samego Kościoła, do tego stopnia, że będzie można zobaczyć kardynałów sprzeciwiających się kardynałom, biskupów występujących przeciwko innym biskupom. †



Modlitwa Służebnic Eucharystii

Najświętsze Serce Jezusa, prawdziwie obecne w Przenajświętszej Eucharystii, poświęcam cię i duszę by całkowicie było zjednoczone z Twoim Sercem, ofiarowywanym w każdym momencie na wszystkich ołtarzach świata i oddawało chwałę Bogu Ojcu, błagając o nadejście Królestwa Twego.

Proszę, przyjmij tę pokorną mą ofiarę. Użyj mnie zgodnie ze Swą wolą dla chwały Ojca i zbawienia dusz.

Najświętsza Matko Boża, nie pozwól mi nigdy oddzielić się od Twego Boskiego Syna. Proszę, broń mnie i chroń jak swe szczególne dziecko. Amen.